Szefowa sanepidu: Szczepmy się! 3

Maria Wojtyłło

Po tysiącu dla każdego urzędnika starostwa 20

Dariusz Piotrowski

12 mln zł pozyskanych na inwestycje mówi samo za siebie 24

Daniel Kuś, wójt gminy Wilków

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opolelubelskie.24wspolnota.pl

12 - 18 stycznia 2021 r. ■ nr 02 (305) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE ▪ PONIATOWA ▪ CHODEL ▪ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ ▪ KARCZMISKA ▪ ŁAZISKA ▪ WILKÓW

Wicestarosta wciąż szokuje

Janusz Złotucha, wicestarosta opolski

Z mało znanego samorządowca w ciągu tygodnia stał się znany na całą Polskę. Janusz Złotucha powiedział nam, co myśli o rządzących.

Przeczytaj komentarze na: opolelubelskie.24wspolnota.pl 8-9

Powiat: Cały powiat opolski „Pod biało-czerwoną” s. 2

Karczmiska Pierwsze: Złodzieje paliwa poszukiwani s. 3

Gm. Chodel: Chciał powiększyć swój majątek, stracił 60 tys.zł s. 5

Wilków: Wójt oddał pieniądze marszałkowi. „Z bólem serca” s. 22

Budżety uchwalone, choć radni nie byli jednomyślni

27 mln zł 7 mln zł

Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej

Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą

Gminy Poniatowa i Józefów nad Wisłą zwiększają w 2021 roku wydatki na inwestycje.

s. 5 i 23

Zdewastowane przystanki niechlubną wizytówką Kazimierzowa

Po naszej interwencji komendant policji zapowiedział częstsze patrole.

s. 20

Mieszkańcy mają już dość sprzątania po wandalach

Tu zaszczepisz się przeciwko Covid

Fot. Dominik Smagała

Lista punktów szczepień

s. 3

N 3320 ISSN 2392 - 1803

R E K L A M A

Centrum Medyczne Strażacka
ul. Strażacka 2, Opole Lubelskie ✆ 81 475 51 51, 575 982 986

USG dorosłych i dzieci:
- jama brzuszna
- przezciemiączkowe
- piersi
- tarczyca
- ślinianki
- węzły chłonne
- jądra
- doppler żył i tętnic
- ECHO SERCA

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny
Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI
Poniatowa, ul. Kraczewicka 118 poniedziałek, środa godz. 15–17.30
Opole Lubelskie, ul. Puławska 2 sobota godz. 10–12
Tel. 81 820 32 70

eprasa.pl 96ed27d302

wspólnota
Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Skład
Krzysztof Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Sprawdź, kiedy oddasz krew

Krwiodawcy będą mieli sześć okazji, by w tym roku podzielić się życiodajnym płynem. Znany jest już harmonogram terenowych akcji poboru krwi, które przeprowadzone zostaną w Poniatowej.

I tak pierwsza akcja przeprowadzona zostanie 12 lutego. Kolejne 9 kwietnia, 11 czerwca, 13 sierpnia, 8 października i 10 grudnia. Zawsze w godz. 8.30 – 12.30 w Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej.

Poboru krwi dokonywać będzie personel Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

- Krwi nie można niczym zastąpić ani jej sztucznie wyprodukować, dlatego tak ważna jest ofiarność ludzi o dobrym sercu – zachęcają mieszkańców do oddawania krwi organizatorzy zbiórek.

(ja)

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

4 stycznia
- Góry Kluczkowickie: Pomoc policji w otwarciu mieszkania.
- Opole Lubelskie: Samochód uderzył w słup oświetleniowy.

6 stycznia
- Karczmiska Drugie: Zadymienie w domu, zwarcie instalacji elektrycznej.
- Opole Lubelskie: Pomoc w otwarciu mieszkania.

ja

Gdzie staną maszty od premiera?

Nie wszystkie samorządy zdecydowały, gdzie staną maszty

Maszty od premiera, na których powiewać będzie polska flaga narodowa staną w każdej naszej gminie, choć najwięcej głosów zdobył Chodel.

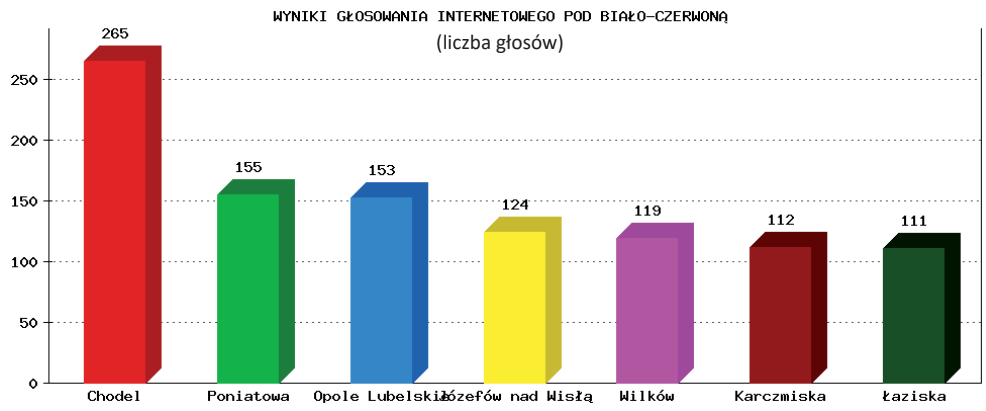

Znane są wyniki głosowania internetowego w zainicjowanej przez premiera Mateusza Morawickiego ogólnopolskiej kampanii „Pod biało-czerwoną". W jej ramach polski rząd postanowił sfinansować zakup masztów i flag w każdej gminie, w której mieszkańcy przyłączyli się do kampanii.

Chcieliśmy mieć je również i my. W głosowaniu internetowym wzięło udział 1039 mieszkańców naszego powiatu. Największą mobilizacją wykazali się mieszkańcy gminy Chodel, którzy na sto wymaganych głosów, oddali aż 265. Najmniej zebrała gmina Łaziska, 111 głosów. Ale maszt z flagą od premiera też dostanie.

- Dziękujemy za dołączenie do akcji „Pod biało-czerwoną" - głosy poparcia oddały 417 932 osoby! Będziemy kontaktowali się poprzez urzędy wojewódzkie z poszczególnymi gminami, które uzyskały wymaganą liczbę głosów poparcia w celu ustalenia szczegółów dalszych etapów projektu - zapowiedział Mateusz Morawiecki, szef polskiego rządu.

Gdzie staną maszty? Nie wszyscy samorządowcy o tym już zdecydowali. Pod uwagę brane są różne lokalizacje. I tak na przykład wójt gminy Chodel chciałby ustawić maszt na rondzie. Wójt z Wilkowa przy miejscowej szkole, obok budowanego pomnika generała Wacława Scevoli-Wieczorkiewicza. Burmistrz Poniatowej ma orzech do zgryzienia, bo widziałby maszt na odnowionym placu Konstytucji, ale zakup masztu urzędnicy przewidzieli również z projektu unijnego, w ramach którego rewitalizowany będzie plac. Pod uwagę brana jest jeszcze lokalizacja przy poniatowskim magistracie. Burmistrz Opola Lubelskiego wskazuje lokalizację na zrewitalizowanym skwerku miejskim. A wójt z Karczmisk na Placu Niepodległości. Władze Józefowa nad Wisłą jeszcze nie zdecydowały.

Agnieszka Ciekot

NEKROLOGI

PONIATOWA

Mirosław Dacka, 50 l.
Poniatowa, zm. 31.12.
Marianna Bartnik, 91 l.
Poniatowa, zm. 1.01.
Maria Jerzyna, 90 l.
Poniatowa, zm. 2.01.
Jan Kuś, 66 l.
Poniatowa, zm. 2.01.
Ziemowit Fota, 73 l.
Siewalka, zm. 2.01.
Lucyna Jurak, 76 l.
Plizin, zm. 3.01.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Bogusław Witek, 68 l.
Karczmiska, zm. 1 stycznia
Barbara Wrzochol, 75 l.
Opole Lubelskie, zm. 2 stycznia
Alojzy Czarnota, 61 l.
Zagajdzie, zm. 4 stycznia
Aleksandra Wójtowicz, 94 l.
Kępa Gostecka, zm. 4 stycznia
Czesława Banach, 74 l.
Głusko Małe, zm. 4 stycznia
Wiesława Aleks, 77 l.
Góry Kluczkowickie, zm. 4 stycznia
Waldemar Witek, 55 l.
Rozalin, zm. 5 stycznia
Ryszard Malan, 74 l.
Trzebiesza, zm. 5 stycznia
Antoni Piłat, 90 l.
Wymysłów, zm. 6 stycznia
Paweł Siejka, 39 l.
Rogów, zm. 6 stycznia
Krzysztof Sikorski, 56 l.
Emilcin, zm. 7 stycznia
Zdzisław Teresiński, 86 l.
Józefów nad Wisłą, zm. 7 stycznia

Zakład pogrzebowy Onyx Opole Lubelskie, ul. Długa 102, tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Teodora Wolińska, 77 l.
Opole Lubelskie, zm. 30 grudnia
Wanda Kuś, 71 l.
Opole Lubelskie, zm. 31 grudnia
Jadwiga Walczyk, 91 l.
Godów, zm. 3 stycznia
Halina Zofia Majchrowska, 86 l.
Godów, zm. 4 stycznia
Waldemar Szejka, 57 l.
Polanówka, zm. 5 stycznia

Ptak – Usługi Pogrzebowe ul. Długa 78, Opole Lubelskie ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą 784 559 198; 663 774 605

R E K L A M A

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
7 stycznia	Kazimierzów	33-letni mieszkaniec gm. Zakrzew	Volkswagen	ponad 2,3 promila

R E K L A M A

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
ONYX
Grzegorz Goliszek
Opole Lubelskie, ul. Długa 102
Dom Pogrzebowy: Poniatowa, ul. Opolska 22
Tel. 502 210 880

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek 695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed Poniatowa ul Lubelska tel. 531 139 004

UBEZPIECZENIA

Beata Błaszczyk 536 951 419
M i R Poniatowa 782 204 721
M i R Opole 721 995 986
M i R Józefów 603 589 987

NAPRAWY

AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE

ELEKTRYK
Janusz Czapla 509 028 517
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice 609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik 81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem 81 820 41 50
Restauracja Dworzec 600 350 194

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

15 stycznia, godz. 8.00-15.00, Trzciniec, Trzciniec 2, Borów Kolonia 4, Borów Kolonia 5, Borów Kolonia 6, Huta Borowska, Trzciniec Hydrofornia

eprasa.pl 96ed27d302

Rozmowa tygodnia

Szczepmy się! Niech pandemia będzie już za nami

Rozmowa z Marią Wojtyłło, państwowym powiatowym inspektorem sanitarnym w Opolu Lubelskim

Maria Wojtyłło, państwowy powiatowy inspektor sanitarny w Opolu Lubelskim

W Szczepić się, czy nie szczepić? O to jest pytanie. Zadaje sobie je wielu mieszkańców naszego powiatu.

- Dane epidemiologiczne wskazują jednoznacznie, że dzięki szczepieniom wykorzeniono ospę prawdziwą, ograniczono zgony z powodu m.in. krztuśca, odry, błonicy czy też tężca. Biorąc pod uwagę obecnie dość dynamiczną sytuację epidemiologiczną w Polsce, wskazane jest zaszczepienie się przeciwko Covid-19. Zatem szczepmy się. Niech pandemia będzie już za nami, a my wróćmy do normalności i normalnej spokojnej pracy. Również specjaliści chorób zakaźnych, którzy od blisko roku diagnozują i leczą chorych z Covid-19, którzy codziennie stykają się ze śmiercią spowodowaną przez koronawirusa Sars-CoV-2, apelują o udział w masowych szczepieniach.

Każdy, kto chce uzyskać rzetelną sprawdzoną informację, powinien korzystać z publikowanych zaleceń ze stron GIS, Ministerstwa Zdrowia, AU ds. żywności i leków (FDA) lub CDC i innych opartych na publikacjach najlepszej wiedzy medycznej. Informacje o szczepieniach to strona www.gov.pl/szczepimysię oraz nr infolinii 989.

W Wiele osób obawia się jednak skutków ubocznych. Szczególnie w Internecie dużo jest sprzecznych informacji na ten temat. Człowiek czuje się zagubiony, bo tak naprawdę nie wiadomo, komu należy już wierzyć...

- W Polsce od wielu lat rozwinął się system monitorowania Niepożądanych Odczynów Poszczepiennych (NOP) pozwalający na obiektywną ocenę bezpieczeństwa indywidualnego oraz masowego uodporniania dużych populacji. Państwowa Inspekcja Sanitarna na bieżąco monitoruje zgłoszone przez lekarza przypadki wystąpienia NOP do NIZIP-PZH. W związku z rozpoczętymi szczepieniami Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Opolu Lubelskim monitoruje NOP, przesyłając codzienne meldunki w tym zakresie. Do tej chwili nie wpłynęło do nas zgłoszenie NOP po szczepieniu przeciwko Covid-19. Zawsze przy podejmowaniu racjonalnych decyzji dotyczących szczepień ochronnych porównuje się ryzyko związane ze szczepieniami oraz korzyści wynikające z zapobiegania chorobie zakaźnej. Znaczny wzrost liczby zachorowań, a tym samym duży odsetek śmiertelności wśród osób zarażonych koronawirusem Sars-Cov2, jednoznacznie przemawia na korzyść rozpoczęcia w Polsce masowych szczepień.

W Ta szczepionka jest bezpieczna?

- Skuteczność kliniczną oraz tolerancję i bezpieczeństwo szczepionki oceniono w wieloośrodkowych badaniach klinicznych przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych, Turcji, Republice Południowej Afryki oraz wybranych krajach w Europie i Ameryce Południowej. Szczepionki przeciwko Covid-19 są opracowywane zgodnie z tymi samymi wymogami dotyczącymi jakości, bezpieczeństwa i skuteczności, jak w przypadku innych produktów leczniczych. Procedury rejestracyjne zostały skrócone do minimum, ale badania wykonywano według najwyższych standardów bezpieczeństwa, podobnie jak w przypadku innych szczepionek.

Za dopuszczenie do obrotu szczepionek pandemicznych, zgodnie z wymogiem obligatoryjnego zastosowania przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) ustanawiającego unijne procedury wydawania pozwoleń dla produktów leczniczych stosowanych u ludzi i nadzoru nad nimi oraz ustanawiające Europejską Agencję Leków – odpowiada Komisja Europejska, po uzyskaniu pozytywnej rekomendacji Komitetu ds. Produktów Leczniczych Stosowanych u Ludzi działającego w ramach Europejskiej Agencji Leków. Podawanie każdego leku i szczepionki wiąże się z jakimś ryzykiem, dlatego zlecając każdy, nawet najprostszy preparat medyczny, lekarz musi rozważać za i przeciw oraz korzyści wobec ryzyka. Każde szczepienie jest poprzedzone badaniem kwalifikacyjnym do szczepień przez wykwalifikowany personel medyczny, aby zidentyfikować ewentualne przeciwwskazania oraz ograniczyć ryzyko wystąpienia błędów medycznych i niepożądanych odczynów poszczepiennych.

W Pani zaszczepiła się już?

- Jeżeli nie będzie przeciwwskazań po badaniu kwalifikacyjnym przez lekarza do zaszczepienia mnie, to jak najbardziej poddam się szczepieniu. W Narodowym Programie Zdrowia, w którym zgodnie z rekomendacją ekspertów ustalono priorytetowe grupy społeczne na potrzeby szczepień, gdzie m.in. w grupie „0" są pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej, którzy obecnie przystępują do szczepień.

Agnieszka Ciekot

Sprawdź, gdzie jest Twój najbliższy punkt szczepień

Choć obecnie przeciwko Covid-19 szczepić mogą się tylko pracownicy służby zdrowia to znana jest już lista punktów, w których będą prowadzone szczepienia populacyjne dorosłych mieszkańców. Widnieje na niej jedenaście placówek działających w powiecie opolskim. Najwięcej, bo aż pięć, w gminie Opole Lubelskie. W gminie Łaziska żaden.

Po medykach szczepić będzie się grupa pierwsza. Do niej zaliczani są m.in. seniorzy powyżej 65 roku życia i nauczyciele. Zapisy na szczepienia w tej grupie mają ruszyć 15 stycznia.

GMINA CHODEL
NZOZ MEDICAL sp. z o.o
Chodel, ul. Partyzantów 26

GMINA JÓZEFÓW NAD WISŁĄ
NZOZ Praktyka Lekarza Rodzinnego Zbigniew Dymitrak
Boiska Stare 30
NZOZ ZDROWIE s.c. Artur Durakiewicz, Dorota Durakiewicz
Józefów nad Wisłą, ul. Parkowa 15

GMINA KARCZMISKA
Spółka cywilna w składzie: Renata Goliszek, Piotr Pleszyński
Karczmiska Drugie, ul. Starowiejska 28

GMINA OPOLE LUBELSKIE
Powiatowe Centrum Zdrowia sp. z o.o
Opole Lubelskie, ul. Szpitalna 9
NZOZ VIVAMED lek. med. Robert Plechawski
Opole Lubelskie, ul. I Partyzancka 17 a
NZOZ Ośrodek Zdrowia Wrzelowiec Robert Miroński
Wrzelowiec, ul. Opolska 12
SMILE INSTITUTE sp. z o.o
Poradnia Stomatologiczna Smile Institute
Opole Lubelskie, ul. Tadeusza Kościuszki 10 B
MEDYK sc. H.KOPROWIAK, Z.MIROŃSKI W SPADKU, Z.ZWOLIŃSKI, M.WÓJTOWICZ
Opole Lubelskie, ul. Fabryczna 26

GMINA PONIATOWA
NZOZ „Nasza Przychodnia" Beata Wrońska-Wierzbik, Marcin Wierzbik sp.j.
Poniatowa, ul. Młodzieżowa 3

GMINA WILKÓW
SPZOZ Gminny Ośrodek Zdrowia w Urządkowie
Urządków 40

(ja)

„ Umarłych wieczność trwa, dokąd pamięcią im się płaci"

Pani Ewie Witek

Wyrazy głębokiego współczucia
i słowa otuchy
z powodu śmierci

Męża

składają

Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy Powiatowego
Centrum Zdrowia sp. z o.o.
z siedzibą w Opolu Lubelskim

Złodzieje paliwa poszukiwani

Tysiąc litrów oleju napędowego „wyparowało" w nieznanych okolicznościach z ciężarówek. Do kradzieży doszło kilka dni temu w Karczmiskach Pierwszych.

O zdarzeniu, które miało miejsce w nocy z 4 na 5 stycznia, powiadomił nas Czytelnik.

- Przy placu OSP zostało skradzione paliwo z dwóch samochodów ciężarowych jednej z firm zajmujących się odbiorem wyrobów azbestowych z powiatu opolskiego. Skradziono ponad 1000 litrów oleju napędowego. Na miejscu pracuje policja – informuje nasz Czytelnik, który prosi o zachowanie anonimowości.

Rzeczniczka opolskiej policji potwierdza, że otrzymali zgłoszenie o kradzieży paliwa. Ale więcej szczegółów nie ujawnia z uwagi na trwające czynności dochodzeniowo-śledcze.

(ac)

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**

LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

eprasa.pl 96ed27d302

Sprawę rozstrzygnie Sąd Rejonowy w Garwolinie

Komornik z Puław czeka na proces

Jacek Ch. będzie odpowiadał za przywłaszczenie pieniędzy z prowadzonych przez jego kancelarię postępowań komorniczych oraz za to, że nie opłacał składek do ZUS swoim pracownikom.

Jacek Ch. zapadł się pod ziemię

O sprawie Jacka Ch., znanego puławskiego komornika, którego kancelaria mieściła się przy ul. Czartoryskich na łamach Wspólnoty pisaliśmy wielokrotnie. Na informację o nieprawidłowościach w jego działaniach natrafiliśmy, opisując sprawę mieszkańca Puław, Mariana Choiny. To właśnie Ch. prowadził postępowanie komornicze starszego mężczyzny. Właśnie w tej kwestii próbowaliśmy skontaktować się z komornikiem, aby zapytać go m.in. o sprawę licytacji komorniczej mieszkania niepełnosprawnego puławianina. Od jego pracownicy dowiedzieliśmy się, że jest Jacek Ch. nieobecny i nie wiadomo, kiedy będzie dostępny, a w interesującej nas odesłała nas do jego zastępcy. Wkrótce pan Marian Choina odebrał zawiadomienie z puławskiej prokuratury, informujące go o wszczętym przeciwko komornikowi śledztwie.

Fot. Marcin Jakubik

Joanna Chimosz,
prezes SR w Puławach
Z uwagi na to, że był to komornik działający przy Sądzie Rejonowym w Puławach, z uwagi na dobro wymiaru sprawiedliwości, zwróciliśmy się do Sądu Najwyższego o przekazanie sprawy innemu sądowi

Komornik najpierw zawieszony, potem wydalony z zawodu

Wtedy wyszło na jaw, że Jacek Ch. został zawieszony przez Ministra Sprawiedliwości, o czym poinformowała nas prezes Sądu Rejonowego w Puławach, przy którym działał komornik oraz rzecznik Rady Izby Komorniczej w Lublinie. Ponadto okazało się, że w kwietniu 2018 r. Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło w Komisji Dyscyplinarnej przy Krajowej Radzie Komorniczej w Warszawie wniosek wszczynający postępowanie dyscyplinarne wobec komornika Jacka Ch. Resort zarzucał mu szereg przewinień, w tym spowodowanie niedoborów finansowych na ponad 700 tys. złotych i domagał się wymierzenia Jackowi Ch. najsurowszej kary dyscyplinarnej w postaci wydalenia ze służby komorniczej.

W kwietniu 2019 r. Komisja Dyscyplinarna przy Krajowej Radzie Komorniczej w Warszawie zdecydowała, że Ch. jednak zostanie wydalony ze służby komorniczej. Puławski komornik odwołał się.

Sąd Apelacyjny w Lublinie podtrzymał decyzję Komisji Dyscyplinarnej przy Krajowej Radzie Komorniczej w Warszawie, a Jacek Ch. ostatecznie pożegnał się z zawodem.

Co jeszcze ma na sumieniu?

Jesienią 2019 r. do Sądu Rejonowego w Puławach wpłynął przeciwko Jackowi Ch. akt oskarżenia, w którym śledczy zarzucili mu, że wydatkował pochodzące z prowadzonych przez niego postępowań egzekucyjnych pieniądze należne stronom postępowania na swoje cele prywatne. Przedstawiciele prokuratury stwierdzili, że komornik przywłaszczył 53 tys. zł. Poza tym śledczy mają także inne zastrzeżenia. 42-latek miał też uporczywie naruszać prawa pracownicze zatrudnionych osób w jego kancelarii komorniczej poprzez nie regulowanie składek ubezpieczeń społecznych przez rok na łączną kwotę 31,3 tys. zł. Poszkodowana miała zostać szóstka pracowników.

Jednak w marcu ubiegłego roku sprawa została przekazana do rozpatrzenia Sądowi Rejonowemu w Garwolinie.

- Z uwagi na to, że był to komornik działający przy Sądzie Rejonowym w Puławach, z uwagi na dobro wymiaru sprawiedliwości, zwróciliśmy się do Sądu Najwyższego o przekazanie sprawy innemu sądowi - tłumaczy Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach.

Jak udało się nam ustalić w sprawie na razie nic się nie zmieniło, a były komornik wciąż czeka na proces.

- W sprawie dotyczącej pana Jacka Ch. nie zapadł wyrok, nie został wyznaczony termin rozprawy - poinformowała nas Agnieszka Frelek, p.f. Zastępcy Kierownika Oddziału Administracyjnego SR w Garwolinie.

Marta Pietroń

NEKROLOGI

PUŁAWY

Józefa Irena Hryniuk, 89 l.
Lublin, zm. 21 grudnia

Maria Krystyna Błaszczyk, 93 l.
Puławy, zm. 30 grudnia

Czesław Sijka, 87 l.
Wilków, zm. 31 grudnia

Adolf Jabłoński, 87 l.
Klementowice, zm. 4 stycznia

Stefan Kołodziej, 85 l.
Puławy, zm. 3 stycznia

Irena Maria Skowrońska, 75 l.
Puławy, zm. 4 stycznia

Eliza Siwiec, 80 l.
Wąwolnica, zm. 5 stycznia

Stanisław Furtak, 88 l.
Żyrzyn, zm. 7 stycznia

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I"
Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

Szczepienia w powiecie puławskim

Publikujemy listę punktów, w których będą realizowane szczepienia przeciwko COVID-19 w powiecie puławskim. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć 15 stycznia.

POWIAT PUŁAWSKI
- Puławy: ul. Kołłątaja 51, ul. Partyzantów 17, ul. Kilinskiego 22, ul. Bema 1, ul. Kołłątaja 18, ul. Al. Tysiąclecia P. P. 10, ul. Fieldorfa Nila 10, ul. Fieldorfa Nila 16, ul. Wojska Polskiego 1/16.
- Markuszów: ul. Chopina 6.
- Baranów, ul. Długa 26.
- Nałęczów: ul. Górskiego 6, ul. Kolejowa 7, ul. Lipowa 37.
- Celejów: Celejów 68.
- Wąwolnica: ul. Lubelska 37.
- Żyrzyn: ul. Powstania Styczniowego 8.
- Kurów: ul. Lubelska 14.
- Końskowola: Lubelska 95
- Kazimierz Dolny: Lubelska 32-34.
- Janowiec: ul. Lubelska 21.
- Góra Puławska: Kozienicka 22A.

Dominik Smagała

R E K L A M A

R E K L A M A

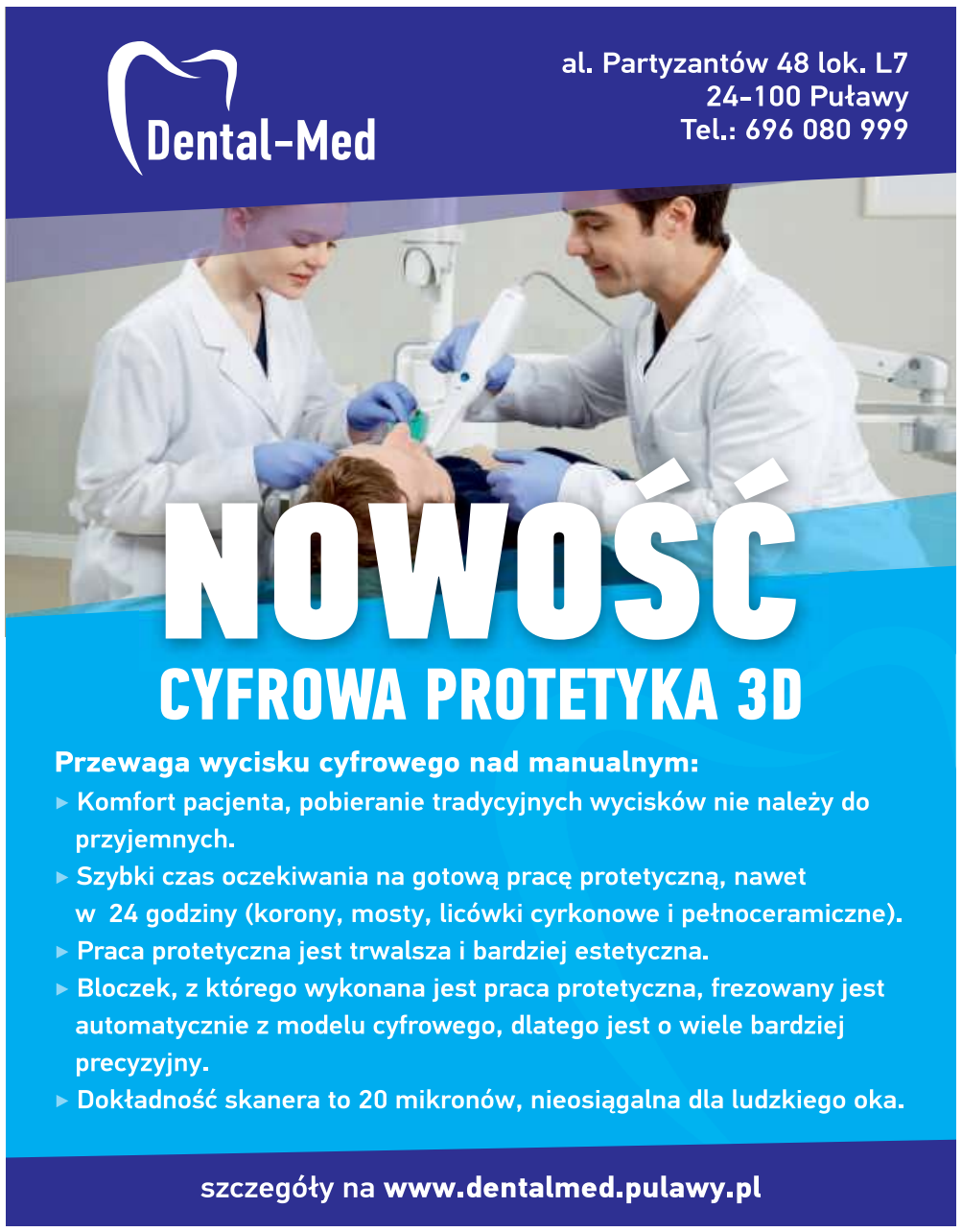

eprasa.pl 96ed27d302

Budżet uchwalony, ale radni nie byli jednomyślni

Poniatowa wyda ponad 27 mln na inwestycje w tym roku

To prawdziwy rekord. Z 11 mln zł w minionym roku do 27 mln zł w tym roku wzrastają wydatki na inwestycje w gminie Poniatowa. – W każdym zakątku gminy jakieś inwestycje są i nadal będą podejmowane – deklaruje burmistrz.

Przy dwóch głosach sprzeciwu i jednym wstrzymującym się Rada Miejska w Poniatowej w końcówce grudnia uchwaliła plan finansowy gminy na 2021 rok. Zakłada on dochody budżetowe na poziomie 73 mln zł, wydatki przekraczające 88 mln zł i ponad 15 mln deficyt.

Władze gminy są zadowolone z budżetu, jaki udało się przygotować na nowy rok.

- Budżet wydaje mi się, że jest dobry, bo dociera do każdego zakątka naszej gminy – podkreślał na sesji budżetowej Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej. – Zdaje sobie sprawę, że tych oczekiwań jest dużo, ale ja to wiem, a wy państwo musicie to widzieć, że trochę dzieje się w gminie, w każdym jej zakątku, w mniejszym czy większym stopniu są realizowane działania inwestycyjne – dodał.

Na inwestycje gmina Poniatowa zaplanowała 27 mln zł. Budowane będą chodniki, przebudowywane drogi, prowadzona dalsza rewitalizacja miasta i opracowywana dokumentacja projektowa na kolejne zadania inwestycyjne.

WYDATKI NA ZADANIA INWESTYCYJNE ZAPLANOWANE DO REALIZACJI W 2021 ROKU:

- Budowa chodnika przy ul. Leśniczówka na długości ok. 1,2 km – 100 tys.zł
- Budowa chodników przy drogach powiatowych w Kraczewicach Prywatnych, Szczuczkach Kolonii, Kowali Pierwszej i Kowali Drugiej, Dąbrowie Wronowskiej – wykonanie dokumentacji projektowych – 80 tys.zł
- Budowa chodnika w Poniatowej Wsi na długości ok. 1 km – 300 tys.zł
- Przebudowa drogi gminnej w Kowali Drugiej – wykonanie nawierzchni asfaltowej na długości 1,4 km – 385.963 zł
- Przebudowa drogi gminnej w miejscowości Obliźniak – wykonanie nakładki asfaltowej na istniejącej nawierzchni – 627.519 zł
- Przebudowa drogi gminnej Kraczewice Spławy – wykonanie nawierzchni asfaltowej na długości 2,9 km – 1.557.227 zł
- Przebudowa drogi gminnej ul. Henin w Poniatowej – wykonanie nawierzchni asfaltowej – 235 tys.zł
- Przebudowa dróg gminnych na terenie gminy Poniatowa (Etap II). Wykonane zostaną zadania związane z przebudową dróg gminnych w miejscowości Poniatowa Kolonia Loraz Kraczewice Rządowe – 1.216.335 zł
- Utwardzenie nawierzchni działek gminnych w Poniatowej - wykonanie przebudowy dróg wewnętrznych na terenie miasta, przy blokach przy ul. Słonecznej, Żeromskiego i Modrzewiowej – 240 tys.zł
- Wykonanie dokumentacji projektowej dla budowy pomostu wraz z zapleczem kawiarni przy okrągłym pomoście na zbiorniku wodnym w Poniatowej – 50 tys.zł
- Budowa budynków socjalnych w Poniatowej – wykonanie dokumentacji projektowej dla około 20 lokali socjalnych wraz z uzbrojeniem terenu oraz droga dojazdową -150 tys.zł
- Uzbrojenie terenu pod budownictwo jednorodzinne na osiedlu Henin - kontynuacja prac związanych z utworzeniem infrastruktury obszaru pomiędzy ul. Kraczewicką a ul. Henin – 275 tys.zł
- Modernizacja pomieszczeń w budynku Urzędu Miejskiego – remont sanitariatów – 70 tys.zł
- Modernizacja budynków OSP: Obliźniak, Kowala Druga, Poniatowa Wieś, Spławy, Zofianka – 161.500 zł
- Modernizacja oświetlenia drogowego oraz dobudowa nowych punktów i linii oświetleniowych w gminie Poniatowa – 3,2 mln zł
- Budowa świetlic w miejscowości Plizin i Wólka Łubkowska – 204.476 zł
- Modernizacja boiska w Poniatowej Wsi – 304 tys.zł
- Budowa sal gimnastycznych Dąbrowa Wronowska, Niezabitów, Poniatowa Kolonia – wykonanie dokumentacji projektowej – 270 tys.zł
- Rewitalizacja oraz udostępnienie atrakcji turystycznych przy zbiornikach wodnych w Poniatowej. W zakresie projektu wykonane zostanie plaża z kąpieliskiem przy zalewie od strony parku miejskiego, a także dwa pomosty pływające na dużym stawie w Poniatowej – 1.708.629 zł
- Zagospodarowanie zbiornika wodnego oraz terenu przyległego na funkcje turystyczne i rekreacyjne w Poniatowej – remont części kąpieliska na zbiorniku wodnym od strony Hotelu Słowik, zagospodarowanie terenu, wykonanie placu aktywnego wypoczynku dla dzieci – 396.192 zł
- Rewitalizacja Poniatowej – dokończenie rewitalizacji budynku przy ul. Szkolnej 9 oraz wykonanie prac związanych z rewitalizacją placu pomiędzy ul. Brzozową a zbiornikiem wodnym, rewitalizacja Placu Konstytucji, ul. Brzozowej i części ul. Targowej – 8,5 mln zł

Agnieszka Ciekot

Cztery pytania do Pawła Karczmarczyka, burmistrza Poniatowej

Sytuacja finansowa gminy jest stabilna i bezpieczna

Czy nie spędza Panu snu z oczu ponad 15 mln deficyt, z jakim rozpoczyna nowy rok gmina Poniatowa?

- Nie, jeżeli o to chodzi, to śpię spokojnie.

Z czego wynika tak duży deficyt?

- Nie powiedziałbym, że jest on duży w porównaniu do innych samorządów, które również jak Poniatowa realizują zadania inwestycyjne. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż realizujemy wieloletnie zadania inwestycyjne oraz planujemy realizację szeregu od dawna wyczekiwanych przez mieszkańców inwestycji, co oczywiście ma zasadniczy wpływ na deficyt. W większości wszystkie te zadania współfinansowane są ze środków zewnętrznych, są one uwzględnione w Wieloletniej Prognozie Finansowej, która poglądowo obrazuje sytuację finansową. Pozyskane środki zewnętrzne w latach: 2018 r. - 1 706 532 zł, 2019 r. - 7 260 376 zł, 2020 r. – 16 712 246 zł, przedstawiają wzrost wydatków inwestycyjnych realizowanych przez gminę. W związku z powyższym musimy zabezpieczyć środki na wkład własny do tych inwestycji, w tym również zaplanowanych na 2021 rok, tym samym zwiększając deficyt, co jest zupełnie normalnym zjawiskiem. Z mojego punktu widzenia niewykorzystanie tych możliwości byłoby dużym zaniechaniem i zaniedbaniem.

Sytuacja finansowa gminy jest stabilna?

- Odnosząc się do sytuacji finansowej gminy, stwierdzam, że pomimo deficytu na takim poziomie jest ona stabilna i bezpieczna.

W jaki sposób zamierza Pan zmniejszyć deficyt?

- Źródłem pokrycia planowanego deficytu są m.in. wolne środki, przychody ze spłat udzielonych pożyczek, przychody z niewykorzystanych środków pieniężnych na rachunku oraz kredyty. Pozyskujemy również środki krajowe z różnych programów rządowych, a fakt ten może wpłynąć na zmniejszenie planowanego deficytu.

Paweł Stachyra,
radny RM w Poniatowej (PiS)

Głosowałem „za" bo jest to dobry budżet

- W tegorocznym budżecie gminy ujęte zostały wnioski, które zgłaszałem wspólnie z sołtysami Kowali Pierwszej i Drugiej, strażami OSP i Koła Gospodyń Wiejskich. Dotyczyły one budowy drogi Kowala – Wolica, budowy chodników w Kowali Pierwszej i Drugiej. Planowane są też różne prace drogowe, modernizacja i docieplenie strażnicy w Kowali Drugiej.
Uważam, że w dzisiejszych, trudnych czasach jest to budżet dobry.
Z tego, co zdążyłem zauważyć, pan burmistrz i rada przeznaczają w każde miejsce naszej gminy jakieś pieniądze. Nie ma faworyzowania wsi kosztem miasta. W tym roku ruszy rewitalizacja Placu Konstytucji, planowany jest remont ul. Nałęczowskiej łącznie z mostem, czyli też dużo będzie się działo i w Poniatowej. Wiem, że niektórzy chcieliby, aby inwestycji w samym mieście było więcej. Wszyscy zdajemy sobie jednak sprawę, że przyszło nam działać w trudnych czasach pandemii. Niektórzy mają bardzo duże potrzeby i trzeba jakoś umiejętnie to pogodzić i podzielić środki.

Dariusz Grzeszczyk,
radny RM w Poniatowej (bezpartyjny)

Byłem na „nie" z trzech powodów

- Jedną z przyczyn, która zdecydowała o tym, że nie poparłem budżetu gminy na 2021 rok, było to, że mamy bardzo zwiększony deficyt w porównaniu do lat ubiegłych. Deficyt ten ma zostać pokryty z kredytu bankowego, który spłacany będzie dopiero od roku 2032. Czyli ta Rada będzie się zadłużała, a zupełnie inny skład Rady będzie musiał spłacać kredyty. Tymczasem uważam, że wiele inwestycji mogliśmy rozłożyć w czasie, co by wpłynęło na zmniejszenie deficytu.
Drugą przyczyną było to, że jest to budżet dużych kontrastów. W niektóre miejsca po raz kolejny pompuje się duże środki finansowe, a niektóre w ogóle nie są brane pod uwagę. Nadmiernie kładzie się nacisk teraz na ościenne sołectwa, na zapóźnienia w nich. Może to jest i dobry kierunek. Ale wnioski niektórych radnych nie są uwzględniane w budżecie.
Nie mogę też zgodzić się z proponowaną, bardzo dużą i kosztowną inwestycją, jaką jest budowa basenów rekreacyjnych. Bo do tej pory nie wiemy, jaki będzie całkowity koszt tej inwestycji, w jakim terminie będzie mogła się zwrócić i czy nie będzie generowała strat, które trzeba będzie pokrywać z budżetu gminy. Moim zdaniem lepiej jest czegoś nie zrobić, niż ma to w przyszłości generować dodatkowe straty.

Miód i herbatki dla naszych medyków

Zestawy produktów tradycyjnych trafiły do personelu medycznego ze szpitala w Poniatowej, który ratuje życie pacjentom chorym na Covid-19. To prezent od władz województwa lubelskiego.

Szpital w Poniatowej jest jedną z 31 placówek medycznych, do których w miniony czwartek trafiły zestawy produktów pochodzących z Lubelszczyzny. Są to wyroby wpisane na ministerialną listę produktów tradycyjnych. Wśród nich m.in. herbatka różana z ziołami, jabłka suszone i sok jabłkowo-buraczkowy z Wandalina oraz miód wielokwiatowy – majowy z Karczmisk.

Jak podkreślają władze województwa, zainicjowana akcja z jednej strony jest gestem symbolicznego docenienia ciężkiej pracy personelu medycznego, a z drugiej strony posłużyć ma promocji żywności tradycyjnej i regionalnej lokalnych producentów, którzy borykają się obecnie z ograniczonymi możliwościami handlu.

- Pandemia koronawirusa zmieniła życie każdego z nas. Mam nadzieję, że przekazane dziś produkty sprawią naszym medykom odrobinę radości w tym trudnym czasie – mówił, inaugurując akcję marszałek Jarosław Stawiarski, dziękując lekarzom z oddziałów zakaźnych, ratownikom medycznym oraz pielęgniarkom za ich codzienną pracę i poświęcenie.

Na akcję władze województwa wydały ponad 15 tys.zł.

Agnieszka Ciekot

Chciał powiększyć swój majątek, stracił 60 tys.zł

52-letni mieszkaniec gm. Chodel ofiarą oszustwa. Mężczyzna chciał zarobić na kryptowalutach. Udostępnił swoje dane do konta bankowego, które oszuści wyczyścili z pieniędzy.

W ten sposób stracił 60 tys.zł, choć zgodnie z obietnicami zyski z obrotu wirtualną walutą w krótkim czasie miały wynieść 12 tys.zł. Zgłosił więc sprawę na policję.

- Uwierzył oszustom z dwóch powodów – mówi kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. - Po pierwsze, że kontaktowali się z nimi ludzie zorientowani w finansach oraz że po jednej z płatności otrzymał przelew na kwotę 37 złotych, co uprawdopodobniło istnienie całego mechanizmu finansowego – dodaje.

Zaczęło się od tego, że 52-latek znalazł w Internecie ofertę inwestowania w kryptowaluty.

- Po przekazaniu podstawowych danych skontaktował się z nim doradca klienta, który przedstawił zasady inwestowania oraz poprosił o przelew 850 złotych „na start" – relacjonuje.

Pieniądze dostał. Po czym zaproponował, aby 52-latek udostępnił mu dane do swojego konta internetowego, aby mógł sam zająć się zarabianiem. A zadaniem mieszkańca gminy Chodel miało być jedynie SMS-owe autoryzowanie kolejnych transakcji. Bardzo szybko okazało się, że środki na jego koncie są niewystarczające. Zaciągnął więc kilka pożyczek.

JA

eprasa.pl 96ed27d302

Maja V. pośredniczyła mu w załatwieniu pracy. Pokłócili się o pieniądze

Prokuratura czeka na papiery z Mołdawii. Kiedy koniec śledztwa ws. morderstwa Ukrainki?

O kolejne trzy miesiące sąd przedłużył tymczasowe aresztowanie Iona B. Mołdawianin w połowie lipca zabił Maję V. 26-letnią Ukrainkę, do czego przyznał się na przesłuchaniu. Puławska prokuratura wciąż nie otrzymała dokumentów z jego ojczystego kraju ws. kryminalnej przeszłości mężczyzny.

Fot. KPP Puławy

Ion B. przyznał się do zabójstwa młodej Ukrainki. Postawiono mu zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Grozi za to najwyższy w polskim wymiarze sprawiedliwości wymiar kary – dożywotnie pozbawienie wolności

Tymczasowe aresztowanie Iona B. kończyło się 10 stycznia, dlatego pod koniec roku puławska prokuratura zwróciła się do Sądu Okręgowego w Lublinie z wnioskiem o przedłużenie aresztowania do 10 kwietnia. To czas potrzebny śledczym na zakończenie postępowania przygotowawczego i skierowanie do sądu aktu oskarżenia.

Jak wyjaśnia prok. Katarzyna Abramowicz-Piłat z Prokuratury Rejonowej w Puławach, wciąż trwa oczekiwanie na pomoc prawną z Mołdawii. Tamtejsze organa miały przesłać do Polski dokumenty dotyczące Iona B. Chodzi o ustalenie, czy 45-latek w przeszłości popełnił inne przestępstwa.

Do brutalnego zabójstwa młodej Ukrainki doszło w Puławach niecałe pół roku temu. Powodem były rozliczenia finansowe. 26-latka zajmowała się pośrednictwem pracy dla cudzoziemców. Razem pracowali w jednym z zakładów przetwórstwa owoców i oboje wynajmowali mieszkania na ul. 6 Sierpnia. To tutaj doszło do zbrodni.

Ion B. domagał się od pośredniczki pieniędzy. Wywiązała się kłótnia. Kobieta uciekła na balkon i krzyczała, jednak Ion B. siłą wciągnął ją do środka mieszkania. Te sceny zauważyli pracownicy sąsiadującego z kamienicą biurowca i wezwali policję. Funkcjonariusze na miejscu obezwładnili i zatrzymali 45-latka przy próbie ucieczki. Maja V. jeszcze żyła, jednak po przewiezieniu do szpitala zmarła. Jej ciało zostało poddane sekcji. Ion B. miał jej zadać 40 ciosów nożem, z czego 6 zdaniem biegłych było śmiertelnych.

45-letni obywatel Mołdawii usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem i motywacją zasługującą na szczególne potępienie. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu nawet dożywocie.

Kamil Wąsik

Przyczyną wybuchu mogła być butla gazowa

Co dokładnie stało się przy ul. Krótkiej w Puławach i czy przyczyną wybuchu, który w grudniu zmiótł dom z powierzchni ziemi, mogła być butla gazowa? Śledczy badają różne wątki tej sprawy. Kluczowe będą zeznania jedynej domowniczki, która przeżyła wypadek i opinia biegłego z zakresu gazownictwa.

Służby na razie nie chciały podawać tej informacji, jednak i tak przeciekła ona do mediów. Już oficjalnie wiadomo, że na miejscu katastrofy znaleziono ślady kuchenki oraz butli gazowej. Oznacza to, że przyczyną wybuchu niekoniecznie musiał być gaz z sieci.

– Nie wykluczamy, że wybuch nastąpił z butli gazowej. To prawdopodobne, ale sprawę będzie jeszcze badać biegły ds. gazownictwa i jego opinia będzie mieć decydujące znaczenie dla ustalenia przyczyn tego zdarzenia – informuje prok. Katarzyna Abramowicz-Piłat z Prokuratury Rejonowej w Puławach.

Ważnym dowodem ws. będą zeznania 39-latki, która przeżyła wybuch. Próbowano już ją przesłuchiwać, jednak na razie ze względu na zły stan zdrowia niewiele wniosło to do sprawy. Powiedziała tylko, że przed wybuchem chciała sobie zrobić herbatę. W ostatnich dniach poszkodowana została przewieziona do szpitala w Łęcznej, specjalizującego się w leczeniu oparzeń.

Śledczy badają różne wątki tej sprawy i dla dobra postępowania nie przekazują do mediów wszystkich informacji. Do tragedii doszło 18 grudnia wczesnym rankiem. Wybuch postawił na nogi całą okolicę i w całości zniszczył dom na ul. Krótkiej, częściowo uszkadzając również sąsiadujące budynki. Życie straciło starsze małżeństwo – 69-letnia kobieta i jej 75-letni mąż. Jako pierwszą spod gruzu ratownikom udało się wyciągnąć 39-latkę, którą z rozległymi ranami przewieziono do szpitala.

Kamil Wąsik

Jechał bez uprawnień, bo nie chciał zmoknąć

Wieczorem w święto Trzech Króli puławska drogówka zatrzymała do kontroli BMW. Funkcjonariusze mieli podejrzenia, że kierujący pojazdem nie ma uprawnień do kierowania pojazdami. Na widok radiowozu mężczyzna próbował zniknąć z pola widzenia policjantów, wjeżdżając w sąsiednią uliczkę, ale oni byli szybsi.

– Kontrola kierowcy wykazała, że nie tylko nie ma prawa jazdy, ale ma dwa aktywne zakazy kierowania pojazdami mechanicznymi. Jak wyjaśnił policjantom 20-latek z Puław, jeździ samochodem, bo nie ma zamiaru chodzić pieszo, gdy pada deszcz. Za złamanie zakazu Sądu, młodemu puławianinowi grozi kara pozbawienia wolności do lat 5 – relacjonuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP Puławy.

kw

Kierowcy nie przepuszczają pieszych i dochodzi do wypadków

We wtorek, 5 stycznia, na ul. Centralnej w Puławach 71-letni kierowca Volkswagena nie ustąpił pierwszeństwa pieszym znajdującym się na przejściu, mimo że obok zatrzymał się już inny samochód, by ich przepuścić. Kierowca ominął samochód i przechodniów. Pech chciał, że samochodem, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych, był nieoznakowany radiowóz puławskiej drogówki. 71-latek został ukarany wysokim mandatem i punktami.

Na mandacie nie skończyło się inne zdarzenie. W czwartek wieczorem puławska komenda otrzymała informację o potrąceniu pieszego na ul. Kazimierskiej w Puławach. Jak wynika z relacji uczestników zdarzenia, kierujący samochodem Audi nie ustąpił pierwszeństwa pieszemu przechodzącemu po przejściu dla pieszych. Poszkodowany 74-latek z Puław z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Jak ustalili policjanci, kierujący był trzeźwy.

kw

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

lubartow.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl
Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Puławy, Opole Lubelskiei
Renata Szymańska 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łęczna
Adrian Kępa 780 029 973
kepa24wspolnota@gmail.com

eprasa.pl 96ed27d302

Rewelacyjne lato

Pomimo pandemii tyle samo za bilety na Górę Trzech Krzyży

Zamknięte lokale gastronomiczne, wyłączony z użytku zamek i góra Trzech Krzyży, brak szkolnych wycieczek, mniejsze wpływy do gminnego budżetu – tak w skrócie wyglądał 2020 rok pod kątem turystyki w Kazimierzu Dolnym. Branża turystyczna odbiła się latem, kiedy turystów było nawet więcej niż w latach poprzednich.

Artur Pomianowski
burmistrz Kazimierza Dolnego
Zdecydowanie niższe przychody zanotowaliśmy ze sprzedaży biletów na zamek oraz opłat spływających do gminy z tytułu czynszów za dzierżawę

Tomasz Małolepszy, restaurator
Kiedy wycofano wszystkie obostrzenia i ludzie masowo zaczęli odwiedzać miasto, moim zdaniem gości było nawet za dużo jak na naszą bazę turystyczną

Nie spadły tylko przychody z parkingów i punktu widokowego

Burmistrz Artur Pomianowski w wypowiedziach dla „Wspólnoty" jeszcze w trakcie sezonu turystycznego tłumaczył, że pandemia i spowodowany nią spadek ruchu turystycznego wpłynie negatywnie na sytuację finansową samorządu. Podsumowując mijający rok, potwierdza te informacje, choć przyznaje, że niektóre miesiące były całkiem udane – zwłaszcza lato między pierwszą i drugą falą zakażeń w Polsce.

– Ogólnie sezon turystyczny był krótszy, ale za to bardziej intensywny. Kazimierz Dolny odwiedziło wiele osób. Porównując ten sezon z sytuacją sprzed pandemii, z 2019 r., muszę powiedzieć, że na jednakowym poziomie udało nam się utrzymać przychody z opłat parkingowych i biletów na Górę Trzech Krzyży. Nie oznacza to, że ruch w tych miejscach był taki sam, jak wcześniej, bo wpływ na zrównoważenie wysokości przychodów miało w pewnym stopniu to, że podnieśliśmy stawki opłat i biletów. Z kolei zdecydowanie niższe przychody zanotowaliśmy ze sprzedaży biletów na zamek oraz opłat spływających do gminy z tytułu czynszów za dzierżawę i najem nieruchomości czy z tytułu opłaty targowej – mówi Pomianowski.

Prawdziwy zarobek tylko w wakacje

Mimo nie do końca dobrego sezonu i mniejszego utargu pewne plusy stara się widzieć Paweł Czopek, właściciel firmy Eko-busik, oferującej turystyczne przejażdżki elektrycznymi pojazdami po zabytkowym mieście.

– Śledząc pierwsze informacje o rozprzestrzenianiu się koronawirusa na świecie, myślałem, że kiedy pandemia zacznie się u nas, to w ogóle nie będziemy pracować i nic nie zarobimy. Że zapanuje popłoch wśród ludzi i będą się bali do nas przyjeżdżać. A okazało się, że nie było tak źle, choć spadku oczywiście nie dało się niestety uniknąć. Szczegółowe podsumowanie finansowe tego roku jeszcze przede mną, ale w tej chwili mogę powiedzieć, że zysk spadł o jakąś jedną trzecią w porównaniu z poprzednim sezonem – mówi przedsiębiorca.

Wyjaśnia, że największe straty odnotowano od kwietnia do wakacji i później po wakacjach. Duży wpływ na to miał zupełny brak wycieczek szkolnych i mały ruch innych zorganizowanych grup, które zawsze stanowiły dużą część klientów firmy i w ogóle ruchu w miasteczku. W zeszłych sezonach kazimierskie parkingi były pełne autokarów z wycieczkami – dziennie przyjeżdżało ich nawet sześćdziesiąt. W działalności pana Pawła nie pomagały też sanitarne obostrzenia, bo busikami mogła przemieszczać się ograniczona liczba osób, co obniżało rentowność przejazdów. Z drugiej strony przedsiębiorca nie ukrywa, że straty w dużym stopniu zrekompensowała mu pomoc ze strony państwa, co było ważne dla utrzymania miejsc pracy.

Podobnie jak burmistrz, pan Paweł podkreśla, że naprawdę intensywne pod względem ruchu były w tym roku wakacje.

– Lipiec i sierpień to były naprawdę udane miesiące, nawet lepsze niż w zeszłych latach. Nie pamiętam takich wakacji, gdy utargi weekendowe i tygodniowe były na takim samym wysokim poziomie – mówi właściciel firmy.

Ani na kawę, ani na narty

Przedsiębiorców w Kazimierzu w tym sezonie nie uratowało nawet to, że mają różne formy działalności, czego przykładem jest spółka Pod Psem. Firma prowadzi kilka lokali w Kazimierzu, a także Stację Narciarską Kazimierz. Z powodu decyzji rządu obie formy działalności zostały sparaliżowane. Marcin Świderski, współwłaściciel firmy, stwierdza, że sytuacja może nie jest dramatyczna, ale widać wyraźne tąpnięcie w obrotach spółki.

- Jesteśmy uzależnieni od decyzji władz, które moim zdaniem, nie zawsze są logiczne. Dziwi mnie decyzja o zamknięciu stoków, bo nie słyszałem, żeby ktoś zaraził się w trakcie jazdy na nartach. Jak rozumiem, chodziło o to, by ludzie nie wyjeżdżali do kurortów w górach. W przypadku naszej działalności 90 procent klientów stanowią osoby mieszkające w okolicy – z Puław, Radomia, Lublina – przyjeżdżające na stok na kilka godzin.

W tym momencie zarówno lokale, jak i stok mamy zamknięte i nie wiemy, co będzie dalej. Liczymy, że wkrótce będziemy mogli się otworzyć. Muszę jednak dodać, że zdziwiła nas decyzja o jednym terminie ferii. To nie pomoże w rozruchu branży turystycznej – stwierdza współwłaściciel firmy.

Podobnie jak Paweł Czopek, przyznaje, że choć sezon jest gorszy, niektóre miesiące się udały. Chodzi o czerwiec, lipiec i sierpień, które w porównaniu miesiąc do miesiąca były dla firmy lepsze niż rok temu. Sytuację komplikują jednak wysokie koszty utrzymania Stacji Narciarskiej, m.in. leasing urządzeń czy przydział mocy z zakładu energetycznego, który zamawiany jest z dużym wyprzedzeniem i który trudno jest anulować. Świderski zauważa też, że o ile w Puławach zamknięte lokale gastronomiczne ratują się sprzedażą dań na wynos, w Kazimierzu nie ma takiej możliwości, bo jeśli w mieście nie ma turystów, nie ma popytu na takie usługi.

Sezon bez koncertów w Trzecim Księżycu

Działalność swoich lokali w znacznym stopniu musiał ograniczyć Tomasz Małolepszy, prowadzący „Przystanek Korzeniowa" oraz „Trzeci Księżyc" w zabytkowych jatkach na Małym Rynku.

– Mieliśmy w tym roku dwa okresy, gdy praktycznie z dnia na dzień zostaliśmy zmuszeni do zamknięcia działalności – pierwszy między marcem i czerwcem, drugi jesienią. Drugi lockdown zbiegł się z końcem sezonu, co zdecydowanie osłabiło jego negatywne konsekwencje. Czas przestoju krok po kroku konsumuje wypracowane przez nas zyski. Trudno wyobrazić sobie bardziej intensywny sezon letni. Myślę, że Kazimierz spotkał się z sytuacją, gdy w pewnym momencie możliwości obsługi gości na odpowiednim poziomie była prawie niemożliwa. Czas, gdy wycofano wszystkie obostrzenia i ludzie masowo zaczęli odwiedzać Kazimierz przekroczył możliwości naszej bazy turystyczno-restauracyjnej, co wpłynęło na komfort odwiedzających nas gości – stwierdza przedsiębiorca.

Obostrzenia uderzyły również w działalność kulturalną, którą w ostatnich latach Małolepszy intensywnie rozwijał. Pandemia uniemożliwiła działalność koncertową i inne wydarzenia kulturalne Trzeciego Księżyca.

– W czerwcu 2020, koncertowy kalendarz mieliśmy zamknięty do czerwca 2021. Zaplanowaliśmy 44 kameralne koncerty. Organizacja „eventów" stała się niemożliwa. To cios dla artystów. O tej branży w erze pandemii niewiele się mówi. Obecna sytuacja uderza mniej znanych muzyków i artystów – mówi Małolepszy. Podsumowując sezon, stwierdza, że choć lato było bardzo dobre, rok, w najlepszym wypadku, zakończy się bilansem zerowym.

– Nie będziemy się zatrzymywać i wyliczać spadek obrotów, by otrzymać rządową pomoc. Nie damy się zamknąć. Chcemy służyć gościom. Potrafimy postawić się w ich sytuacji. Chcemy dawać pracę osobom, które były z nami w bardzo trudnym letnim sezonie. Chcemy budować środowisko wzajemnej odpowiedzialności. „Trzeci Księżyc" musimy pozostawić zamknięty. „Przystanek Korzeniowa" pracuje. Nasza misja trwa. Realizujemy ją zgodnie z literą prawa i obecnymi obostrzeniami. Jesteśmy przygotowani i z pełną odpowiedzialnością będziemy kontynuować działalność, tak by Kazimierz, w tych dziwnych czasach, mógł nadal cieszyć odwiedzających miasteczko gości – stwierdza Małolepszy.

Kamil Wąsik

Szczepionka na COVID-19 w suchym lodzie z Azotów

Do transportu i przechowywania medykamentu posłuży produkowany przez Grupę Azoty Puławy COOLANT®.

O tym, że szczepionka na koronawirusa, musi być transportowana i przechowywana w bardzo niskiej temperaturze, jej producent mówił od początku. Aby nie straciła swoich właściwości, wymaga temperatury od minus 60 do nawet minus 90 stopni Celsjusza.

Okazuje się, że pomocy w tej kwestii może być produkowany w Puławach suchy lód Coolant®. Testy dowodzą, że produkt puławskiej spółki może zapewnić nawet minus 79 stopni Celsjusza.

Czym jest COOLANT®?

To dwutlenek węgla w stanie stałym.

- Powstaje przy rozprężaniu ciekłego dwutlenku węgla do ciśnienia poniżej punktu potrójnego. Z około 2,5 kg ciekłego dwutlenku węgla powstaje 1 kg suchego lodu w postaci śniegu. W Puławach produkowany jest w postaci kostek, bloków oraz granulatu - tłumaczy Katarzyna Hałat, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Suchy lód jest wykorzystywany w przemyśle spożywczym, przede wszystkim do przechowywania produktów łatwo psujących się, a także w medycynie do przechowywania wymagających niskich temperatur leków.

Goście z Warszawy zainteresowani produktem

Jak informuje kierownictwo Grupy Azoty Puławy, w połowie grudnia przedstawiciele Agencji Rezerw wizytowali puławską spółkę. Zainteresowani byli m.in. instalacją do produkcji (suchego lodu). Testy potwierdziły, że Coolant® może być wykorzystywany do transportu i przechowywania szczepionki na COVID-19.

- Odpowiadając na potrzebę Agencji Rezerw Materiałowych, nasza spółka po raz kolejny aktywnie włączyła się w walkę z pandemią koronawirusa. Współpraca z Agencją jest idealnym przykładem synergii biznesu z instytucją rządową. Jestem przekonany, że przyniesie ona pozytywne efekty – mówi Tomasz Hryniewicz, prezes zarządu Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroń

Fot.Grupa Azoty Puławy

Testy dowodzą, że produkt puławskiej spółki może zapewnić nawet minus 79 stopni Celsjusza. Z tego powodu świetnie nadaje się do transportu i przechowywania szczepionek przeciwko koronawirusowi

eprasa.pl 96ed27d302

Choć z rekomendacji PiS Janusz Złotucha dostał stołek wicestarosty, to teraz struktury się do niego nie przyznają. – Nie jest

Wicestarosta zaszczepił się i o w ciągu tygodnia usłyszała c

Nadążyć za zaszczepionym wicestarostą - niełatwa rzecz. Raz twierdzi, że należy do grupy zero i szczepienie mu się należy. Innym razem, że był królikiem doświadczalnym. Był też pacjentem... I do szczepienia został wytypowany.

Wspólnota Opolska jako pierwsza podała informację o szczepieniu poza kolejnością wicestarosty opolskiego. To po naszej publikacji samorządowcem zainteresowały się media regionalne i ogólnopolskie. A to, co im naopowiadał, wprawia w zdumienie.

Śledząc doniesienia medialne, postanowiliśmy przedstawić chronologicznie, jak zmieniały się zachowania Janusza Złotuchy i wersje tłumaczeń. Również tych przedstawianych przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, w którym poddał się szczepieniu.

Zaprosił na swoje szczepienie

28 grudnia. O tym, że Janusz Złotucha chce się zaszczepić przeciwko Covid-19, dowiedzieliśmy się ...od niego samego. Wicestarosta zadzwonił do nas po świętach i zaprosił do uwiecznienia tego wydarzenia na zdjęciach. Nie towarzyszyliśmy mu w szczepieniu. Starostwo przesłało nam zdjęcia.

Samorządowiec jeszcze nie opuścił punktu szczepień, jak do nas zadzwonił i zrelacjonował jego przebieg oraz to, jak się czuje. A wówczas czuł się doskonale. Na tyle, że prawił nam komplementy. Zachęcał też mieszkańców, aby poszli w jego ślady i masowo się szczepili.

Afera z Jandą

2 stycznia. Nowy rok przynosi aferę szczepionkową. Na jaw wychodzą szczepienia kilkunastu celebrytów w Warszawie, o których mówią wszystkie media. Podobnie, jak wicestarosta opolski, poza kolejnością, zaszczepili się m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Pomogła im w tym fundacja Krystyny Jandy i Warszawski Uniwersytet Medyczny. Celebrytów spotkała fala hejtu w internecie. I krytyka ze strony rządzących. Szybko okazało się jednak, że to nie były jedyne gwiazdy. Chrapkę na szybką szczepionkę mieli również samorządowcy z Polski powiatowej. Oni też szczepili się w grupie „zero". Niezależnie od opcji politycznej. I na nich też rządzący nie zostawili suchej nitki. Mówili o nadużywaniu władzy i szkodzeniu Narodowemu Programowi Szczepień.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk" – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS (pisownia oryginalna).

Wicestarosta krytykuje rządzących i wycofuje się ze słów

4 stycznia. Przez weekend warszawska afera szczepionkowa zatacza coraz większe kręgi. Dzwonimy do wicestarosty. I oczekujemy wyjaśnień, dlaczego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, choć zgodnie z wytycznymi nie mógł.

Janusz Złotucha nie ma sobie nic do zarzucenia. Zapewnia, że na szczepienie nie nalegał, a jedynie poprosił. Twierdził też, że przysługiwało mu z racji wieku, bo ma 66 lat i ze służbą zdrowia jest związany praktycznie na co dzień.

- To dlaczego mam być pokrzywdzony? – pytał retorycznie wicestarosta.

Szczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu go zaszczepiła.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Tego dnia prosiliśmy również Janusza Złotuchę, by odniósł się do krytyki ze strony rządzących. Nie zostawił na nich suchej nitki.

- „Ci, co tak krzyczą, to jest tchórzostwo, obłuda i hipokryzja" – krytyką na krytykę odpowiada samorządowiec z Opola Lubelskiego. Mówi też o ciemnocie.

Jego zdaniem afera szczepionkowa to temat zastępczy wywołany przez rządzących.

Fot.Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanej na stronie internetowej PCZ informacji

- Zobaczymy, czy po takiej akcji chamskiej, nie licząc się z godnością tych ludzi, bo się poniewiera, robi precedens, nie wiadomo wokół jakiego tematu, chce się przykryć własną nieudolność. Hipokryzja i chamstwo przez tą grupę, która to podnosi, a przede wszystkim nieudolnych rządzących, przemawia – łajał bez ogródek wicestarosta opolski.

Janusz Złotucha radził też wiceprezesowi PiS i ministrom czym powinni się zająć.

– Niech pan Brudziński załatwi sprawę pieniędzy z Poczty Polskiej. Dlaczego pan Brudziński nie krzyczy z forum publicznego, gdzie się podziały te pieniądze? Pozostali ministrowie niech załatwią sprawę respiratorów, które praktycznie były nie do użycia i masek, że nic to nie chroniło, tylko wydano tyle pieniędzy – punktował.

Po dobrym kwadransie Janusz Złotucha ochłonął. Zadzwonił do nas, bo nie chciał, by to, co powiedział pod adresem rządzących, zostało opublikowane. Obawiał się konsekwencji z ich strony. Jednak dla rzetelnego oddania całego przebiegu kontaktów, zdecydowaliśmy się dosłownie zacytować to, co wówczas powiedział.

Dał też nowy komentarz, w którym sfolgował mocno z tonu.

- „Krytykujący nas samorządowców, co się zaszczepili, niech się zastanowią, czy to działanie miało sens z naszej strony. Szczepionek nigdy nie zabrakło dla nikogo. (...) a przykład, który dały te osoby, na pewno będzie procentował zaszczepieniem większej ilości w następujących turach – podsumował PiS-owski wicestarosta.

Nerwowe telefony od samego rana

5 stycznia. Jak co wtorek ukazuje się kolejne wydanie Wspólnoty Opolskiej. A w niej głównym tematem jest bulwersująca sprawa wicestarosty opolskiego, który choć nie należy do tzw. grupy zero, to szczepi się przeciwko Covid-19 poza kolejnością.

O godz. 9:54 dzwoni na naszą komórkę wicestarosta. Nie odebraliśmy, nie słyszeliśmy dzwonka. Janusz Złotucha zostawia wiadomość. Jeśli będziemy mieli ochotę, to prosi nas o kontakt. Pozwala sobie też na niewybredny komentarz.

- (...) trzeba mieć jakąś etykę i człowieczeństwo. Żeby chamstwo takie uprawiać w stosunku do mojej osoby, to jeszcze nie widziałem, żeby ktoś tak postępował. Ale Pan Bóg pani zapłaci za to wszystko" – mówi wyraźnie poirytowany Złotucha.

O godz. 10:43 dzwoni po raz drugi. I po raz drugi zostawia wiadomość na poczcie głosowej. Pyta, czy nam wstyd odebrać telefon i czy nie mamy honoru.

Szczepienie Złotuchy poszło w świat. O godz. 13.30 Radio Eska na swoim portalu informuje o tym fakcie. Wicestarostę – ku zaskoczeniu nawet niektórych działaczy PiS - bierze w obronę wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, który w kampanii prezydenckiej był rzecznikiem PiS na Lubelszczyźnie. Konrad Sawicki tłumaczy, dlaczego samorządowiec był uprawniony do szczepienia. Tymczasem dla prominentnych członków PiS tłumaczeń żadnych nie ma: starosta nie może zaszczepić się w grupie zerowej, zarezerwowanej dla medyków. I basta.

O godz. 15:47 na naszą redakcyjną pocztę przychodzi e-mail z sekretariatu starosty, z załączonym pismem. Janusz Złotucha zarzuca nam kłamstwa, oszczerstwa i żąda sprostowania.

Do wicestarosty oddzwoniliśmy, gdy mieliśmy taką możliwość. Nie chciał jednak z nami rozmawiać.

- „Zrobiła pani ze mnie idiotę i z siebie. To dziękuję bardzo. Nie ma możliwości, żeby pani jednej informacji ode mnie wyciągnęła, bo pani sonduje, sonduje, a później, jak pani pisze: jak Janda, a może pani jest jak Iga Cembrzyńska. Do widzenia!" – kłapie słuchawką.

Wysłaliśmy więc maila z pytaniami. A pytaliśmy m.in. czy podda się do dymisji i o co chodzi z wojewodą i szefem NFZ, o których wspomina w piśmie. Czy wiedzieli o jego szczepieniu i wyrazili zgodę? Pytamy też, czy przeprosi medyków.

Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wicestarosta zadzwonił do nas. Odebraliśmy.

- „Co mi pani jakieś pytania zadaje? To są moje prywatne sprawy. Jak pani chce dochodzić, to niech pani mnie do prokuratury podaje. A ja już panią w tej chwili podaję, piszę pismo. I o co pani chodzi, żeby znowu pani przekręciła wszystko i napisała to, co pani sumienie dyktuje ze względu na to, żeby mieć poczytność? Nie, nie będzie pani z mojej osoby korzystała i jeździła po mnie, jak nie wiadomo po kim. Wszyscy są oburzeni. Niech pani zajmie się sobą i swoją rodziną, bo ja nie jestem tutaj do pani dyspozycji: co, jak, żeby tutaj udzielać pani informacji" – nie kryje oburzenia wieloletni samorządowiec.

Królik doświadczalny

6 stycznia. Wicestarosta o swoim szczepieniu z innymi mediami rozmawia. Bardzo chętnie. Ale tylko na początku. Bo później ich unika. Szczególnie kamery boi się jak ognia.

Dzień po naszej publikacji Dziennik Wschodni donosi o zaszczepieniu się wicestarosty z Opola Lubelskiego. Samorządowiec uzasadnia swoje szczepienie częstymi kontaktami z pracownikami szpitala i PCZ. I nie tylko. Wyznaje też szczerze, jak na spowiedzi, że szczepienie należało mu się.

eprasa.pl 96ed27d302

członkiem Prawa i Sprawiedliwości – powtarzają od Warszawy po Opole Lubelskie

mało znanym samorządowcu
ała Polska

Opole Lubelskie, 5 stycznia 20201 r.

Janusz Złotucha

Wicestarosta Opolski

Pani Agnieszka Ciekot

Redaktorka Wspólnoty Opolskiej

Zwracam się z żądaniem sprostowania na pierwszej stronie gazety „Wspólnota Opolska" nieprawdziwych oszczerstw pod moim adresem.

Byłem pacjentem z grupy tzw. zerowej i jako taki miałem prawo do szczepienia w I terminie. Jeżeli Pani o tym nie wiedziała to jakim prawem wypisuje Pani bzdury które są kłamstwem.

Wiarygodne informacje może Pani uzyskać od Prezesa PCZ P. Gabriela Maja. O fakcie tym poinformowany jest szef NFZ oraz Wojewoda Lubelski.

Pani artykuł to antypropaganda szerokiego udziału ludzi w akcji szczepienia. Co zdecydowało o takiej formie: chęć zysku ze sprzedaży gazety czy polecenia przełożonego. Wiem trochę więcej na ten temat. W przypadku nie sprostowania i przeproszenia mojej osoby kieruję sprawę do sądu o zniesławienie oraz odszkodowanie na cele społeczne.

Rozumiem wszystko, ale obowiązuje Panią etyka dziennikarska. Pani Redaktor, posuwa się Pani do nieetetycznych zachowań. Życzę Pani zdrowia i uczciwości w pracy. Nie można deptać innych ludzi a jeżeli można to co na to Pani sumienie.

Janusz Złotucha
Wicestarosta Opolski

Do wiadomości:

1) Pan Orzechowski – właściciel wydawnictwa

Po naszej publikacji „Wicestarosta jak Janda. Zaszczepiony poza kolejnością", tego samego dnia, ale 18.180 lat później - bo roku 20201 - otrzymaliśmy takie oto pismo. Janusz Złotucha żąda sprostowania i straszy nas sądem

Sławomir Plis,
szef opolskich struktur PiS:

- Moim zdaniem sprawa ta powinna być w pierwszej kolejności wyjaśniona przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, podmiot, który udzielił świadczenia oraz inne organy kontrolne, w tym przede wszystkim Narodowy Fundusz Zdrowia. Pan Janusz Złotucha nie jest członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość, dlatego też organy statutowe organizacji nie będą w tej sprawie zajmowały stanowiska.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

- Nigdy nie dopuściłbym do tak skrajnej sytuacji. Ale jeśli już to tak, dymisja to wyjście honorowe. Uważam jednak, że wicestarosta nie poda się do dymisji. Wicestarosty w ogóle w tej grupie nie powinien się szczepić. Uchwała Rządu - Narodowy Plan Szczepień jasno określa osoby będące w pierwszej fazie szczepień tak zwanej „0". Zachowanie wicestarosty jest nieetyczne i niemoralne. Interpretacja prawna oraz kontrola NFZ powinny rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości dotyczące tego zdarzenia. Po tych analizach należałoby rozważyć ewentualny wniosek o odwołanie. Premier, prominentni działacze PiS ewidentnie krytykują osoby nadużywające władzy przy szczepieniach. Wizerunek powiatu również ucierpiał. Sprawa nabrała dużego rozgłosu przez to niechlubne zachowanie.

Zenon Rodzik,
radny powiatowy (PSL)

- Pytanie, czy będzie dymisja? Wątpię, ponieważ pan Piotrowski i Złotucha to ostatnio „nierozłączki", tylko trzyma ich nie złota klatka, a głębokie koryto. Ponadto, jeśli już to powinna być dymisja również starosty Piotrowskiego, bo na pewno było to za jego zgodą i aprobatą, co wynika chociażby z faktu, że była wcześniejsza informacja i zaproszenie mediów. Na pewno jako opozycja żadnego przypadku złamania prawa nie pozostawimy bez reakcji, chociaż dialog i wyjaśnienia z obecną władzą jest niezwykle trudny, bo uważają, że jest prawo dla drugiego sortu i prawo inne dla PIS i popleczników. Moim zdaniem Piotrowski nie złoży wniosku o dymisję ze względu na kolesiostwo i coraz krótszą ławę rządzącą.

– „To moja praca, jestem na pierwszej linii. Absolutnie nie mam sobie nic do zarzucenia. Mogłem się zaszczepić, bo należę do grupy „0". Do szczepienia zostałem wyznaczony tylko ja z pięciu członków Zgromadzenia Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia" – tłumaczy się wicestarosta Złotucha na łamach Dziennika Wschodniego. - „Współpracownicy wręcz prosili mnie, abym poddał się szczepieniu. Chcieli zobaczyć, czy szczepionka nie daje skutków ubocznych. Dałem się namówić na rolę królika doświadczalnego" – stwierdza na koniec.

Kto go wyznaczył do szczepienia? Tego już nie powiedział.

- Na pewno nie było to Zgromadzenie Wspólników, które ostatni raz obradowało we wrześniu – odsuwają podejrzenia jego członkowie, z którymi rozmawialiśmy.

Choć Złotucha sam zalicza siebie do grupy „zero", to w niej nie jest. Co do tego nie ma wątpliwości resort zdrowia i czołowi politycy partii rządzącej. Nie sprawuje też nadzoru nad służbą zdrowia, co po Dzienniku Wschodnim powielały inne media.

- Do 2013 roku rzeczywiście w powiecie opolskim wicestarosta miał w zakresie obowiązków nadzór nad Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej. W chwili przekształcenia szpitala w spółkę nadzór sprawuje Walne Zgromadzenie Wspólników tj. Zarząd Powiatu – precyzuje starosta opolski Dariusz Piotrowski, który jest z automatu przewodniczącym Zgromadzenia Wspólników.

Złotucha jest jednym z pięciu jego członków.

Tymczasem od wybuchu afery szczepionkowej w Opolu Lubelskim, PiS jak struś chowa głowę w piasek. Media każdego dnia trąbią o zaszczepieniu się poza kolejnością Złotuchy. A opolski PiS milczy. Szef lokalnych struktur udaje, jakby sprawy nie było. W odróżnieniu od struktur opatowskich, które po szczepieniu tamtejszego starosty zabrały głos i podjęły kroki – usunęły starostę z szeregów PiS.

W Opolu Lubelskim partyjne doły dziwią się postawie swojej wierchuszki. Brak reakcji ze strony Sławomira Plisa to dobry znak dla Złotuchy. Wie, że może spać spokojnie, bo na wyciąganie konsekwencji politycznych w jego przypadku się nie zanosi. W starostwie słychać też głosy, że wicestarosta miał dostać zapewnienie od Plisa, że nie zostanie odwołany ze stanowiska.

W środę Plis został wywołany przez nas do odpowiedzi.

Medialne show trwa. PiS przemawia

8 stycznia. Mijają kolejne dni i pojawiają się kolejne medialne doniesienia z Opola Lubelskiego. Janusz Złotucha „bryluje" w kolejnych artykułach. Pisze o nim portal Wirtualna Polska, Gazeta Wyborcza, Kurier Lubelski. Dwa pierwsze powołują się na artykuł z Dziennika Wschodniego. Nowe światło na szczepienie samorządowca rzuca Kurier.

Janusz Złotucha w rozmowie z dziennikarką jest szczery do bólu.

- „Szczepią się ludzie odważni i ja tę odwagę miałem. Do szczepienia miałem prawo. Po pierwsze, jako obywatel Janusz Złotucha: jestem seniorem, mam 66 lat. Poza tym – z racji zajmowanego stanowiska. Mam częsty kontakt ze służbą zdrowia, jestem członkiem Zgromadzenia Wspólników PCZ – wymienia. - To dla dobra innych ludzi było zrobione, dla współpracowników. Dzięki zaszczepieniu już nikogo nie zarażę. Będę też zachęcał innych do szczepień – nic mi teraz nie dolega, mogę przekonywać innych, żeby się nie obawiali" – zapewnia wicestarosta opolski na łamach Kuriera Lubelskiego.

Zapewnia też o czymś innym, równie ważnym. I po raz pierwszy wyraża skruchę.

- „Nikogo nie okradłem, nie zabiłem. Nikomu szczepionki nie zabrałem, dla nikogo nie zabraknie".

Po chwili dodał: - „Mogę jedynie przeprosić pracowników służby zdrowia, że tak zrobiłem".

Z mało znanego samorządowca w ciągu tygodnia o wicestaroście usłyszała i poznała go cała Polska. Drugą najważniejszą osobą w powiecie opolskim zainteresowały się również stacje telewizyjne Polsat, TVP i TVN. Janusz Złotucha przed kamerą wystąpić jednak nie chciał. Mimo iż dziennikarze Polsatu czekali na niego pod starostwem w piątek ponad dwie godziny. Nie pojawił się. Nie skory był też już do udzielania wylewnych informacji na temat swojego szczepienia. Z dziennikarzami rozmawiał przez telefon.

Szef struktur PiS w powiecie opolskim zabrał głos dopiero w piątek. Przesłał nam krótkie stanowisko. Sławomir Plis nie potępił postępowania wicestarosty. Nie odpowiedział też na dwa kluczowe nasze pytania, najczęściej obecnie zadawane. A pytaliśmy m.in. o to, czy wicestarosta powinien poddać się do dymisji, czy starosta powinien złożyć wniosek o odwołanie Złotuchy ze stanowiska. Zaprzeczył, że obiecywał Złotusze trwanie na stanowisku. Jak twierdzi Plis, takiej rozmowy nie było.

Na pytania skierowane do rzeczniczki partii, Anity Czerwińskiej, otrzymaliśmy jedno lakoniczne zdanie: „Szanowni Państwo, wicestarosta Złotucha nie jest członkiem PiS".

To prawda. Janusz Złotucha nie jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości. Prawdą jest też to, że z listy PiS startował w wyborach do Rady Powiatu. I to struktury PiS rekomendowały go na dobrze płatny stołek wicestarosty.

Rzeczniczkę PiS pytaliśmy o ewentualne kroki, jakie mogą zostać podjęte wobec samorządowca z Opola Lubelskiego.

Czy starosta złoży wniosek o odwołanie Zlotuchy?

10 stycznia. Dariusz Piotrowski na to pytanie unika odpowiedzi jak ognia. Poinformował nas jedynie o wyjaśnieniach, jakich zażądał od prezesa Powiatowego Centrum Zdrowia.

- „Z wyjaśnień, jakie otrzymałem w trybie pilnym od prezesa szpitala Gabriela Maja, wynika, iż Pan Janusz Złotucha został zakwalifikowany przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu do etapu „O" osób wskazanych wg. wytycznych Ministerstwa Zdrowia. Nie zgłosił się sam. Szczepienie nie odbyło się w tajemnicy i informacja dotycząca tego zdarzenia pojawiła się tego samego dnia, tj. 30 grudnia. Wszystkie osoby, które zgłosiły chęć, zostały wyszczepione w w/w terminie. Dla nikogo nie zabrakło szczepionki. Ponadto kolejna partia preparatu trafiła do punktu zabiegowego. Nikt z zarządu powiatu czy też pracowników starostwa nie zaszczepił się poza kolejnością" – odpisał nam Dariusz Piotrowski, starosta opolski, który czeka na wyniki kontroli NFZ.

Tymczasem Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia zażądał w trybie pilnym wyjaśnień i je otrzymał od władz PCZ. Jak informuje rzeczniczka, trwają czynności wyjaśniające. A od ich wyników będą zależały dalsze decyzje, jakie podejmie Fundusz.

Starosta Piotrowski przeprosiłby wszystkich za zaistniałą sytuację.

- „Nie jestem na miejscu wicestarosty, więc trudno o takie decyzje. Myślę że sam wyciągnie wnioski zaistniałej sytuacji. Być może powinien odpocząć i udać się na dłuższy urlop" - dodał.

Choć głosy o honorowym zachowaniu i dymisji Janusza Złotuchy pojawiają się wśród radnych z PiS, to opozycja z PSL w dymisje nie wierzy. Były starosta opolski Zenon Rodzik (PSL), uważa, że razem ze Złotuchą do dymisji powinien poddać się również Piotrowski.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 96ed27d302

Zarazę przyniosło dzikie ptactwo - kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne

Ptasia grypa zaatakowała kolejny powiat. Tysiące indyków padło koło Wohynia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków wróciła do Lubelskiego. Kilka dni temu zakażenie wykryto w Kaniwoli (pow. łęczyński), teraz zaraza została zdiagnozowana w powiecie radzyńskim. Zainfekowane zostały indyki z kurników w Lisiowólce w gminie Wohyń. Zaraza zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem.

Fot.Kamil Kulig

Takie tablice służby weterynaryjne umieszczają na fermach, w których wykryto ptasią grypę. Na zdjęciu gospodarstwo w gm. Ludwin

Tak po przejściu ptasiej grypy wyglądał jeden z kurników z gm. Uścimów na początku ub. roku

Oczy hodowców drobiu z całej Polski zwrócone są na małą wieś Lisiowólka w gminie Wohyń, będącej swoistym zagłębiem drobiowym. W powiecie radzyńskim wykryto bowiem pierwsze w 2021 roku ognisko wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI).

Prawie trzydzieści tysięcy ptaków

W Lisiowólce zakażenia wykryto w dwóch kurnikach. Utrzymywanych było tam 28,5 tys. indyków rzeźnych.

– Ponad 90 proc. ptaków w gospodarstwie padło. Próbki zostały pobrane po zgłoszeniu od właściciela, wynik okazał się pozytywny – powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Ptaki, które nie zdążyły paść w wyniku zakażenia wirusem, zostały uśmiercone. Wszystkie truchła zutylizowano, a gospodarstwo i znajdujący się w nim sprzęt poddano dezynfekcji.

– Na szczęście w bliskim sąsiedztwie tego gospodarstwa nie znajdują się inne fermy drobiu. Mamy nadzieję, że wirus się nie rozprzestrzeni. To byłyby niezwykle groźne, bo w naszej gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu – mówi Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń.

– Na tę chwilę (8 stycznia – dop. red) nie mam sygnałów, że wirus dotarł do innych kurników. Ale trzeba być czujnym i pilnować swoich stad – zaleca Leszek Golecki, powiatowy lekarz weterynarii w Radzyniu Podlaskim. – Zabezpieczyć je, zastosować się do wszelkich reguł bioasekuracji – dodaje.

Podstawową zasadą w tym przypadku – tłumaczy lekarz – jest trzymanie drobiu w zamkniętych pomieszczeniach, aby nie miał dostępu do rzek czy różnych oczek wodnych, w których mogą być groźne odchody dzikiego ptactwa.

Zapowietrzenie i zagrożenie

W promieniu 3 km od ogniska ptasiej grypy wojewoda wyznaczył obszar zapowietrzony. Na tym obszarze zakazuje się m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody powiatowego lekarza weterynarii. Zakazane jest też transportowanie drobiu na tym obszarze, jak również mięsa drobiowego – chyba, że zostało pozyskane poza obszarem zapowietrzonym.

W promieniu kolejnych 7 km wyznaczony został obszar zagrożony, w którym obowiązują podobne ograniczenia, choć w mniejszym zakresie – dozwolone jest choćby transportowanie mięsa drobiowego.

Zarządzono też wyłożenie mat dezynfekcyjnych na drogach prowadzących w kierunku ogniska ptasiej grypy.

Po świńskiej grypie przyszła ptasia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem Podlaskim (pow. bialski). Część z nich znalazła się już w strefie zagrożonej lub zapowietrzonej. Doniesienia z Lisiowólki wywołały tam duży niepokój, m.in. w gminie Drelów.

– Po likwidacji stad trzody chlewnej wskutek epidemii świńskiej grypy, wielu rolników zdecydowało się na hodowlę drobiu – tłumaczy wójt gm. Drelów, Piotr Kazimierski. – W gminie jest pewnie 30-40 ferm, niektóre mają po 3-4 kurniki. Ludzie dużo zainwestowali w chów zagrodowy. Hodowla jest „dopieszczona", gdyż z części ferm mięso trafia na eksport nawet do USA oraz do restauracji McDonald`s – podkreśla wójt.

Gmina słynie z urokliwych akwenów, które jednak teraz mogą stać się dla gospodarzy przekleństwem.

- Zbiornik w Zahajkach oraz wiele terenów zalanych wskutek ekspansji bobrów, ściągają przemieszczające się ptaki. Nie odleciały żurawie, żerują tam gęsi oraz kaczki przybyłe z północy. Ludzie patrzą w niebo z obawą, czy podczas przelotów dzikiego ptactwa coś paskudnego nie spadnie do fermy – dodaje wójt i obawia się, że mnożące się restrykcje importowe wprowadzone przez służbę weterynaryjną kilku krajów mogą osłabić opłacalność hodowli.

Zaczęło się koło Łęcznej

Ognisko w gm. Wohyń było pierwszym w Polsce w 2021 roku, ale nie pierwszym w ostatnich dniach w naszym regionie. Tuż przed końcem ub.r. w Kaniwoli w gminie Ludwin (pow. łęczyński) masowo zaczęły padać kaczki rzeźne. Stado liczyło ponad 11 tys. sztuk. Okazało się, że to wysoce zjadliwa grypa ptaków.

W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków. Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa.

– Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo grypę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne – wylicza Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.

Ognisko w Kaniwoli było szóstym w 2020 roku w województwie lubelskim. Poprzednie pięć ognisk wyznaczono w styczniu 2020 roku w Starym Uścimowie w powiecie lubartowskim i zostały one wygaszone. Walkę z zarazą utrudniały tam lokalizacje kurników, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie. Służby zdecydowały, że trzeba zutylizować grubo ponad 100 tys. ptaków.

Dominik Smagała, Monika Mackiewicz, pim

OBSZAR ZAPOWIETRZONY (3 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Lisiowólka, część miejscowości Ostrówki i Bojanówka.

Gmina Radzyń Podl.: Kolonie Ustrzewskie.

Gmina Drelów (pow. bialski): Aleksandrówka.

OBSZAR ZAGROŻONY (OD 3 KM DO 10 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Wohyń, Ossowa, Bezwola, Planta, Branica Suchowolska, Zbulitów Mały, część miejscowości Ostrówki (na wschód od drogi powiatowej 1126L).

Gmina Radzyń Podlaski: Branica Radzyńska, Branica Radzyńska Kolonia, Zbulitów Duży, Marynin, Stasinów, Ustrzesz, Radowiec, Białka, Bedlno Radzyńskie, Płudy, Siedlanów.

Gmina Komarówka Podlaska: Przegaliny Duże, Brzeziny, Przegaliny Małe.

Gmina Kąkolewnica: Turów, Zosinowo, Żakowola Radzyńska, Jurki, Żakowola Poprzeczna, Żakowola Stara.

Gmina Drelów (pow. bialski): Worsy, Szóstka, Wólka Łózecka, Łózki.

Fot.nmm

Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń
- W gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu. Zagrożenie jest naprawdę bardzo duże

Lech Sprawka, wojewoda
- W gospodarstwie pod Wohyniem było 28,5 tys. indyków. Ponad 90 proc. ptaków padło, resztę uśmiercono

Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite prewencyjnie wyniesie 100 proc.

eprasa.pl 96ed27d302

Dyrektor Janusz Hordejuk zapowiedział, że sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień w jego szpitalu

Burmistrz Parczewa się zaszczepił. „Miałem prawo i skorzystałem”

„Burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony przeciw COVID-19, a brakuje szczepionek dla pielęgniarek” - zaalarmowała na Facebooku posłanka Lewicy Monika Pawłowska. Dodała, że za zgodą wojewody Lecha Sprawki w parczewskim szpitalu zaszczepiło się też kilku innych prominentnych działaczy PiS. Burmistrz, dyrektor lecznicy i wojewoda zaprzeczają oskarżeniom.

Szczepienia tzw. grupy zero ruszyły w parczewskim szpitalu 4 stycznia.

- Zostałem zaszczepiony 5 stycznia po południu - przyznaje Burmistrz Kędracki. - Było to zgodne z przepisami prawa - skorzystałem z tzw. szybkiej ścieżki przy szczepieniu przeciwko Covid-19. Tego dnia taką możliwość dawała rekomendacja Ministerstwa Zdrowia oraz wytyczne Narodowego Funduszu Zdrowia - dodaje.

Żona Kędrackiego jest medykiem. Poza tym, on sam, ze względów zdrowotnych, jest w grupie największego ryzyka.

Bez wahania

Burmistrz wyjaśnia, iż dowiedział się, że zostało kilka dawek i bez wahania zgodził się na szczepienie.

- Powiedziano mi, że gdyby dawki nie zostały wykorzystane, trzeba byłoby je wyrzucić do kosza, gdyż każda z nich ma swoją określoną datę przydatności - tłumaczy.

Żona Kędrackiego pracuje jako ordynator na oddziale geriatrii.

- Nie ma tygodnia, by nie stykała się z osobami, które mają wynik pozytywny. Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wpychałem się w kolejkę. Osobiście żałuję, że osoby, które miały możliwość, nie skorzystały ze szczepień. Wiem o całych firmach, które odmówiły. Ani jedna osoba się nie skusiła - mówi.

Bzdura i kłamstwo

Burmistrz twierdzi, że kłamstwem posłanki Pawłowskiej jest to, jakoby wojewoda Lech Sprawka wydawał jakiekolwiek zgody czy nakazy wykonania szczepień osób związanych z Prawem i Sprawiedliwością.

- To bzdura i kłamstwo zmyślone na potrzeby politycznych rozgrywek. Ludzie nie dzielą się na barwy partyjne, zaszczepionych i niezaszczepionych, a na rozsądnych i nierozsądnych. Takiej świadomości tej pani życzę - dodaje.

Jak przyznaje Kędracki, obecnie przebywa na kwarantannie. Już po raz drugi. Tuż po przyjęciu szczepionki miał kontakt z osobą zakażoną.

- Martwię się, co będzie dalej - kończy.

Dyrektor potwierdza

Janusz Hordejuk, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Parczewie potwierdza, że burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony.

- Tego dnia żona burmistrza miała dyżur. Zostały ostatnie próbki szczepionki. Nie chcieliśmy, żeby się zmarnowała. Kędracki pojawił się w szpitalu i przyjął szczepionkę, która miała ważność do 6 stycznia. Podjąłem decyzję o procesie szczepienia - nie ukrywa.

Hordejuk zapewnił nas, że 11 stycznia sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień.

Janusz Hordejuk
dyrektor SPZOZ w Parczewie
- Chciałbym, by informator posłanki podał nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały

Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa
- Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wpychałem się w kolejkę

- Mam decyzję ministra zdrowia oraz prezesa NFZ-u. Mogę ją pokazać każdemu, kto tylko chciałby ją ujrzeć. Nie chcieliśmy, by dawka się zmarnowała. Każdy dyrektor szpitala mógł podjąć i podejmował taką decyzję. Burmistrz był jedną z ostatnich osób, które otrzymały szczepienie - dodaje.

A inni działacze Prawa i Sprawiedliwości, o których wspomina posłanka Pawłowska, zostali zaszczepieni?

- Po aferze ze szczepieniami celebrytów łamalibyśmy prawo? Proszę sobie samemu odpowiedzieć - ucina.

Do tego zarzutu posłanki odniósł się też wojewoda Lech Sprawka. „Takie są standardy pracy pani poseł: insynuacja, obrzucanie błotem i manipulacja” - skomentował pod jej wpisem w internecie.

Wszystkie pielęgniarki

Posłanka Pawłowska zarzuca też szpitalowi, że niektóre pielęgniarki nie otrzymały szczepienia.

- Mieliśmy listę 80 pracowników, którzy chcieli się zaszczepić. Na liście znalazły się wszystkie pielęgniarki, które wyraziły chęć. Zaszczepiliśmy pracowników kadr, księgowości, lekarzy, stomatologów, dentystów - wylicza.

Hordejuk podkreśla, iż zna osobę, która przekazała informacje posłance Pawłowskiej o „niby” nieprawidłowościach. - Chciałbym, by podała imiona i nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały - apeluje.

Mateusz Połynka

Efektywne wykorzystanie szczepionek

Burmistrz Paweł Kędracki zaszczepił się 5 stycznia. NFZ podał wcześniej, że do 6 stycznia, oprócz szczepienia pracowników szpitali, dopuszczalne jest także szczepienie członków ich rodzin oraz pacjentów, którzy w tym czasie są hospitalizowani, a których stan zdrowia na to pozwala.

Według NFZ, chodziło tutaj o jak najefektywniejsze wykorzystanie szczepionek dostarczonych do szpitali w okresie świąteczno-noworocznym, gdy absencja pracowników jest zwiększona.

Pozwólcie otworzyć restauracje, chcemy wyjść z domów

Łukowscy restauratorzy powinni otworzyć lokale mimo zakazów - wynika z internetowej ankiety Łuków24.pl.

Na Facebooku zapytaliśmy naszych Czytelników, czy łukowscy przedsiębiorcy powinni otworzyć swoje lokale mimo pandemicznych obostrzeń i tzw. narodowej kwarantanny.

Aż 92 proc. głosujących odpowiedziało „tak”. 8 proc. wybrało „nie”. To odpowiednio 612 osób na „tak” i 56 na „nie”.

Padniemy, jeśli nie otworzymy

Agata Opolska bardzo poważnie rozważa otwarcie obu swoich lokali w Łukowie: restauracji Bella Agatina i domu weselnego Ambasador.

- Pracowalibyśmy w reżimie sanitarnym - podkreśla. Dodaje, że sytuacja finansowa jest na tyle trudna, że nie ma nic do stracenia.

- Inaczej padniemy - zaznacza.

W kręgle nie pograsz

Katarzyna Szczuchniak-Goławska, prowadząca największą w Łukowie kręgielnię Arkabos, mówi, że od marca ub.r. nie zarabia. Dzięki pierwszej rządowej „tarczy” udało się utrzymać zatrudnienie 8 osób na etatach. Drugie tyle - pracujących na umowach o dzieło - trzeba było zwolnić.

- Teraz w jeden miesiąc zarabiam tyle, co kiedyś w jeden weekend - wyjaśnia Szczuchniak-Goławska.

Arkabos serwuje dania na wynos z dowozem. O kręglach, czy wypiciu piwka ze znajomymi klienci mogą zapomnieć.

- Codziennie mamy po 20 telefonów od ludzi z pytaniem, czy mogą pograć w kręgle - mówi właścicielka.

Sporym zainteresowaniem cieszyła się również sala zabaw dla dzieci. Miejsce to tętniło życiem.

- Ludzie chcą wyjść z domów. Wcale się im nie dziwię - zauważa Szczuchniak-Goławska. Mimo ciężkiej sytuacji, nie zamierza jednak otwierać lokalu.

- Nie mogę tego zrobić, bo musiałabym zwrócić pieniądze z „tarczy” - tłumaczy.

„Strzech” rozważa otwarcie, ale..

Robert Markowski, właściciel popularnej łukowskiej pizzerii Pod Strzechą, mówi, że popiera niepokornych przedsiębiorców branży gastro, którzy mimo zakazów otworzyli swoje lokale. On również rozważa taką ewentualność, ale jeszcze nie teraz.

- Gdyby restrykcje miały się przedłużyć, otworzę „Strzechę” - deklaruje.

W tej chwili pizzeria serwuje „placki” z dowozem.

Policja w restauracji

W związku z epidemią koronawirusa, działalność gastronomiczna w kraju została ograniczona wyłącznie do wydawania posiłków na wynos lub z dowozem.

Tymczasem właściciele restauracji U Trzech Braci w Cieszynie na Śląsku postanowili zaprosić swoich klientów. Policja i sanepid zażądały zamknięcia lokalu. W niedzielę w obronie restauratorów, którzy nie zamierzają poddać się zakazom, stanął poseł Lewicy Przemysław Koperski i kilkudziesięciu mieszkańców.

Do „Trzech Braci” wkroczyli policjanci. W sumie interweniowało - jak podają śląskie media - kilkudziesięciu funkcjonariuszy.

To nie spodobało się klientom, którzy zgromadzili się w restauracji, nie zachowując odległości oraz ignorując nakaz noszenia maseczki. Skandowano: „zdejmij mundur, przeproś matkę”.

Sąd: ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej

- Chcemy normalnie funkcjonować, to jest ostatni dzwonek, żeby Polska się obudziła - powiedziała jedna z osób uczestniczących w zdarzeniu.

Wieczorem policjanci otoczyli wejście do lokalu. Do restauracji mogły wejść jedynie te osoby, które chciały odebrać zamówienie. Ostatecznie mundurowi opuścili budynek. Żegnały ich oklaski.

Przełomowy wyrok

Nadzieję daje przedsiębiorcom wydany w październiku wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu. Uzasadnienie poznaliśmy ma początku stycznia.

Sąd uchylił karę 10 tys. zł, którą sanepid nałożył na fryzjera, kontynuującego działalność w czasie, gdy rząd nakazał zamknięcie m.in. salonów fryzjerskich i kosmetycznych.

Jak wynika z uzasadnienia, ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 96ed27d302

Ala Baraniak po operacji serca w Rzymie

POWIAT LUBARTOWSKI: Udało się. Po kilkukrotnym przełożeniu terminu, prawie 3-letnia Alicja Baraniak z Rudki Gołębskiej w gminie Kamionka przeszła skomplikowaną operację na sercu we włoskiej klinice.

"Ala właśnie pojechała na blok operacyjny. Bądźcie z Nią " - prosili o modlitwę rodzice

Lubartowianie razem w walce o serce dziecka!

Ala, jak życzyłby sobie każdy przyszły rodzic miała przyjść na świat zupełnie zdrowa. Stało się jednak inaczej. Dziewczynka urodziła się w Lubartowie 21 kwietnia 2018 roku z wrodzoną złożoną wadą serca i od pierwszego oddechu walczyła o życie.

„Nasza córeczka Ala ma śmiertelnie chore serce. Tylko operacja uratuje życie naszego dziecka. Prosimy, jak tylko umiemy – pomóż nam! Alunia jest dla nas wszystkim..." - apelowali na portalu Siepomaga.pl. Edyta i Marcin Baraniak, rodzice chorej jedynaczki.

Dzięki ich determinacji udało się zakwalifikować dziecko do leczenia we Włoszech. Światowej sławy kardiochirurg prof. Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, podjął się jej operacji. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wynosiła 29 tys. euro.

- Profesor ma skorygować wadę serca oraz zrekonstruować zwężoną tętnicę płucną. A co najważniejsze, Ala zachowa dwie komory serduszka. Dzięki temu będzie mogła żyć i to żyć normalnie! - pokładali nadzieję rodzice.

Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu

Oprócz zbiórki na leczenie w serwisie Siepomaga.pl lubartowianie pomagali kwestując dla Ali podczas Święta Roweru, Półmaratonu bez granic (w 2019 roku), Maratonu pływackiego MOSiR. Na wiosnę tamtego roku udało się zebrać 140 tys. zł na zagraniczną operację serduszka.

O Ali można najwięcej dowiedzieć się na blogu prowadzonym przez rodziców na facebooku pn. „ALove Serduszko"

Pandemia pokrzyżowała plany

Ze względu na wybuch światowej pandemii koronawirusa planowany początkowo w połowie tamtego roku termin operacji musiał jednak ulec zmianie. Czekanie w tym przypadku, kiedy stawką może być życie dziecka, dłużyło się w nieskończoność...

- Odwołano wszystkie planowe operacje krajowe i zagraniczne, wiedzieliśmy, że spowoduje to powstanie długich kolejek i listę wielu dzieci oczekujących na operację - martwili się rodzice. - Z serduszkiem Ali jest jak z tykająca bombą. Z każdym dniem niewydolność się pogłębia, rośnie ryzyko wystąpienia bardzo poważnych powikłań ze strony serca i płuc. Ala męczy się przy najprostszych czynnościach, nie może w pełni cieszyć się dzieciństwem. Kiedy to widzimy, serce się kraje - rozpaczali.

Kiedy już wydawało się, że można odetchnąć i zacząć pakować walizki, okazało się, że termin został przełożony z powodu... kataru Ali. To, co wydaje się prozaicznym powodem, w tym przypadku miało istotne znaczenie. Dziecko przed tak poważnym zabiegiem musi być zupełnie zdrowe, by uniknąć ryzyka powikłań.

Na szczęście katar przeszedł Ali, ale jej serduszko pracowało coraz słabiej. Lekarz prowadzący skierował ją po raz kolejny na operację, tym razem w trybie pilnym i z dnia na dzień przyszła informacja, że rodzice z dzieckiem mają się stawić w klinice w Rzymie.

Po drodze okazało się, że co prawda mogą przylecieć razem, czyli Ala z rodzicami, ale tata nie może być przyjęty do szpitalnego hotelu, dopóki nie zostanie wykonany na miejscu powtórny test na covid. Wyjazd rodziny w pełnym składzie stanął znów pod znakiem zapytania, bo jak znaleźć kogoś, kto w obecnej sytuacji zgodzi się przenocować obcą osobę przez kilka dni?

I znów na drodze pojawili się dobrzy ludzie. Udało się znaleźć miejsce, w którym tata Ali mógł nie tylko przenocować, ale także otrzymał wsparcie, jakiego się nie spodziewał. Potraktowano go jak członka rodziny, z pomocą w przemieszczaniu się po Rzymie, wyżywieniem i zwyczajną troską włącznie.

Ala właśnie pojechała na blok operacyjny

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki.

Po ośmiu godzinach czekania i niepewności okazało się, że wszystko poszło według planu i nie było nieprzewidzianych komplikacji. Rodzice mogą odetchnąć z ulgą. Pierwsza i najtrudniejsza część tej walki już za nimi. Malutka wraca do zdrowia, jest pogodna, wyraźnie widać poprawę.

„Operacja się zakończyła. Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu. Alusia 20 godzin po operacji została rozintubowana i oddycha samodzielnie. To najwspanialsza wiadomość, jaką mogliśmy usłyszeć. Wszystkie parametry są w normie, popatrzcie na jej rączkę, jest różowiutka, a nie sina. Udało nam się nawet uciąć krótką rozmowę! I chociaż otacza ją wiele kabelków, drenów i sprzętów monitorujących jej stan to patrząc na nią, nie możemy wyjść z podziwu, jak dobrze wygląda. Oby kolejne godziny przynosiły dalszą poprawę" - informowali na drugi dzień w internecie szczęśliwi rodzice, dziękując wszystkim przyjaciołom za modlitwę i wsparcie w trudnych chwilach.

Magdalena Sych, JW

Co pokazał rezonans kontrolny Filipka? Są dobre wieści

Trwające od 8 miesięcy leczenie w Stanach przyniosło efekty. 8-centymetrowy guz w głowie malca uległ zmniejszeniu i nie ma nowych ognisk nowotworu.

2,5-letni Filip Bulanda z Jawidza, w powiecie łęczyńskim od roku zmaga się ze złośliwym nowotworem mózgu. Od ośmiu miesięcy wraz z rodzicami przebywa na leczeniu w USA. Wyniki rezonansu pokazały, że wygrał właśnie pierwsze poważne starcie i w wyniku terapii protonowej w Stanach guz w głowie malca jest mniejszy.

„Rezonans wykazał, że guz jest stabilny, nie powiększył się, nie ma żadnych nowych nieprzyjaciół (ognisk), a nawet, co więcej - minimalnie się zmniejszył! Boże Dziękujemy Ci" - oddychają z ulgą rodzice jedynaka. „Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał. Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym" - przyznają.

Jednak to nie koniec walki. Karolina i Damian Bulanda szukają teraz ratunku dla synka w szwajcarskiej klinice.

„Walka trwa, jeszcze nikt nie powiedział, że to koniec. Każdy walczy do końca, każdy kto kocha, wierzy i ma nadzieję... - Jesteśmy na etapie konsultacji w Szwajcarii. Co z tego wyjdzie na pewno napiszemy, jak czegoś się dowiemy" - deklarują rodzice.

Magdalena Sych

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.
Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0065425 Filip

Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał.Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym

HURRAAAAA!

„Pomimo tak strasznych rokowań jakie były jeszcze nie tak dawno, Jyba pokazał kto ma tę moc. Jaki jest silny! I kto tu rządzi... Dzisiejszy dzień (7 stycznia - przyp.red) był jak ta przysłowiowa wisienka na torcie. I mimo, że nie ma takiego zakończenia, jakie było planowane, Filipek dla nas już jest Zwycięzcą!" - piszą rodzice zza oceanu, dziękując w internecie z całego serca wszystkim darczyńcom, którzy wsparli finansowo ich w walce o życie dziecka

eprasa.pl 96ed27d302

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

ANTONI (3 latka) i **PIOTR** (9 miesięcy) Gosek, Strzyżew

ALAN NIEWĘGŁOWSKI
5 lat, Radzyń Podlaski

JAN ŚLEDŹ
roczek, Zawadki

MELANIA GRZESZYK
roczek, Brzozowica Duża

LILIANA PAWŁOWSKA
3 lata, Biała Podlaska

GABRYŚ DUSZAK
7 miesięcy, Parczew

NIKOLA KLEJ
1 miesiąc, Radcze

KUBUŚ BARTOSZUK
5 lat, Płudy

NADIA LATUSZEK
3 lata, Strzyżew

ALEKSANDRA FIRLA
9 miesięcy, Krasew

XAVIER PAWŁOWSKI
5 lat, Biała Podlaska

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Zdjęcia pupili przysyłacie

- mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość
np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn (Koszt MMS-a 4,92 zł)
- można też przynieść do redakcji

UWAGA!

Żeby wziąć udział w konkursie, prosimy w zgłoszeniu podać swój adres (do wiadomości redakcji). Zdjęcia wysłane bez tych danych, zostaną opublikowane, ale nie biorą udziału w konkursie.

Drodzy Czytelnicy,

tak wielu z was chce się pochwalić swoim pupilem, że na publikację zdjęć czasem trzeba poczekać, prosimy o cierpliwość. Wszystkie zdjęcia opublikujemy. Przypominamy jednak, że żeby zdjęcie ukazało się w naszym tygodniku, trzeba podać imię i nazwisko właściciela zwierzaka oraz miejscowość.

ZUZIA
Właścicielka: Kasia Zawadzka, Puławy

BEZA, INKA I MAX
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków

ŁEZKA
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków

GARFIELD
Właściciel: Jacek Siejka, Żerocin

KITKA
Właścicielka: Róża Bogdańska, Kuraszew

KAJA
Właścicielka: Zuzia Kamińska, Porosiuki

FRED
Właścicielka: Monika Łysiak, Zaliszcze

LOLA
Właścicielka: Patrycja Oreszczuk, Parczew

MAMBA
Właścicielka: Aleksandra Lewczuk, Międzyrzec Podlaski

TYGRYS
Właściciele Patryk i Sebastian Pacek, Annobór

SHIRA
Właścicielka: Joanna Niewęgłowska, Radzyń Podlaski

eprasa.pl 96ed27d302

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. IX - ostatnia). Happy end historii Mischy Eckhausa

Dla kogo śmierć, dla kogo miłość

Ta historia kończy się cudownie dobrze, jak mało która opisana w różnych „Księgach Pamięci" (bo takich jak ta powstało kilkaset). Ostrowski Żyd Mischa Eckhaus kończy swoją drogę z Ostrowa Lubelskiego, przez Stalingrad, Syberię, jedzie do Kowla, gdzie ostatni raz widział swoją żonę Bronię. I dowiaduje się, że ona żyje! I że mają dziecko! I że mogą żyć długo i szczęśliwie. I będą tak żyli.

Zarząd państwowej szkoły w Ostrowie Lubelskim z żydowskimi uczniami. W środku oczywiście ksiądz! Fotografia z Memorial Book of Ostrow Lubelsk

Eckhaus, przedwojenny działacz komunistyczny z Ostrowa, z wyrokiem na koncie, przez kilkanaście miesięcy tułał się z jednego brzegu Bugu na drugi, próbując ustalić, gdzie mu i jego bliskim będzie bezpieczniej - czy pod okupacją niemiecką (przypominam, machina Holocaustu w swojej pełnej formie jeszcze nie ruszyła...) czy w Sowietach, co do których szybko stracił złudzenia. Po agresji hitlerowskiej wyjechał z Kowla i został wcielony do Armii Czerwonej. Walczył pod Stalingradem, potem znalazł się w łagrze. Oswobodzony dostał zgodę na przeniesienie do armii polskiej i polecenie wyjazdu do Lublina. Po drodze wstąpił do Kowla i dowiedział się, że jego żona przeżyła, jako jedna z bardzo nielicznych i że przebywa w niedalekiej miejscowości Różycze.

Dopiero po wojnie do Eckhausa dotarła świadomość, że Żydzi byli wszędzie ofiarami planowej zagłady

Szczęście było przy Miszy

Łatwo jest zrozumieć, jak bardzo mnie ta wiadomość poruszyła. Byłem żołnierzem w mundurze Armii Czerwonej, w kieszeni miałem papiery nakazujące mi jechać do Lublina i zapisać się do polskiej armii. Jak jednak mogłem nie pojechać do Różyczek i nie zobaczyć własnej rodziny. Długo się nie zastanawiałem, wpakowałem się w pociąg. Kiedy dojechałem, znowu szczęście uśmiechnęło się do mnie: spotkałem chłopca, który szybko zaprowadził mnie w miejsce, gdzie mieszkała Bronia. Po latach rozłąki, oddalenia, marzeń, nadziei i rozczarowań. Cieszyłem się z tego najbardziej wyczekiwanego momentu spotkania, z obawami, łzami i śmiechem, emocjami i ekscytacją. A najważniejsze w tym było dziecko, moja krew z krwi i kość z kości, moje światło, które przeżyło razem z matką hitlerowskie piekło.

Między szpitalami

W grudniu 1944 Bronia była bardzo chora. Było to spowodowane wszystkim, co ją spotkało od kiedy się rozstaliśmy. Była w szpitalu i pozostałem z nią na prawie dwa miesiące. Mój syn, Ryszard był też chory, leżał w innym szpitalu w innym mieście. Jego płacz, kiedy musiałem go zostawić i jechać do Broni ciągle brzmi w moich uszach. Kiedy Bronia mogła opuścić szpital, mogliśmy pojechać do Łodzi, gdzie po raz pierwszy dowiedziałem się o zagładzie Żydów w całej Europie. W swoich podróżach ciągle napotykałem na dowody wyniszczenia i mordowania Żydów, ale dopiero tutaj zorientowałem się, że Żydzi byli mordowani we wszystkich miastach Polski.

Eckhaus nie chciał wrócić do Ostrowa po wymordowaniu Żydów

Przeklęty Ostrów

Dokumenty pokazują, że 19 maja 1942 roku Ostrów Lubelski stał się wielkim centrum deportacji Żydów. Około 3062 Żydów wywieziono z Ostrowa, pozostawiając tylko tych, którzy byli silni i mogli pracować. Kobiety, dzieci i starców załadowano do transportów jako pierwszych. Do dziś nie wiem, jak oni wszyscy umarli, czy w którymś obozie, czy po prostu zostali zastrzeleni i zakopani gdzieś w piasku koło miasta. Ostrów, mój dawny dom, okazał się przeklętym miejscem, ostatnim punktem drogi Żydów, którzy zostali zwiezieni z Poznania, Słowacji, Lubartowa i Lublina.

Bronia i Mischa tułali się po Łodzi, Wałbrzychu, Austrii, Niemczech aż przystań znaleźli w Australii

Szukając nowego domu

Z Łodzi pojechaliśmy do Wałbrzycha, gdzie mieszkaliśmy do końca 1945 roku, ale i tu nasza wędrówka się nie zakończyła. Podróżowaliśmy pieszo i często w bardzo złych warunkach. Byliśmy smutni i schorowani. Wspominam jedną upiorną noc, kiedy 150 z nas urządzało obóz w lejącym deszczu. Wszyscy byli wykończeni, wszyscy oprócz mojego dzielnego, sześcioletniego syna, który pocieszał nas, mówiąc, że przecież nie jest tak źle.

Później wyruszyliśmy do Austrii i znaleźliśmy się czasowo w obozie dla przesiedleńców w Enns. Spędziliśmy tam prawie rok. W 1947 wyruszyliśmy do Niemiec i znowu byliśmy w obozie dla przesiedleńców w Rosenheim. Dopiero w 1951 udało nam się opuścić przeklęte Niemcy i razem z Bronią i moim ośmioletnim synem wyemigrować do Australii, która stała się naszym domem.

Jak ocalała Bronia?

Tu kończą się wspomnienia Eckhausa. Ale „Księga Pamięci" zawiera też relację Broni. Przy jakiejś okazji przyjrzymy się jej opowieści o dzieciństwie w Ostrowie Lubelskim, dziś tylko parę słów o ocaleniu z Zagłady. Żydów z Ukrainy Niemcy nie wywozili do obozów zagłady i komór gazowych, mordowali ich przeważnie na miejscu. W Kowlu w czerwcu 1942 na podmiejskiej polanie rozstrzelano w ciągu 3 dni 8 tysięcy osób, w sierpniu w jeden dzień 5 tysięcy, po czym przeczesano oba kowelskie getta i zgładzono jeszcze 2 tysiące niewinnych ludzi. Broni, z uśpionym końską dawką aspiryny dzieckiem, udało się wymknąć z obławy. Była młoda, silna, miała „dobry" wygląd. Wiele nocy przetrwała pod gołym niebem, znalazła sobie też anioła opiekuńczego w postaci niejakiej pani Wołoszańskiej, która w krytycznych momentach ratowała ją schronieniem i pożywieniem. Po wojnie odnalazła swoją dobrodziejkę i zgłosiła ją do medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja - do kogo należy maleńki kościółek w Gozdzie? (cz. IV)

Jedni wrócili, drudzy nie. Podział został

W Polsce tak zawsze. Jak się dwie grupy zjednoczą, to w efekcie otrzymujemy co najmniej trzy. Tak też było w Okrzei i Goździe, kiedy ks. Modrzejewski i wielu mariawitów powróciło do jedności z Kościołem.

Fot.wiki - fot. Artur Jemielita

Kaplica mariawitów nurtu felicjanowskiego, siedziba parafii pw. Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwa odprawiane są codziennie o godz. 12, a uroczysta adoracja 27. dnia każdego miesiąca. Celebruje je kapłan ludowy, czyli wierny świecki

W 1906 roku 900 parafian z Okrzei, idąc w ślad za charyzmatycznym wikariuszem, odeszło z parafii i przystało do mariawitów. Była to, zdobywająca wtedy znaczną popularność zwłaszcza w Kongresówce, grupa religijna, nawołująca do pokuty, adoracji Najświętszego Sakramentu, oddawania czci Matce Boskiej, ale też - co było powodem rozdziału z oficjalnym Kościołem - uznawała za źródło wiary objawienia płockiej zakonnicy, matki Franciszki Kozłowskiej. Prężny początkowo ruch począł jednak szybko wytracać impet, pogrążając się w wewnętrznych sporach o rozumienie nauczania Mateczki i jej rolę (radykałowie traktowali ją jako inkarnację Ducha Świętego!), kapłaństwo kobiet i kapłaństwo świeckich.

Uroczysty powrót w Okrzei

Przerażony ponoć wizją zniesienia celibatu i przydzielenia mu zakonnicy za żonę ksiądz Modrzejewski powrócił do katolicyzmu. Odbyło się to z wielką pompą, nawet na Śląsku gazety dostrzegły to doniosłe wydarzenie. Pisał „Górnoślązak": *W dniu 26 lutego na zakończenie rekolekcyi przybył do Okrzei JE ks. dr Czesław Sokołowski, biskup sufragan podlaski. Na wieść o zamierzonym powrocie Mariawitów do Kościoła, napłynęły wielkie rzesze ludu z okolicznych parafii. W dniu 27 lutego Maryawici przed sumą ustawili się przed kościołem w Okrzei i tu ks. Jan Modrzejewski w przemowie prosił biskupa o przyjęcie tych, których odwiódł od wiary katolickiej...* Ksiądz Modrzejewski spotkał się zresztą z uznaniem władz kościelnych, doceniły jego talenty organizacyjne, był potem nawet proboszczem w Klementowicach i Jastkowie.

Podział wśród podzielonych

Wedle zapewnień gazety przy mariawityzmie pozostało tylko sześć rodzin, ale wydaje się, że liczba ta jest poważnie zaniżona. Bowiem miejscowych mariawitów wystarczyło na tyle, żeby w1935 dokonali schizmy już między sobą! Doszło wtedy do podziału w całym ruchu: część poszła za radykałem biskupem Kowalskim - tzw. nurt felicjanowski, od miejsca głównej siedziby, druga zachowała bardziej konserwatywne stanowisko (nurt płocki). Obie grupy do dziś zachowały swoją odrębność i mają placówki w Gozdzie. „Płocczanie" (Starokatolicki Kościół Mariawitów) w 1962 roku zbudowali nawet kościółek, stojący po prawej stronie jadąc do Okrzei. Druga grupa, Kościoła Katolickiego Kościoła Mariawitów utworzyła parafię Najświętszego Sakramentu i modły odprawia w dobrze utrzymanej kaplicy. Odprawia je kapłan ludowy - wedle nauczania grupy „felicjanowskiej" sakramenty mogą sprawować równie dobrze świeccy. Wcześniej proboszczem była biskupka siostra Maria Spodarówna. Wspólnie użytkowany jest cmentarz, znajdujący się kilometr za wsią. Wspólnie odprawiane są też niektóre nabożeństwa.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 96ed27d302

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. III)

Tragedia w Pałacu Błękitnym. Dziewczynka umierała w mękach

W każdej epoce makabryczna śmierć młodej, ślicznej, bajecznie bogatej dziewczyny trafia na czołówki gazet. Nawet jeśli minęło 240 lat... Ale wcześniej jeszcze parę słów o błogosławionym rozwodzie - pozwólcie, że będzie jak w bajce... - ładnej, mądrej i dobrej Marii Czartoryskiej z brzydkim, okrutnym i zdradzieckim Ludwikiem Wirtemberskim.

Przypomnijmy: przywleczony przez rodziców niemiecki arystokrata, spokrewniony i spowinowacony z panującymi rodami Moskwy, Wiednia i Berlina okazał się agresywnym prostakiem, brutalem i sadystą, który chorą po porodzie żonę, w ataku szału potrafił wywlec za włosy z łóżka. Jak każdy drań tego typu potem gorąco przepraszał, klękał, obiecywał poprawę, zaklinał się, że to wszystko z ogromnej miłości. Jedynym, który w to wierzył, był jego teść, książę Adam Kazimierz. Książę cierpliwie użerał się z wierzycielami Ludwika i spłacał kolejne długi. Izabela, z mocno zaciśniętymi powiekami - byle nie widzieć nieszczęścia córki - pękała z dumy i świeciła w oczy reszcie arystokracji, że cesarz austriacki tytułował ją „kuzynką". Dla pruskiego szelmy załatwili nawet indygenat, czyli uznano go za równego w prawach z polską szlachtą.

Ostateczna kompromitacja

Ludwik, niespecjalnie wiadomo w zasadzie dlaczego, miał w Polsce opinię zdolnego oficera. W zasadzie jego kompetencje zawodowe nie wykraczały poza, musztrującego pruskich piechurów, sierżanta. Temperament predestynował go jeszcze niżej. Wyznawane zasady zaś dyskwalifikowały go jako żołnierza i człowieka honoru. Jak zatem został szybciutko polskim generałem i jednym z dowódców armii w czasie wojny z Moskalami w 1792 roku? Primo: był zięciem Czartoryskiego, niżej więc usytuować się go nie dało. Po wtóre: niespecjalnie widać było od niego lepszych, generałami zostawali nawet 19-letni smarkacze, naczelne dowództwa sprawowali magnaci, którzy armaty słyszeli tylko walące na wiwat, operacji liniowych nie prowadzili w życiu. Po trzecie zaś: nominacje rozdawał Stanisław August, który np. w Kościuszce dostrzegł talent wielkiego malarza i wysłał go na studia w tej dziedzinie do Paryża. Wirtemberg został więc wodzem na Litwie. Początkowo nawet się tam nie wybierał, ale książę Adam zagroził mu odcięciem od rodzinnej kasy. Dotarłszy na miejsce nie kiwnął palcem w bucie. Jedyne czym się zajmował, to knucie spisków przeciw przybranej ojczyźnie i symulowaniem chorób. Przejęto jego korespondencję z królem pruskim, w której expressis verbis deklarował, że zamierza sabotować działania wojenne udając chorobę i nie zrobi nic, co mogłoby zaszkodzić Rosjanom. Po latach polski historyk rozdział o nim zatytułuje „Gdybyż go powieszono chociaż na kwadrans". Niestety, pobłażliwość wobec kanalii i jurgieltników była absolutnie przestrzeganą zasadą.

Najstarsza córka księcia Adama i Izabeli zajęła się ogniem od kominka

Bicie wybaczyła, zdrady kraju już nie

Zamiast sznura dostał tylko list rozwodowy od Marynki. Chociaż tyle. Niemcowi udało się wymóc, że został przy nim ich syn. Jabłko nie upadło daleko od jabłoni, Adaś służył carowi w armii Królestwa Polskiego, w czasie powstania listopadowego walczył po stronie rosyjskiej, dowodził bezpośrednio ostrzałem pałacu w Puławach, matka, babka i siostry ledwo uszły z życiem.

Po błogosławionym w skutkach rozwodzie Marynka czas dzieliła między Puławy, drugą siedzibę Czartoryskich Sieniawę i podróże zagraniczne. W Puławach była motorem powstania kolekcji pamiątek narodowych, mając co najmniej takie zasługi jak księżna Izabela. Parała się piórem, jako autorka, częściowo autobiograficznej powieści psychologicznej „Malwina", zyskała sobie miano pierwszej polskiej powieściopisarki. Znam jedną osobę, która przeczytała połowę.

Dostojna lwica salonów

Kochała się w niej połowa arystokracji, mądry Tadeusz Matuszewicz, bystry Jan Maksymilian Fredro, dzielny Eustachy Sanguszko - wszystko na nic.

Portret Tereski ołówka Kucharskiego, obecnie zaginiony. Powstał w 1774, kiedy dziewczyna miała 9 lat, więc zapewne tylko antycypuje przyszłą, podkreślaną przez wielu pamiętnikarzy urodę. Podobno była już zaręczona z Konstantym Radziwiłłem

Przez jakiś czas czwartek był na dworze Czartoryskich dniem żałoby

Mazurki dedykował jej Chopin. Ona sama cichym uczuciem darzyła księcia Józefa (a która nie darzyła...), nic jednak z tego nie wyszło. Traumie po małżeństwie z Ludwikiem trudno byłoby się dziwić. Pod koniec życia mieszkała u brata Adama Jerzego w Paryżu.

Terenia, biedna Terenia...

W poprzednim numerze „Wspólnoty" pisaliśmy o świeżutkiej historii z Puław: w kościele św. Józefa robotnicy odkryli skrytkę, w której księżna Izabela ukryła pamiątki po swojej najstarszej córce, Teresce. Tragedia z 1780 roku odbiła się szerokim echem.Opisuje Julian Ursyn Niemcewicz, najzdolniejszy dziennikarz pochodzący z Podlasia (ze Skoków nad Bugiem), który jako kadet jeszcze wiele razy widział dziewczynę na balach u swojego mecenasa:*Spędziliśmy dziewięć dni na ustawnych godach. Opuściliśmy Białę* (Książęcą, dziś Podlaską, byli na ślubie Radziwiłłówny - przyp. ZS). *Wjeżdżając na most od Pragi książę, lubiący z ludem rozmawiać, spotkał furmana wiozącego drzewo.*

- Cóż tam słychać mój bracie - zapytał

- A cóż odpowiedział furman - nic, tylko że córka starsza księcia spaliła się.

Książę dalej pytać nie mógł. Co za cios dla ojca. Było to ulubione dziecko, rzadkiej piękności i przymiotów.

Tu pewna niedyskrecja: są rzeczy trudno stopniowalne, ale tu żal księcia był szczególny: Tereska, pierworodna w domu, zdaje się, że jako jedyna z dzieci księżnej Izabeli była rzeczywiście córką jej męża. Pozostałe, owszem, uznawał za swoje i darzył przywiązaniem, ale też sam nie miał złudzeń, że przy ich powołaniu na świat kluczową rolę odegrali Stanisław August, ambasador Repnin czy diuk de Lauzun. W epoce nie była to sytuacja odosobniona.

Baby straciły głowę

Co wydarzyło się, opisał będący wówczas w pałacu brat Tereski, Adam Jerzy (choć sam za wiele nie widział - był młodszy i akurat chory, o tragedii dowiedział się kilka dni później):

Szczęśliwe takie życie nasze trwało lat kilka, aż przerwane zostało nieszczęśliwym wypadkiem i śmiercią najstarszej mojej siostry. Wszyscyśmy ją bardzo kochali, bo bardzo się nami, młodszem rodzeństwem zajmowała. Otóż, stojąc przy kominku zapaliła na sobie suknię i w największej trwodze biegła przez pokoje. Panna Konstancya Narbutt nie mogła jej dogonić, a grający z panią Petit w pikietę pan Norblin, schwyconym płaszczem ją otulił i ugasił płomienie, lecz oparzenie było zanadto wielkie. Przez dni kilka żywiliśmy nadzieję wyleczenia ran, choć ciężkich, lecz będąc niezbyt silnego zdrowia, uległa im i zgasła.

Franciszek Karpiński w swoim pamiętniku uzupełnia ciąg wydarzeń:

Grzejąc się księżniczka Teresa przy kominku, ciąg powietrza w komin zapalił na niej lekkie muśliny i mimo przytomnych w pokojach wielu kobiet, z których jedna z przestrachu zemdlała, a insze przytomność potraciły, biegając przelękniona, tym bardziej jeszcze rozżarzała na sobie płomień. Przygaszony na koniec ogień na księżniczce, ale mniej może z oparzelizny niżeli z przestrachu w malignę wpadłszy, po kilku dniach umarła. Stary pieczeniarz nie byłby sobą, gdyby nie nadmienił, że *z której okoliczności napisane wiersze moje powszechnie podobały się, a najpierwej zjednały mi łaskę księżny, matki tej nieszczęśliwej zmarłej panny.*

Fot.archiwum

Naszyjnik Tereski znaleziony niedawno w kościele w Puławach, odebrany szabrownikom. Na to, że przedmioty należały do córki Adama Kazimierza Czartoryskiego i Izabeli z Flemmingów świadczyły monogramy i ślady ognia, prawdopodobnie więc dziewczynka miała je na sobie w chwili tragicznego pożaru

Mąż Marynki w czasie wojny 1792 roku potajemnie paktował z Prusakami i sabotował operacje wojskowe

Matkę leczono elektrowstrząsami

Tragedię całą ukryto początkowo przed Izabelą. Znowuż książę Adam:

Matka nasza była wówczas chorą i wydała na świat córkę, Gabryelę, która żyła tylko dni kilka. Długo tajono przed nią śmierć najstarszego dziecka, a doktor John umyślnie ją dłużej trzymał w łóżku. Gdy wkrótce dowiedziała się o nieszczęściu, padła sparaliżowana i z pomocą jedynie szczudeł mogła się poruszać. Kuracya elektryczna przywróciła jej władzę w nogach.

Księżna ogłosiła czwartki jako dzień rodzinnej żałoby, kiedy planowała oddawać się modlitwie i uczynkom miłosierdzia, ale wydaje się, że długo ów zamiar nie przetrwał, stronę dalej już przyszły lider Hotelu Lambert opisuje kolejne dworskie przyjemności.

Przenosiny do Puław

Widomym efektem tragedii w Pałacu Błękitnym była zmiana upodobania księżnej do Powązek - domek Tereski przesunięto w głąb parku, ale widocznie każdy zakamarek wywoływał wspomnienia, więc częściej książęcą parę można było zobaczyć w Puławach albo Sieniawie. Stąd też zapewne znalezisko akurat w kościele św. Józefa. Być może było i coś na Powązkach, ale kompleks z czasów księżnej Izabeli tam się nie zachował.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 96ed27d302

ROZMOWA Z Radosławem Kursą, byłym zawodnikiem Orląt Radzyń Podlaski

Orlęta bez Kursy. Odejdzie „Kociak”?

Piłkarze radzyńskich Orląt wznowili zajęcia. Najważniejszą informacją jest to, że w rundzie wiosennej zespołowi nie pomoże Radosław Kursa. 32-latek najprawdopodobniej zagra w czwartoligowej Świdniczance Świdnik Mały. Być może ekipę opuści wychowanek i filar zespołu Arkadiusz Kot.

fot. Radosław Szelech

Dlaczego odchodzisz?
- Jestem zmęczony codziennymi i samotnymi dojazdami z Lublina do Radzynia Podlaskiego. W jedną stronę musiałem jechać 86 kilometrów, a dla „starego dziadka” to trochę dużo. Żona jest w ciąży. Będę miał drugiego potomka. Muszę coś robić, zająć się czymś, bo za chwilę moja kariera, a może przygoda z piłką dobiegnie końca. Wraz z koleżką mamy firmę Finanse Czarno na Białym i wiem, że gdy w grudniu byłem blisko, pilnowałem interesów, było pozytywnie, jeśli chodzi o kondycję firmy.

Jak długo dojrzewała w Tobie decyzja o odejściu z drużyny?
- Z myślami biłem się przez całą rundę jesienną. Po zakończeniu rozgrywek, gdy zobaczyłem natłok pracy, podjąłem ostateczną decyzję. To były trudne momenty, bo odszedłem z drużyny trzecioligowej. Wiem, że teraz będę grał o szczebel niżej. To już nie to samo, ale coś za coś.

Pierwszy sezon...
- Był bardzo, bardzo udany. Zrobiliśmy dobry wynik, a ponadto pod wodzą Rafała Borysiuka wywalczyliśmy zwycięstwo w Pro Junior System. Jak dobrze pamiętam, do kasy Orląt wpadło czterysta tysięcy złotych. To ogromne pieniądze jak na nasze realia.

A później?
- Było średnio. Półtora roku wyglądało przeciętnie. Jako zespół walczyliśmy cały czas, by być nad kreską. Przyszła pandemia, a do tego pierwsza część sezonu to coś, czym nie ma co się zbytnio chwalić.

Nie lepiej było powiedzieć „pass” po ostatniej kolejce sezonu?
- Mogłem tak zrobić, dokończyć rozgrywki w Orlętach, odejść z twarzą, tak fajnie. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Potomek przyjdzie na świat w czerwcu. Chcę być blisko rodziny. Każdy dojazd na trening u mnie spod domu to półtorej godziny w jedną stronę. Każdy dzień rujnowało moje plany. Nie mogłem zbyt wiele podziałać w firmie. Do tego mam córkę, która w lutym skończy pięć lat. Marcelina wymaga tego, by od czasu do czasu widzieć się z tatą.

Zagrasz w Świdniczance Świdnik?
- Raczej tak. Pasuje mi ten kierunek, nawet ze względów logistycznych. Podoba mi się również pomysł rozwoju klubu. Po spotkaniu z prezesem byłem naładowany pozytywną energią. W zespole jest kilku dobrych znajomych. Plany są ambitne, bo Świdniczanka prędzej czy później chce powalczyć o trzecią ligę. Fajnie byłoby pomóc.

Pamiętasz moment, w jaki sposób trafiłeś do Orląt?
- Doskonale. Byłem w bardzo trudnej sytuacji. Na trzy dni przed startem sezonu trener Mariusz Sawa zakomunikował mi, że nie znalazłem się w kadrze Motoru Lublin. Dużą rolę odegrał Tomasz Tymosiak, były gracz Orląt, który zadzwonił do trenera Rafała Borysiuka. Porozmawialiśmy, doszliśmy do porozumienia. Dzień później byłem w gabinecie prezesa Krzysztofa Grochowskiego. W weekend zagrałem pierwszy oficjalny mecz. Z kim? No z Motorem. Zremisowaliśmy 1:1.

Najpiękniejszy moment w barwach trzecioligowca?
- Wygrywaliśmy puchar na szczeblu wojewódzkim, było sporo zwycięstw ligowych, ale najbardziej byłem zadowolony po spotkaniu z Hutnikiem Kraków. Zremisowaliśmy 2:2, a w składzie oprócz mnie i Macieja Wojczuka grała sama młodzież. Walczyliśmy o zwycięstwo w Pro Junior System. Jak już mówiłem, triumfowaliśmy w klasyfikacji i zdobyliśmy ogromne pieniądze z puli Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wyszedłem po raz pierwszy w roli kapitana.

Pojawisz się na obiekcie w Radzyniu Podlaskim?
- Oczywiście. Gdy tylko publiczność będzie mogła uczestniczyć w widowiskach sportowych, przyjadę i nie jeden raz. Bardzo dobrze będę wspominał czas spędzony w Orlętach. Mogę śmiało powiedzieć, że w tym klubie czułem odpowiedzialność za drużynę. Związałem się z tym miejscem i trudno mi odchodzić.

Kilkukrotnie słyszałem od zawodników odchodzących z Orląt: Krzysztof Grochowski to złoty człowiek. Podzielasz to zdanie?
- Jak najbardziej. Prezes to człowiek, na którego zawsze można liczyć. Dzięki niemu zmieniłem swoje życie. Pomógł mi i dzięki temu z żoną mogliśmy podjąć decyzje, by podnieść swój status. Nie mogę na niego powiedzieć złego słowa. To co powiedział, zawsze zrobił. Jest słownym człowiekiem, który kocha piłkę i prezesuje klubowi bezinteresownie, często dokładając własne pieniądze do tego interesu. Na koniec z uśmiechem podaliśmy sobie rękę. Powiedzieliśmy sobie „do zobaczenia”.

Jako trener?
- Pobyt w Radzyniu Podlaskim częściowo uniemożliwiał mi pracę trenerską. Mam zrobione kursy i chciałbym podjąć się kolejnego wyzwania i uczyć grać w piłkę adeptów futbolu. Myślę, by w przyszłości zostać trenerem. Będę miał więcej czasu i chciałbym nadgonić zamiłowania właśnie w tej sferze. Może kiedyś poprowadzę Orlęta. Byłaby to piękna historia.

Czujesz się spełnionym piłkarzem?
- Oczywiście, że nie (śmiech - przyp. red.). Jeden na stu, a może na tysiąc może powiedzieć, że jest zadowolony ze swojej kariery. Ze swojej przygody z piłką mogłem wycisnąć dużo więcej. Byłem w paru fajnych miejscach, dobrych klubach. Jeden z nich jest wybitny, najlepszy na świecie. Mam na myśli Widzew Łódź. Tutaj miałem okazję zadebiutować w Ekstraklasie. To co widziałem, poznałem, to moje. Będzie co opowiadać dzieciom. Zaliczyłem trochę występów w reprezentacjach młodzieżowych. Od ósmego roku życia jestem w piłce. Przez 13 lat grałem za poważne pieniądze na kontraktach. Niczego nie żałuję.

A poważne kontuzje?
- Może ze dwie. Jedna wyłączyła mnie z grania na pół roku. Byłem w Motorze. W spotkaniu z Garbarnią Kraków bez przeciwnika naderwałem w 70 procentach łydkę. Wcześniej, w Widzewie miałem problemy z Achillesem. A ponadto? Radek Kursa był niezniszczalny (śmiech - przyp. red.).

Który z trenerów spotkany na swojej drodze był najbarwniejszy?
- O mój Boże (śmiech - przyp. red.). Debiutowałem w Ekstraklasie u śp. Janusza Wójcika. Chyba więcej nie muszę mówić. Człowiek-legenda. Ćwiczyłem pod wodzą Michała Probierza. Dopiero po latach poczułem, co chciał ze mną osiągnąć. Rządził twardą ręką. Niszczył młodzież, ale pozytywnie. Kto przeżył, ten grał. Wydaje mi się, że w pewnym momencie nie przeżyłem. W reprezentacji grałem u Dariusza Dziekanowskiego, wspomnę o Pawle Janasie, Waldemarze Fornaliku. Naprawdę to w naszej piłce postacie wybitne.

A najlepsi współpartnerzy?
- Kolonia z Widzewa: Ugochukwu Ukah, Stefano Napoleoni, Joseph Dayo Oshadogan, który miał niesamowitą nadwagę, ale równie niesamowicie dobrze grał w piłkę. Występowałem z Kubą Rzeźniczakiem, Kubą Wawrzyniakiem czy żywą legendą klubu z Łodzi - Marcinem Robakiem. Wspomnę o Marcinie Kowalczyku, którego spotkałem w MKS-ie Kluczbork.

A przeciwnicy?
- Grając w reprezentacji Polski polecieliśmy na turniej w Katarze. Przeciwko nam wybiegli Niemcy: Marco Reus, Holder Badstuber, Mario Gotze, Toni Kroos. Widać było, że będą to zawodnicy światowego formatu.

mp

Same odejścia w Orlętach

W miniony czwartek piłkarze Orląt rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej. Na pierwszych zajęciach pojawiło się 21 zawodników.

Już bez Kursy

Wśród ćwiczących zabrakło Alberto Pereza Sastre. Albertin miał pojawić się w Radzyniu Podlaskim dzień przed ukazaniem się aktualnego wydania. Z zespołem pożegnał się Radosław Kursa. - Dla nas to duża strata. Był mocnym ogniwem Orląt. Taka typowa „czwórka” z lewą nogą. Dość powiedzieć, że na teraz nie mam kim go zastąpić, ale pracujemy nad tym - mówi Jacek Fiedeń.

Bramkarz poszukiwany

Szkoleniowiec biało-zielonych rozgląda się za bramkarzem. W kadrze pozostało dwóch golkiperów: Robert Nowacki i Maksymilian Ciołek. Bartosz Klebaniuk od stycznia przeniósł się do drugoligowej Pogoni Siedlce. - Jesteśmy zainteresowani jednym graczem, który ma umiejętności na trzecią ligę. W najbliższej przyszłości powinno wiele się wyjaśnić. Mogę przyznać, że wszystko jest na dobrej drodze - dodaje.

Bez „Kociaka”?

Czy wiosną w zespole zagra Arkadiusz Kot? Wiadomo, że nie wznowił treningów. 26-latek może mieć problemy z regularnym trenowaniem oraz pogodzeniem pracy zawodowej. Wychowanek klubu i wieloletni podstawowy zawodnik nie chciał komentować obecnej sytuacji.

Już z „Chyłką”

Do zdrowia wraca Mateusz Chyła. 21-letni obrońca ostatni mecz zagrał 9 września 2020 roku. W starciu z Lewartem doznał kontuzji, która wyeliminowała go z gry na wiele miesięcy. - Liczę, że Mateusz będzie gotowy do gry w rundzie wiosennej. Będzie wchodził w obciążenia treningowe, ale spokojnie - mówi szkoleniowiec.

Liczniejszy sztab

Asystentem Fiedenia został Krzysztof Bodziak, który grał w piłkę w Górniku Łęczna. Ponadto do sztabu został dołączony Paweł Marcinkowski. Trenerem bramkarzy jest Artur Dadasiewicz, który zastąpił na stanowisku Mateusza Bożyma.

Hala, siłownia, Lubartów

W tym tygodniu zespół będzie spotykał się od poniedziałku do piątku. W poniedziałek i środę zespół będzie ćwiczył w hali oraz w siłowni. We wtorek, czwartek i piątek drużyna wyjedzie do Lubartowa, by szlifować formę na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
23.01., Huragan Międz. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

eprasa.pl 96ed27d302

Nie uzupełnienia, a wzmocnienia w Podlasiu

7 stycznia na pierwszych zajęciach pojawili się piłkarze Podlasia. Bialczanie ćwiczyli również w piątek i sobotę. Rafał Borysiuk miał do dyspozycji 21 zawodników, w tym pięć nowych twarzy.

Duża liczba zajęć i sparing

- Rozpoczęliśmy od testów szybkościowych i wydolnościowych, które wykonał były zawodnik naszej drużyny Karol Buzun. Później mieliśmy zajęcia wprowadzające. Tydzień zakończyliśmy grą wewnętrzną. Od tego tygodnia czeka nas właściwa praca. Od poniedziałku do czwartku będziemy trenować dwa razy dziennie. W piątek spotkamy się raz, zaś w sobotę o godz. 11 zagramy na naszym sztucznym boisku z Lutnią Piszczac - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Bez Antka i Karola

Wiosną w zespole Podlasia nie zagra dwóch zawodników. Antoni Jemioł może szukać sobie nowego klubu. 21-letni gracz jesienią wystąpił w 14 meczach (507 minut), zobaczył cztery żółte kartki, a w spotkaniu z Wisłą Puławy zanotował bramkę samobójczą. - Podziękowałem Antkowi. Zapewne znajdzie sobie klub w niższej klasie rozgrywkowej - mówi szkoleniowiec.

W drugiej części sezonu w ekipie trzecioligowca zabraknie Karola Wardy. Wychowanek Unii Krzywda i gracz TOP-u 54 Biała Podlaska zostanie wypożyczony do Lutni Piszczac. - 17-latek zagrał w dwóch meczach, jedenaście minut. To perspektywiczny gracz, który potrzebuje ogrania i mam nadzieję, że w czwartej lidze będzie dostawał dużo więcej minut u Przemysława Grajka - dodaje.

Z Broni i Sparty

Z zespołem ćwiczy pięciu nowych zawodników. Wiadomo, że jednym z nich jest Jan Głowacki. 19-latek jesienią występował w trzecioligowej Broni Radom. W drużynie testowany jest Jakub Hińcza. 20-latek ostatnio reprezentował barwy GKS-u Nowiny. Wystąpił w siedmiu spotkaniach (651 minut) i zdobył jedną bramkę. Jest wychowankiem Rodziny Kielce, a w grupach młodzieżowych przywdziewał trykot Korony Kielce.

W ostatnich dniach Filip Szabaciuk wybrał się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

Tajemnica

Oprócz Jana i Jakuba szkoleniowiec przyglądał się trzem zawodnikom. - Niech to pozostanie tajemnicą. To gracze z niższych klas rozgrywkowych, ale zasięgałem wiedzy o ich umiejętnościach. Naszym celem jest wzmocnienie drużyny. Nie potrzebujemy uzupełnień. Chcemy mieć silniejszy zespół niż w pierwszej części sezonu. W tym tygodniu pojawią się kolejni zawodnicy - dodaje trener Podlasia.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

mp

Lider z Puław już trenuje

Piłkarze Wisły rozpoczęli przygotowania 11 stycznia w samo południe. Przed zespołem sześć lub siedem gier kontrolny.

Testy, gra, zajęcia

- Pierwszy tydzień to czas wprowadzający. Zawodnicy są po treningach indywidualnych. Każdy wysyłał swoje wyniki. We wtorek mamy zaplanowane badania wydolnościowe oraz mocy, testy siły. Każdemu wykonamy pomiary. W środę planujemy grę wewnętrzną, zaś w czwartek i piątek wyjdziemy na boisko szlifować formę - mówi Mariusz Pawlak.

Na Turcję przyjdzie czas

Zespół spędzi cały okres przygotowawczy w Puławach. - Mamy do dyspozycji dwa sztuczne boiska. Nie ma sensu nigdzie jechać. Sparingi zagramy u siebie z wyjątkiem gier ze Stomilem Olsztyn i Avią Świdnik. Na Cypr czy Turcję jeszcze przyjdzie czas - śmieje się.

„Skała" i Włodek wracają

Lider III ligi będzie ćwiczył w niezmienionym składzie. Wiadomo, że dwóch zawodników otrzymało wolną rękę w poszukiwaniu klubów. - Na dzień dzisiejszy nie ma niepokojących sygnałów, by ktoś z czołowych gracz miał nas opuścić. Do zdrowia wracają dwaj piłkarzy. Po urazach do pełnej dyspozycji będą: Przemysław Skałecki i Włodzimierz Puton. Wiem, że chłopcy biegali i pojawiły się drobne urazy, ale nie będą eliminować z normalnych przygotowań - przyznaje szkoleniowiec.

Dobrą wiadomością dla Mariusza Pawlaka jest powrót do pełnej dyspozycji Włodzimierza Putona (z lewej)

Będą przyjścia?

Czy możemy spodziewać się transferów do klubu? - Na dzisiaj nie mamy tego potwierdzonego. Może być sytuacja, że ktoś do nas dołączy, a równie dobrze będziemy przygotowywać się do rundy wiosennej w niezmienionym składzie. Nie chcemy zmieniać na siłę. Rozmawiamy, ale to nie jest najważniejsze. Priorytetem jest start przygotowań - dodaje.

Tęsknota Pawlaka

Po ostatnim treningu w 2020 roku zawodnicy rozjechali się do domów. Mariusz Pawlak ruszył na północ Polski. Czas świąteczno-noworoczny spędził w Gdańsku. - Wiosną mieliśmy dużo wolnego. Chcieliśmy wrócić do normalnego rytmu. Na krótko było, zrozumiałem zaostrzenie przepisów, ale leciały tygodnie i wszyscy byli zmęczeni siedzeniem w domu. Teraz mieliśmy kilkunastodniową przerwę i fajnie było spędzić ten czas w gronie najbliższych. Czas wracać do pracy i spełniać swoje marzenia. Tęskniłem za zespołem, codziennymi zajęciami. Ruszamy do przygotowań. Chcemy awansu. To normalne - kończy.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
23.01., Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

mp

Gębal w kadrze Lewartu

W miniony czwartek do treningów wrócili gracze Lewart Lubartów. Nową postacią jest 16-latek.

Wróci?

21-latkowi skończyło się wypożyczenie z Wisły Puławy. „Żelek", który jesienią zdobył siedem goli w 18 występach chciałby spróbować sił w wyższej klasie rozgrywkowej. Wiadomo, że manager Marek Citko szuka mu klubu, gdzie będzie mógł kontynuować przygodę z piłką. - Rozmawiałem z Krystianem i w razie niepowodzenia w Lewarcie ma drzwi otwarte. Wiadomo, że chcielibyśmy, by pomógł drużynie w rundzie rewanżowej, ale z drugiej strony rozumiem jego marzenia. Każdy trenuje i gra, by występować w jak najwyższej lidze - mówi Tomasz Bednaruk.

22 zawodników

Szkoleniowiec na premierowych zajęciach miał do dyspozycji 22 zawodników. Brakowało Dawida Pożaka, którego zatrzymały sprawy zawodowe. Bartosz Zbiciak był zwolniony ze względu na sesję na uczelni.

16-latek w kadrze?

Z zespołem ćwiczył Dawid Gębal. 16-latek jest wychowankiem Lewartu Lubartów, a ostatnio był wypożyczony do BKS-u Lublin. - To ciekawy chłopak, który będzie z nami trenował. Wiadomo, że jest młodym graczem, ale kiedyś musi zacząć przygodę z seniorami. Wierzę, że będzie robił postępy i klub będzie miał z niego pociechę w niedalekiej przyszłości - dodaje.

„Długi" zostanie?

W przerwie grudniowo-styczniowej na testy do lidera I ligi wybrał się Jakub Długosz. 20-latek przez kilka dni był sprawdzany przez trenerów Termaliki Bruk-Bet Nieciecza. - Wiem, że byli zadowoleni z jego postawy. Sprawdzanych było kilku zawodników i usłyszałem, iż spisał się najlepiej. Jest młodym zawodnikiem i z pewnością będzie monitorowany przez Termalikę. Na ten moment zostaje w Lewarcie i to dobra wiadomość. Rywalizacja o miejsce pomiędzy słupkami z Adrianem Wójcickim zapowiada się ciekawie - przyznaje Bednaruk.

Zagrają?

W tym tygodniu zespół będzie trenował na sztucznej nawierzchni w poniedziałek, środę i piątek. Wtorek i czwartek to zajęcia na siłowni. - W planach mieliśmy podsumowanie tygodnia grą kontrolną z Granitem Bychawa, jednak ze względu na obostrzenia, czwartoligowcy nie mogą normalnie trenować. Być może znajdziemy nowego przeciwnika, a jeśli się nie uda, będziemy mieli wolne. Równie dobrze spotkamy się z Granitem po zakazie, czyli przykładowo 18 stycznia - mówi popularny „Dziki".

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

Najpiękniejszy zawód świata

Zespól wrócił do treningów po dosyć długiej przerwie. - Dosyć odpoczynku. Wszyscy chcieliśmy wrócić do piłkarskiej codzienności. Podobnie jak zdecydowana większość trenerów mogę przyznać, że wykonuję najpiękniejszy zawód na świecie. Każdy z nas czekał na wznowienie treningów. Widać było to po zawodnikach. Każdemu brakowało zajęć, spotkania w szatni, żartów. Na zajęciach dało się dostrzec duże zaangażowanie i oby tak dalej - dodaje.

Nie próżnowali

Szkoleniowiec biało-niebieskich przyznaje, że drużyna przystąpiła do zajęć z pewnego pułapu. - Niby chłopcy mieli wolne, ale widać, że nie próżnowali. Aktywnie spędzali ten czas. Ważyliśmy graczy. U nikogo nie było zbędnych kilogramów. To świadczy, iż moi podopieczni są świadomi swoich obowiązków. Mieli rozpiski, według których trenowali. W przyszłym tygodniu planujemy testy szybkościowe. Chcemy to powtórzyć tuż przed startem rozgrywek - kończy.

mp

eprasa.pl 96ed27d302

Opolanin ruszył bez Banacha

W miniony piątek piłkarze Opolanina wznowili zajęcia. Podopieczni Daniela Szewca spotkali się w 17-osobowowym składzie. Podczas treningu w roli widza obecny był Dominik Banach.

To już pewne. Dominik Banach (z prawej) w rundzie wiosennej zagra w innym klubie, z wyższej klasy rozgrywkowej

18-latek pożegnał się z kolegami. W najbliższych dniach ma być ogłoszone, gdzie wiosną bedzie występował ten zawodnik. Wiadomo, że był na testach w drugoligowym Widzewie Łódź, a zakusy na niego miały: Wisła Puławy oraz Radomiak Radom. „Duma Powiśla" zajmuje pierwsze miejsce w III lidze. Radomianie zajmują czwarte miejsce po pierwszej rundzie I ligi i do wicelidera ŁKS-u Łódź tracą zaledwie dwa punkty.

- To prawda. Wisła bardzo chce go mieć w swoich szeregach. Wiem, że jego usługami mocno interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom. Ponadto Dominik przebywał na testach w Widzewie Łódź. Pamiętajmy, że ma jeszcze dwa lata gry jako młodzieżowiec. W pierwszej części sezonu zdobył dziewięć bramek. Nie chcielibyśmy, ale musi odejść, by grać na wyższym poziomie. Przed nim duża przyszłość i musi zrobić krok do przodu. Będzie go brakowało, ale musimy sobie z tym poradzić. Wszyscy życzymy mu powodzenia - mówi Daniel Szewc.

Na pierwszych zajęciach nie było nowych twarzy. - Mamy jeszcze sporo czasu. Być może pojawią się testowani gracze. Rozpoczynamy przygotowania w niemal niezmienionym składzie. Chłopcy otrzymali rozpiski i po świętach mieli czas na pracę indywidualną. Wszyscy rzetelnie podeszli do swoich obowiązków. Obecny tydzień to kontynuacja pracy i z czasem będziemy wchodzić na większe obciążenia. Mocniejsze zajęcia zaczniemy od 18 stycznia - dodaje.

mp

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

23.01., rywal do ustalenia
30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

ROZMOWA Z Dominikiem Banachem, byłym zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Duchem i myślami zawsze będę z Opolaninem

Gdzie zagrasz wiosną?
- Wiem, ale nie powiem (śmiech - przyp. red.). Jedyne, co mogę zdradzić to fakt, iż będę zawodnikiem zespołu z wyższej klasy rozgrywkowej niż dotychczas. Jeszcze chwila i wszystko będzie jasne.

To pewne?
- Pożegnałem się z kolegami z zespołu. Wiosną pozostanie mi śledzić wyniki drużyny. Wierzę, że zakwalifikują się do grupy mistrzowskiej i powalczą o jak najwyższe miejsce w tabeli.

Trener Daniel Szewc mówił, że Twoimi usługami są zainteresowane takie ekipy jak: Widzew Łódź, Radomiak Radom i Wisła Puławy...
- Poproszę o następne pytanie.

Masz za sobą pierwszą rundę w czwartej lidze. To była dobra część sezonu?

- Myślę, że nie mogę narzekać. Wcześniej występowałem z Opolaninem w Klasie Okręgowej. Awansowaliśmy i zdawałem sobie sprawę, że wygrane będą przychodzić trudniej. Wraz z promocją wiedziałem, że rywale będą bardziej wymagający. Myślę, że zaprezentowałem się z dobrej strony. Zaliczyłem kilka asyst, zdobyłem dziewięć goli. Jestem z siebie zadowolony.

Spodziewałeś się, że szybko będą Ciebie chciały silniejsze ekipy?
- Każdy zawodnik po to trenuje, by grać jak najwyżej. Starałem się i bardzo fajnie, że kilka klubów chciało mnie w swoich szeregach. Trudno było pożegnać się z kolegami, jednak chcę się dalej rozwijać.

Jak wyglądało pożegnanie?
- Spotkaliśmy się przed i po zajęciach. Łezka się zakręciła, bo już nie będę częścią tego zespołu. Porozmawialiśmy, wyjaśniliśmy sobie różne niejasności z przeszłości. Była miła atmosfera.

Gdy będziesz miał wolne, pojawisz się na meczu?
- Oczywiście. Przeniosę się do innego zespołu, ale duchem i myślami zawsze będę z Opolaninem. Opole Lubelskie to moje miasto. Tutaj się wychowałem i gdy tylko będę mógł, wpadnę na trybuny, o ile będzie to możliwe z powodu pandemii.

Pół roku temu debiutowałeś w czwartej lidze...
- To były piękne chwile. Nie dość, że dostałem szansę, to w pierwszym występie zaliczyłem hat-tricka na stadionie Orląt Łuków.

Jesienią jeszcze raz gościłeś na tym obiekcie...
- Piękna sprawa, bo wygraliśmy wysoko z Bizonem Jeleniec, a ja ponownie strzeliłem trzy gole.

Gdyby tak każdy mecz odbywał się w tym mieście?
- To niemożliwe, ale nie miałbym nic przeciwko temu (śmiech - przyp. red.).

Jak daleko sięgają Twoje marzenia?
- Zawsze chciałem zagrać w Premier League. Na ten moment to niemożliwe, ale krok po kroku. Wierzę, że kiedyś wyjdę na boiska w Anglii.

W jakich barwach?
- Od dziecka kibicuję Manchesterowi City.

Opolanin poradzi sobie bez Ciebie?
- Jestem o tym przekonany. Trzymam za nich kciuki.

Będziesz miał wolne, a zespół będzie wyruszał w podróż przykładowo do Końskowoli...
- Bez wahania wsiądę z drużyną. Jak już mówiłem, to mój klub.

mp

Młodzież Górnika II mocno rozchwytywana

Gracze Górnika II pierwsze zajęcia mieli 7 stycznia. Z drużyny może odejść kilku zawodników. Już w sobotę o godz. 11:30 w Łęcznej podopieczni Sławomira Pogonowskiego zmierzą się z Lublinianką Lublin.

- Możemy stracić Patryka Rojka. Bramkarz, który ma za sobą występy w pierwszej i drugiej lidze z pewnością będzie chciał znaleźć sobie klub w wyższej klasie rozgrywkowej. Testowany Jakub Cielebąk jest testowany przez Avię Świdnik. Podobną drogę przebędzie Cezary Zdunek. Rafał Szady nie pojawił się na pierwszych zajęciach i jest sprawdzany w trzecioligowym ŁKS-ie Łagów - mówi szkoleniowiec.

Z pierwszą drużyną Górnika trenują: Kamil Duda, Paweł Perdun oraz Kacper Kocyła. - Podejrzewam, że wszyscy spędzą okres przygotowawczy z „jedynką". Ponadto pod wodzą Kamila Kieresia ćwiczą: Dorian Bronowicki, Dawid Tkacz oraz Szymon Zabłotny - dodaje. Wśród ćwiczących nie było Damiana Iwańczuka. 22-latek leczy kontuzję z jesieni. Ma problemy z kolanem

- Nadal będziemy stawiać na naszą młodzież. Wiadomo, że chcielibyśmy wzmocnienia, ale to nie jest takie proste. Wiadomo, że zmieniły się przepisy i gracze z pierwszego zespołu nie mogą wspierać rezerw, jak to było w przeszłości. Jeśli są chłopcy, którzy chcieliby podjąć rękawice, zapraszamy. Na teraz opieramy zespół na młodzieży, która ma się rozwijać, zdobywać doświadczenie w seniorach - kończy.

mp

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II

16.01., Lublinianka Lublin
20.01., Avia II Świdnik
23.01., Stal Poniatowa
30.01., Sokół Konopnica
06.02., Opolanin Opole Lub.
13.02., Granit Bychawa
20.02., Ogniwo Wierzbica
06.03., Świdniczanka Świdnik

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka Pełk.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11.	Chełmianka Chełm	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

mp

eprasa.pl 96ed27d302

2020 rok w wykonaniu Azotów

Ciężko jest podsumować rok, który z pewnością nie należał do najłatwiejszych. Zewsząd dało się słyszeć tylko jedno słowo - koronawirus. Pandemia niejednokrotnie krzyżowała plany szczypiornistom...

Najskuteczniejszym bombardierem w drużynie jest Andrii Akimenko, który rzucił już 59 bramek

Rozgrywki w sezonie 2019/2020 zostały przedwcześnie zakończone, przez co Azoty Puławy nie otrzymały szans na walkę o podium. Zespół został sklasyfikowany na czwartym miejscu w ligowej tabeli, ale apetyty były o wiele większe.

Przed kolejnym sezonem ligowym do Azotów dołączył jeden z najlepszych polskich szczypiornistów, Michał Jurecki, który znacznie podniósł poziom całego zespołu. Drużynę od lipca prowadzi duński szkoleniowiec Lars Walther. Pod koniec listopada do zespołu dołączył środkowy rozgrywający Andraz Velkavrh.

Pomimo ciężkiej sytuacji na świecie związanej z pandemią, drużyna Azotów Puławy podjęła rękawicę i wzięła udział w rozgrywkach europejskich - w EHF Lidze Europy. Zespół prowadzony przez Larsa Walthera dotarł do trzeciej i jednocześnie ostatniej rundy kwalifikacyjnej do fazy grupowej, nieznacznie przegrywając w dwumeczu ze szwedzkim IFK Kristianstad.

W rozgrywkach PGNiG Pucharu Polski puławianie dotarli do ścisłego turnieju czterech najlepszych drużyn, wśród których oprócz naszych znaleźli się wszyscy medaliści PGNiG Superligi: Łomża Vive Kielce, Orlen Wisła Płock oraz Górnik Zabrze. Niestety, przez pandemię Sars-Cov-2, Final Four został odwołany w dniu półfinałów, a trofeum nie trafiło w ręce żadnego z zespołów.

W PGNiG Superlidze Azoty do tej pory radzą sobie bardzo dobrze. Zespół zgromadził na swoim koncie 24 punkty, wygrywając osiem z dziewięciu meczów. Puławianie są wiceliderem ligowej tabeli. Najskuteczniejszym bombardierem w drużynie jest Andrii Akimenko, który rzucił już 59 bramek. Warto odnotować także dorobek 85 asyst Michała Jureckiego! Najlepiej między słupkami radzi sobie Mateusz Zembrzycki, którego skuteczność obron wynosi 42,2 proc.

mp

Dawid i Rafał lecą do Egiptu

Sztab szkoleniowy reprezentacji Polski mężczyzn podał nazwiska dwudziestu zawodników, którzy polecą na mundial do Egiptu. Kadrę tworzy czternastu zawodników z sześciu klubów PGNiG Superligi oraz szóstka graczy z klubów zagranicznych.

Przed Dawidem Dawydzikiem (z lewej) oraz Rafałem Przybylski duży turniej. W najbliższych dniach będą reprezentować Polskę podczas Mistrzostw Świata w Egipcie

Wśród powołanych znalazło się dwóch przedstawicieli Azotów. Wśród rozgrywających znalazł się Rafał Przybylski, zaś wśród obrotowych Dawid Dawydzik, który powalczy o miejsce w składzie z: Patrykiem Walczakiem, Kamilem Syprzakiem i Maciejem Gębalą. W gronie powołanych są również byli zawodnicy puławskiej drużyny: Przemysław Krajewski oraz Piotr Wyszomirski.

Już 13 grudnia biało-czerwoni czarterem udadzą się na Mistrzostwa Świata do Egiptu, gdzie 15, 17 i 19 stycznia zagrają kolejno z Tunezją, Hiszpanią i Brazylią. W międzyczasie będą mieli jeszcze kilka testów na koronawirusa, więc wszyscy rezerwowi cały czas muszą być w gotowości. Miejmy nadzieję, że na ostateczny skład Polaków, który uda się na mundial, wpływu nie będą miały kontuzje. W trakcie MŚ do meczowego protokołu będzie można wpisać tradycyjnie szesnaście nazwisk. Każdy zespół będzie mógł wykorzystać w czasie imprezy pięć zmian, nie licząc przypadków zakażenia koronawirusem.

Najstarszym zawodnikiem kadry, a jednocześnie jej kapitanem, jest Przemysław Krajewski. Lewoskrzydłowy 20 stycznia będzie obchodził 34. urodziny. W reprezentacji debiutował 31 października 2012 roku w Płocku występem przeciw Holandii (był to też selekcjonerski debiut Michaela Bieglera). W kadrze zaliczył 129 meczów, strzelił 296 goli. Ma za sobą siedem wielkich turniejów. W obronie wyznaczany jest do zadań specjalnych np. gra na jedynce w systemie 5:1.

Licznik zdobyczy bramkowych nieco gorszy od Krajewskiego, ale także zmierzający w kierunku liczby 300 mają ponadto Syprzak (270), Daszek (260) i Moryto (242). Pod względem liczby występów w narodowym zespole przoduje Syprzak (140), któremu nieznacznie ustępuje Piotr Wyszomirski (136).

Najmłodszym zawodnikiem w wyselekcjonowanej dwudziestce jest Michał Olejniczak. Rozgrywający 31 stycznia będzie obchodził 20 urodziny. Wychowanek UKŚ Miś Gorzów Wlkp. w reprezentacji debiutował 12 grudnia 2018, w spotkaniu przeciw Niemcom. Olejniczak do tej pory w 17 meczach w koszulce z orzełkiem rzucił 16 bramek.

mp

Puławianie rzucali dla biało-czerwonych

Dawid Dawydzik w dwóch spotkaniach rzucił trzy bramki

Reprezentacja Polski wygrała dwa spotkania eliminacji do mistrzostw Europy 2022. Podopieczni Patryka Rombla okazali się lepsi od Turcji.

Turcja – Polska
24:29 (12:15)

Turcja: Ozmusul - Pehlivan 9, Erceylan 1, Demirezen, Goktepe, Bicer 4, Nalbantoglu 1, Ozturk 1, Simsar 1, Guldal, Pektas 1, Ates, Celebi 1, Ersin 2, Arifoglu, Sarak 4.

Polska: Kornecki, Wyszomirski – Majdziński 1, Czuwara, Pilitowski 3, Moryto 6, Daszek 3, Gębala M. 3, Gębala T. 6, Przybylski, Dawydzik 1, Olejniczak 2, Chrapkowski, Krajewski, Walczak, Sićko 4.

Polska – Turcja
35:24 (16:12)

Polska: Morawski 1, Wyszomirski – Majdziński 1, Czuwara, Pilitowski, Moryto 7, Daszek 2, Gębala M. 2, Gębala T. 6, Przybylski 1, Dawydzik 2, Olejniczak 1, Chrapkowski, Krajewski 5, Ossowski 1, Sićko 6.

Turcja: Ozmusul, Gunay 1, Oksuzcuk - Pehlivan 5, Erceylan 4, Demirezen 1, Bicer 4, Nalbantoglu, Ozturk 2, Pektas 2, Celebi 1, Ersin, Sarak 3, Hacioglu 1, Arifoglu.

mp

Sparingi i początek ligi

Piłkarze ręczni Azotów wrócili do treningów 4 stycznia. Przed podopiecznymi Larsa Walthera dwa spotkania sparingowe.

Puławianie już 15 stycznia we własnej hali zmierzą się ze Stalą Mielec. Z kolei 19 stycznia nasi podejmą Piotrkowianina Piotrków Trybunalski. Pierwszym oficjalnym sprawdzianem będzie mecz 1/8 PGNiG Pucharu Polski. Michał Jurecki i spółka pojadą Olsztyna na bój z Warmią Energa.

Inauguracja walki o punkty została zaplanowana na 2 lutego. Wówczas gracze Azotów wyjdą na parkiet w Głogowie, by zagrać z Chrobrym. 6 lutego zespół Walthera pojedzie do Płocka na mecz z Orlenem Wisłą, zaś 13 lutego do Puław przyjedzie mistrz Polski - Łomża Vive Kielce. Wszystkie spotkania to boje, które powinny odbyć się w 2020 roku.

mp

eprasa.pl 96ed27d302

Gmina
Opole Lubelskie

Powiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Po naszej interwencji mają pojawić się częstsze patrole policji

Zniszczone przystanki niechlubną wizytówką Kazimierzowa

Mieszkańcy nie mają już siły do wandali, którzy dewastują przystanki we wsi. Z prośbą o pomoc zwrócili się do naszej redakcji.

Fot.Czytelniczka Anna

Tak wyglądają przystanki w Kazimierzowie. Mieszkańcy nie o takiej wizytówce wsi marzą

Dorośli narzekają na młodzież, która wieczorami spotyka się na dwóch przystankach w Kazimierzowie. Efektem tych spotkań są pomazane sprayem ściany i góra śmieci.

- Niestety lokalna młodzież nie potrafi uszanować dobra wspólnego i nagminnie dewastuje i zaśmieca przystanki – skarży się pani Anna, która przysłał nam zdjęcia przystanków i poprosiła o interwencję w tej sprawie.

Mieszkańców razi, co wyprawiają młodzi. Mają już dość sprzątania po nich.

- Sami próbowaliśmy zmyć napisy, ale nie mamy odpowiednich środków, aby to zrobić. Śmieci też regularnie sprzątamy, ale to jak walka z wiatrakami. Czy jest możliwość, aby cokolwiek z tym zrobić? – pyta poirytowana Czytelniczka.

Pani Ania, jak wiele innych osób ze wsi oczekuje wsparcia ze strony policji.

- Może częstsze kontrole coś pomogą, bo młodzież gromadzi się tam nocą i tego nie jesteśmy w stanie przypilnować, aby wzywać patrole na bieżąco – mówi.

asp.szt. Edyta Żur,
rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim
- W najbliższych dniach okolica ta będzie pod wzmożonym nadzorem

W sprawie dewastowania przystanków w Kazimierzowie interweniowaliśmy w Komendzie Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim. Sprawa potraktowana została przez komendanta poważnie.

- Wydział prewencji ma uwzględnić w swoich codziennych patrolach tę lokalizację. W najbliższych dniach okolica ta będzie pod wzmożonym nadzorem – zapowiada asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Zapytaliśmy również w gminie, czy mieszkańcy mogą liczyć na jakąś pomoc. Urzędnicy przyznają, że nie mieli sygnałów w tej sprawie.

Krzysztof Ryczek,
Urząd Miejski w Opolu Lubelskim
- Musimy sprawdzić i zweryfikować czy wiata wymaga wymiany, czy tylko odnowienia

- A taki sygnał stanowiłby podstawę wszczęcia działań, to znaczy zgłoszenia zniszczenia mienia gminy do policji – mówi Krzysztof Ryczek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

- Musimy sprawdzić i zweryfikować czy wiata wymaga wymiany, czy tylko odnowienia. Zasadne byłoby tu przeznaczenie części środków przysługujących sołectwu w ramach funduszu sołeckiego na odnowienie przystanku – odpowiada.

Agnieszka Ciekot

Razem dla inwestycji

Opole Lubelskie, Chodel, Karczmiska i Poniatowa chcą wspólnie pozyskiwać środki unijne na inwestycje. Pierwszym krokiem jest list intencyjny o współpracy.

Współpraca samorządów ma dotyczyć działań przygotowawczych do realizacji Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Opola Lubelskiego. Brzmi skomplikowanie, ale ogólnie chodzi o stworzenie sobie możliwości ubiegania się o środki unijne ze specjalnie wyodrębnionej puli.

Pierwszym krokiem zbliżającym nasze samorządy do tego celu jest podpisany 4 stycznia w Opolu Lubelskim list intencyjny. Kolejnym będzie zawarcie porozumienia międzygminnego.

- Dzięki porozumieniu wszystkie cztery gminy zyskują tym samym możliwość dodatkowego aplikowania o fundusze unijne – podkreśla Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Ideą Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych jest współpraca samorządów na rzecz maksymalnego wykorzystania wspólnych atutów i rozwiązywania problemów.

(ja)

Na przejściach dla pieszych będzie o niebo widniej

Są już zamontowane i testowane. Na trzech przejściach dla pieszych w centrum Opola Lubelskiego pojawiły się aktywne znaki solarne z czujnikami ruchu.

Dwa z nich znajdują się przy skrzyżowaniu ulic Lubelskiej, Puławskiej i Lipowej, kolejne to przejście na ulicy Lubelskiej na wysokości Szkoły Podstawowej nr 1.

Dzięki aktywnym znakom solarnym i czujnikom ruchu piesi mają czuć się teraz bezpieczniej. Znaki zaczną działać, gdy czujnik wykryje osobę zbliżającą się do przejścia. Wówczas uruchomia się sygnalizacja ostrzegawcza i automatyczne zwiększa moc oświetlenia. Tym samym na przejściu robi się widniej i pieszy jest lepiej widoczny dla kierowców.

Modernizacja oświetlenie ulicznego na trzech przejściach dla pieszych zlokalizowanych na głównej arterii miasta pochłonęła 136 tys.zł

- Zmodernizowane przejścia dla pieszych są zlokalizowane w pobliżu miejsc użyteczności publicznej, gdzie ruch drogowy i pieszy jest szczególnie natężony. Są to też miejsca, w których dochodziło w przeszłości do różnego rodzaju kolizji i wypadków, stąd potrzeba poprawy widoczności na tych przejściach - mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Koszt modernizacji przekroczył 136 tys.zł. Gmina dostała na ten cel sto tys. zł z ministerstwa spraw wewnętrznych.

AC

Starosta sypnął po tysiącu dla każdego

Tuż przed świętami włodarz naszego powiatu przyznał swoim podwładnym nagrody. Wszystkim dał po równo.

Nagrody przyznane zostały 7 grudnia. Otrzymało je wówczas 52 urzędników Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, którzy pełnią funkcje publiczne. Każdy po tysiąc złotych brutto. Na udostępnionej naszej redakcji imiennej liście nagrodzonych nie ma urzędnika, który dopuścił się nieobyczajnego wybryku.

Ale to nie były jedyne nagrody przyznane w drugiej połowie ub.r. W lipcu starosta docenił dwóch urzędników, przyznając im wyższe nagrody, po 1500 zł „z racji przejścia na emeryturę" – taka adnotacja podana została przy nazwisku Ireny Węgrzyckiej i Barbary Majcher.

Nagród nie otrzymali wicestarosta i etatowy członek zarządu powiatu, gdyż zgodnie z przepisami, nagrody mogą zostać przyznane tylko pracownikom samorządowym zatrudnionym na podstawie umowy o pracę lub powołania, a nie na podstawie wyboru. Tak jak to ma miejsce w przypadku członków zarządu powiatu.

- Kwota przyznanej nagrody ma charakter wyłącznie uznaniowy, a decyzja w sprawie jej wysokości należy do pracodawcy – mówi Anna Stolarek, sekretarz powiatu opolskiego.

Zgodnie z obowiązującym w Starostwie Powiatowym regulaminem starosta może przyznać nagrody w kilku przypadkach. Są one ściśle określone. I tak, urzędnicy mogą zostać nagrodzeni za szczególne osiągnięcia w pracy, wykonywanie dodatkowych zadań wykraczających poza zakres podstawowych obowiązków, systematyczne i efektywne podnoszenie kwalifikacji zawodowych lub też wzorowe wypełnianie obowiązków służbowych.

Z budżetu powiatu na nagrody w drugiej połowie 2020 roku poszło 55 tys.zł.

AC

eprasa.pl 96ed27d302

Z ziemi puławskiej do Danii. Artur Tuźnik opowiada o swoim jazzowym życiu

Występy u boku Tomasza Stańki będę pamiętać do końca życia

Artur Tuźnik to 31-letni pianista jazzowy. Na co dzień mieszka w Kopenhadze, gdzie z powodzeniem rozwija karierę muzyczną. Jest doceniany jako obiecujący przedstawiciel młodszego pokolenia jazzmanów. Jego korzenie to Klementowice w gminie Kurów.

Fot.Malwa Grabowska

Artur Tuźnik pochodzi z Klementowic, jednak swoje zawodowe – muzyczne – życie związał z Danią. Do Polski stara się często wracać, bo tęskni m.in. za rodzimą kuchnią

W Jak rozpoczęła się pana przygoda z muzyką i czy od początku był pan zainteresowany jazzem?

Jako małe dziecko dostałem od taty keyboard, na którym próbowałem grać na słuch to, co usłyszałem w radiu i TV. Wtedy leciało tam wszystko od amerykańskiego popu aż po disco-polo, więc siłą rzeczy przyszło mi czerpać ze skrajnych źródeł. W pewnym momencie trafiłem do klasy fortepianu w szkole muzycznej I stopnia w Puławach. Pani Kapica-Kośmińska cierpliwie uczyła mnie systematyczności i przygotowała do szkoły II stopnia w Lublinie, gdzie prof. Bożena Bechta-Krzemińska pomogła mi rozwinąć klasyczną technikę i dała dużo wolności w moich improwizacyjnych zapędach. Jestem im teraz za to bardzo wdzięczny. Zawsze dużo improwizowałem po godzinach i w wieku około 15 lat zainteresowałem się jazzem. Imponowało mi to, że ta muzyka wymaga własnej inwencji i odważenia się na pewne ryzyko.

W Kiedy narodził się pomysł, by studiować jazz i to właśnie w Dani?

W tamtym czasie jeździłem co roku na puławskie warsztaty jazzowe. Granie muzyki z innymi ludźmi było niesamowite, a od jednego z uczestników usłyszałem o duńskim Odense, szkole o bardzo dobrej renomie w Europie. Postanowiłem spróbować sił i się udało. Studiowałem jazz w Odense i Kopenhadze – a ponieważ muzyka klasyczna cały czas była obecna w moim graniu i kompozycjach – poświęciłem też kilka lat studiując „klasykę" na tamtejszej Królewskiej Akademii Muzycznej.

W Co zaskoczyło pana w Danii i Duńczykach?

Było bardzo zimno i mokro, to pierwsze co mnie uderzyło (śmiech). W Danii wszyscy jeżdżą na rowerach i nie zapomnę tych 8 km podróży z akademika do konserwatorium, w śniegu czy deszczu. Z kolei codzienne sprawy są tu raczej bezproblemowe i do załatwienia z domu.

W Danii wszyscy jeżdżą na rowerach i nie zapomnę tych 8 km podróży z akademika do konserwatorium, w śniegu czy deszczu

Kulturowo wydaje mi się, że Duńczycy w porównaniu do nas są nieco wycofani w kontaktach międzyludzkich, które są tu „regulowane" przez zwyczaje, niepisane zasady i duże znaczenie sfery prywatnej, domu jako strefy bezpieczeństwa itd. Słynna polska gościnność po pobycie w Danii staje się czymś szczególnym. W rozmowie u nas Polaków gestykulacja i pokazywanie emocji przychodzi nam naturalnie, przekazujemy wiadomość między sobą trochę pół na pół, werbalnie i niewerbalnie. Duńczycy z kolei zwykle mówią z kamienną twarzą, że są szczęśliwi lub załamani. Ale w podejściu do życia są nieco bardziej wolni i swobodni. W konserwatorium Duńczycy grali, co chcieli i jak chcieli. Nie przejmowali się tak, jak my tym, że coś trzeba umieć, coś zagrać tak a tak. Nie czuli nad sobą tego przysłowiowego bata. Dla mnie to było bardzo inspirujące i po czasie też spróbowałem takiego podejścia do rzeczy. Po kilku miesiącach studiowania dziekan wydziału jazzu zaproponował mi wspólne nagranie płyty i trasę koncertową. Ta otwartość i swoboda Duńczyków mocno mnie otworzyła, a to ważne, gdy ma się 19 lat.

W A czego z Polski brakuje panu w Danii?

Jedzenia! (śmiech). Mieszkam w Danii już od 12 lat i uwielbiam Kopenhagę, miasto bardzo inspirujące, różnorodne kulturowo, otoczone morzem i posiadające niezwykle bogatą scenę muzyczną. Brakuje mi być może pewnej polskiej codziennej serdeczności i otwartości, która z perspektywy innego kraju staje się dość wyraźna. Do Polski wracam bardzo chętnie – koncertuję tu i nagrywam płyty – mamy w kraju świetną publikę, sale koncertowe i studia nagraniowe. Często jeżdżę też odpocząć w Tatry czy na Warmię.

W Czy w swojej karierze miał pan okazję spotkać lub występować razem z wielkimi osobistościami jazzu?

Pięć lat temu poznałem Tomasza Stańkę podczas prestiżowych warsztatów dla profesjonalnych muzyków w duńskim Vallekilde, gdzie był jednym z mentorów dla zespołu złożonego z muzyków z całej Europy. Codziennie przez tydzień graliśmy wspólnie nasze kompozycje, a po dwóch dniach pan Tomasz przyniósł też swoje. Nigdy nie zapomnę uczucia grania jego muzyki razem z nim, a także, gdy grał moje kompozycje często inspirowane jego właśnie utworami. Stańko nadawał melodiom głębszy sens.

Nigdy nie zapomnę uczucia grania muzyki Tomasza Stańki razem z nim

Okazało się, że współpraca z nami była również dla niego bardzo inspirująca i już po roku cały band spotkał się ponownie, grając trasę koncertową w kilku najważniejszych duńskich klubach jazzowych. Dla mnie są to wspomnienia na całe życie. Cieszę się, że miałem okazję go poznać, porozmawiać i razem pograć. Jego osobowość, otwartość i charyzma są dla mnie do tej pory jedną z największych inspiracji. To był niesamowity artysta, który miał swój charakterystyczny sound – można go było rozpoznać po jednym dźwięku. Oprócz tego prowadzę na co dzień kilka swoich projektów i przez ostatnie 12 lat miałem okazję nagrać wiele płyt jako lider i sideman oraz grać trasy koncertowe z wieloma wybitnymi postaciami sceny skandynawskiej, ale i europejskiej, gdy na początku studiów spędziłem trochę czasu m.in. w Paryżu i Berlinie oraz po wygraniu konkursów jazzowych m.in. w Niemczech, Hiszpanii i Belgii. Zapraszam na www.arturtuznik.com.

W Zastanawiam się nad tym, czy jazz może wrócić do łask i stać się w Polsce bardziej popularną muzyką. W ostatnich latach powstało kilka filmów, w których muzyka jazzowa grała ważną rolę, a niektórzy jazzmani chętnie występują w mediach czy współpracują z gwiazdami popu, np. Włodek Pawlik, Leszek Możdżer czy Wojtek Mazolewski.

Pamiętajmy, że jazz był przez długi czas popem oraz muzyką taneczną, zanim przyszedł rockroll. A wielu artystów jak Miles Davis czy Herbie Hancock z powodzeniem poruszało się w świecie popkultury, pozwalając swojej muzyce zmieniać się z duchem czasu i wyznaczając nowe trendy. Z jazzowo-popowych połączeń wychodzą często unikalne sytuacje muzyczne. To kwestia wyboru każdego artysty, a niektórzy czują się też dobrze w niszy, to też ma swój urok. Wydaje mi się, że muzyka jazzowa jest dziś na tyle szeroka, że warto zadać pytanie, w jaki sposób jest ona nadal aktualna, dlaczego jest potrzebna i co ma do zaoferowania. To pytanie zarówno dla publiczności, artystów i mediów. A nie jest to taka prosta sprawa, w przeciwieństwie do kultury np. po tej „drugiej stronie", muzyce stricte pop, a nawet disco-polo, której funkcję społeczną można określić zdecydowanie łatwiej. Wiemy, że sięganie po sztukę wyższych lotów nas wzbogaca, ale chyba za często zapominamy, że muzyka może przenieść nas w świat na co dzień niedostępny, po który trzeba wyciągnąć rękę i włożyć trochę wysiłku – otworzyć się na abstrakcję. Wielu z nas nie ma świadomości jak dużo można „dostać z nawiązką", poświęcając czas sztuce mającej coś do zaoferowania na nieco głębszym poziomie. Z drugiej strony artyści muszą być też świadomi, jak chcą docierać do odbiorcy, z jakim przesłaniem, estetyką i odniesieniem społecznym. Jest to często wyzwanie jak „opakować swój produkt" aby miał atrakcyjną formę, która jednocześnie zawiera aspekty artystyczne, na których artyście zależy. Jazz powstał jako muzyka „wspólnoty" i mam wrażenie, że był kiedyś przez wszystkich rozumiany nieco bardziej instynktownie. Przy dzisiejszej jego różnorodności być może wszyscy możemy popracować nad „jazzem" właśnie jako formą komunikacji.

W Co w takim razie poleciłby pan do słuchania osobie, która nie miała zbyt wiele do czynienia z jazzem, a chciałaby odkryć tę muzykę. Od czego warto zacząć?

Na pewno poleciłbym Ninę Simone, która w tym momencie jest dla mnie wielką inspiracją. Miała piękny, charyzmatyczny głos i grała na fortepianie w sposób niepodrabialny. Jej twórczość poruszała ważne społecznie tematy i była niezwykle istotna dla swojego czasu. Lubię słuchać nagrań szczególnie z lat 60., bo ta muzyka oprócz nasycenia emocjami i pięknym dźwiękiem, po prostu uspokaja i daje specyficzne poczucie, że właściwie wszystko jest OK.

W Jak pandemia wpłynęła na pana życie zawodowe i jak Dania poradziła sobie w tym kryzysie?

Wspominam sam początek pandemii. 6 marca miałem premierę mojego utworu w Sali Koncertowej Duńskiego Radia dla 1400 osób, a tego samego dnia duńska premier wprowadziła limit zgromadzeń do 1000 osób. Była więc transmisja w radiu i TV, ale już bez udziału publiczności.

Dziwne przeżycie – graliśmy w największej sali koncertowej Danii, zupełnie pustej. Gdy skończyliśmy, po prostu zaległa cisza

To było dziwne przeżycie – graliśmy w największej sali koncertowej Danii, zupełnie pustej. Gdy skończyliśmy, po prostu zaległa cisza. Myślę, że pandemia wpłynęła na moje życie, podobnie jak na życie każdego artysty. Brak koncertów, a z tym przychodzi niepewność, co dalej. Jednak jak na razie Dania dość dobrze radzi sobie z pandemią.

Kamil Wąsik

eprasa.pl 96ed27d302

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Karczmiska | Gmina Łaziska | Gmina Wilków

W tym roku większość wiosek zdecydowała się inwestować w poprawę stanu infrastruktury drogowej

Tłuczeń, namiot i fotopułapki, czyli na co mieszkańcy gminy Karczmiska wydadzą pieniądze sołeckie

402 tys.zł – taka pula pieniędzy przeznaczona została w tegorocznym budżecie gminy Karczmiska na fundusz sołecki. Największa jego część trafi do Karczmisk Pierwszych i Drugich. Każda wieś dostanie prawie po 45 tys.zł.

Fundusz sołecki działa w gminie Karczmiska od dziesięciu lat. Jak podają władze gminy, do 2020 roku do wszystkich miejscowości trafiło blisko dwa miliony złotych. Dokładnie 1.978.155 zł.

W tym roku jest to ponad 400 tys. zł. Większość wiosek zdecydowała się inwestować w poprawę stanu infrastruktury drogowej. Mieszkańcy przeznaczaj środki z funduszu sołeckiego na zakup tłucznia lub gruzu, którym utwardzone zostaną lokalne drogi. Ale nie tylko. Na liście zaplanowanych do wykonania zadań są również zakupy lamp solarnych, znaków drogowych, budowa chodnika, czy opracowanie dokumentacji technicznej na budowę drogi.

Część poniesionych w ramach funduszu wydatków budżet państwa – jak co roku - zwróci do kasy gminy.

- Kwota zwrotu jest dalece niewystarczająca w stosunku do potrzeb – mówi Tatiana Łabęcka-Jaroszuk, zastępca wójta gminy Karczmiska i przytacza konkretne cyfry.

– W latach 2010 – 13 wysokość zwrotu z budżetu państwa części wydatków wykonanych w ramach funduszu sołeckiego wynosiła 30 proc., w 2014 r. – 37,83 proc., w 2015 r. – 40 proc., a następnie zaczęła systematycznie spadać od 35,65 proc. w 2016 roku do 26,20 proc. w roku 2019 – podaje.

Bożena Drążewska,
sołtys wsi Wolica

- Chcieliśmy wykonać nawierzchnię asfaltową na tej żużlówce, która jest drogą gminną, i o którą dopominam się ciągle na sesjach. Chcieliśmy w końcu z tą drogą ruszyć, żeby co roku kolejny odcinek robić. Ale ciężki mamy żywot. Do zrobienia jest około 500 m. Nie wiem jednak, co z tego wyjdzie, bo wójt dołożył nam tylko 17.750 zł. Tyle samo mamy funduszu sołeckiego. Ile mogę zrobić drogi asfaltowej za 35 tys.zł? Nie wiem. Doły na tej drodze zostały zasypane i już są z powrotem. No i słów brakuje. Budową tej drogi mamy zajmować się wspólnie z sołtysem z Wolicy Kolonii. Zaczniemy robić od Wolicy Kolonii i będziemy posuwać się w kierunku Głuska.

Agnieszka Panecka,
sołtys wsi Kolonia Uściąż

- Zależy mi bardzo na udaremnieniu nielegalnego procederu wywalania śmieci i innych odpadów w lasach, w okolicach naszego sołectwa. Mamy bardzo duży problem z dzikimi wysypiskami, który trwa od lat. Gdy zostałam sołtysem, postawiłam sobie to za priorytet, dlatego że później na usunięcie tych odpadów nie będzie stać gminy. Można na nich znaleźć brodziki, wiadra z klejami, odpady budowlane i chemiczne. Mieliśmy też do czynienia z wywozem jakichś substancji chemicznych. Gmina miała się tym zająć. O sprawie powiadomiona była policja i ochrona środowiska i nic się nie wydarzyło. A przecież my wszyscy korzystamy z własnych ujęć wody i nikt nie chce być truty. Jestem przekonana, że fotopułapki pomogą. Wydaje mi się, że jest to jedyne słuszne rozwiązanie.

Na to wydadzą pieniądze z funduszu sołeckiego mieszkańcy gminy Karczmiska:

Bielsko
Kwota: 13.287 zł
Zadania: Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem. Przycinka gałęzi i drzew przy działce nr 242.

Chodlik
Kwota: 17.731 zł
Zadania: Wymiana zbiornika na paliwo w wozie bojowym OSP Chodlik. Montaż lampy drogowej solarnej. Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem.

Głusko Duże i Kolonia
Kwota: 33.711 zł
Zadania: Budowa przepustu na działce nr 461 w Głusku Dużym. Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem i wyrównanie dołów na drogach gminnych Kolonia Głusko Duże – Solec i Głusko Duże – Stacja Kolejowa. Opracowanie dokumentacji technicznej na budowę drogi w Głusku Dużym na działce nr 360 i budowa drogi – położenie nawierzchni asfaltowej. Odkrzaczanie poboczy dróg gminnych w sołectwie. Położenie nawierzchni asfaltowej na drodze gminnej na działce nr 246/3 w Głusku Małym.

Głusko Małe
Kwota: 15.756 zł
Zadania: Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem. Koszenie i odkrzaczanie poboczy przy drogach gminnych. Zakup znaków drogowych na drogę gminną na działce nr 246/3. Położenie nawierzchni asfaltowej na drodze gminnej na działce nr 246/3 w Głusku Małym.

Górki
Kwota: 11.850 zł
Zadania: Koszenie poboczy dróg gminnych na terenie sołectwa. Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem.

Jaworce – Mieczysławka
Kwota: 12.209 zł
Zadania: Zakup tłucznia na drogę gminną w Jaworcach wraz z rozsypaniem. Budowa drogi gminnej nr 108023L w Mieczysławce – opracowanie dokumentacji technicznej.

Karczmiska Drugie
Kwota: 44.888 zł
Zadania: Budowa chodnika na ul. Starowiejskiej w Karczmiskach Drugich. Zakup tłucznia na drogi gminne w sołectwie wraz z rozsypaniem. Równanie dróg gminnych na terenie sołectwa równiarką. Zakup namiotu wystawowego.

Karczmiska Pierwsze
Kwota: 44.888 zł
Zadania: Wykonanie oświetlenia na działce nr 941 w Karczmiskach Pierwszych (plac zabaw i boisko „Zagrzęba"). Doposażenie placu zabaw. Koszenie pasów drogowych dróg gminnych na terenie sołectwa. Niwelacja dróg dojazdowych do gruntów rolnych na terenie sołectwa za pomocą równiarki. Zakup gruzu mielonego wraz z rozsypaniem. Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem. Zakup sprzętu i umundurowania dla OSP w Karczmiskach Pierwszych. Zakup materiałów do remontu remizy OSP. Wykonanie barierki ochronnej na moście łączącym ulice Nadrzeczną ze Spokojną. Zagospodarowanie działki parkingowej nr 1107/2 w Karczmiskach Pierwszych.

Karczmiska Pierwsze Kolonia
Kwota: 24.778 zł
Zadania: Pielęgnacja pobocza polegająca na przycince drzew oraz koszeniu pasa drogowego. Zakup gruzu mielonego wraz z rozsypaniem. Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem.

Noworąblów
Kwota: 16.025 zł
Zadania: Urządzenie siłowni zewnętrznej w Noworąblowie na działce nr 59/2 (wraz z projektem). Prace ziemne na drogach gruntowych dojazdowych do pól. Koszenie trawy na placu zabaw.

Słotwiny – Czerwone Łąki
Kwota: 10.459 zł
Zadania: Zakup płyt betonowych wraz z ułożeniem na drodze prowadzącej do wsi.

Słotwiny
Kwota: 28.997 zł
Zadania: Zagospodarowanie działki gminnej nr 540/1 – ciąg dalszy prac – zakup ławeczek, kosza, oświetlenia solarnego. Koszenie poboczy przy drodze gminnej Uściąż – Słotwiny do Kol. Lipka. Oczyszczenie rowów. Rozpoczęcie prac remontowych w strażnicy – opracowanie dokumentacji, zakup materiałów na wymianę poszycia dachowego.

Uściąż
Kwota: 27.247 zł
Zadania: Budowa drogi etap II – położenie dywanika asfaltowego na drodze nr 1988 w Uściążu. Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem.

Uściąż Kolonia
Kwota: 11.267 zł
Zadania: Zakup dwóch fotopułapek Full HD. Równanie dróg gminnych równiarką na terenie sołectwa. Zakup gruzu mielonego wraz z rozsypaniem.

Wolica
Kwota: 17.775 zł
Zadania: Wykonanie nawierzchni asfaltowej na drodze „żużlówce" w Wolicy.

Wolica Kolonia
Kwota: 18.987 zł
Zadania: Przebudowa wjazdu do garaży OSP. Remont asfaltowej drogi gminnej nr 108030 w Wolicy Kolonii. Wykonanie nawierzchni asfaltowej na drodze „żużlówce" w Wolicy.

Wymysłów
Kwota: 17.686 zł
Zadania: Remont drogi dojazdowej do pól w Wymysłowie (nr 116, 107) obok remizy – zakup tłucznia wraz z rozwiezieniem i rozsypaniem, wyrównanie drogi. Zakup stołów do remizy strażackiej. Koszenie terenów zielonych.

Zaborze
Kwota: 22.085 zł
Zadania: Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem.

Zagajdzie
Kwota: 12.748 zł
Zadania: Zakup tłucznia wraz z rozsypaniem. Zakup urządzeń na siłownię zewnętrzną. Zakup kosiarki do trawy.

AC

Wójt oddał pieniądze marszałkowi. „Z bólem serca"

Gmina Wilków ostatecznie wykonała wyrok i zwróciła do Urzędu Marszałkowskiego 304 tys.zł w związku z popełnionymi błędami przy realizacji projektów popowodziowych.

Pieniądze zostały przelane 30 grudnia.

- Gdybyśmy nie zwrócili, to mielibyśmy od 1 stycznia komornika, który wziąłby pięć procent wartości długu, około 16 tys.zł, i zajął pieniądze należne marszałkowi, więc to nie miało sensu. Zwróciliśmy wszystko i tym samym zakończyła się trwająca od dziesięciu lat sprawa – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Przyznaje, że pieniądze oddawało się z bólem serca. Na zwrot przeznaczona została część kredytu, który gmina zaciągnęła pod koniec roku na realizację projektu dotyczącego solarów. Wójt zabiegał, by gmina nie płaciła chociaż odsetek. A jest to kwota sięgająca 100 tys.zł.

- Spłata w ratach, czy też umorzenie odsetek nie wchodziły jednak w rachubę, ponieważ Urząd Marszałkowski musiał zwrócić te pieniądze do Brukseli – dodaje.

Przypomnijmy. Po powodzi, która nawiedziła gminę Wilków w 2010 roku gmina otrzymała dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na pięć projektów związanych z odbudową zniszczonej infrastruktury. Urzędnicy marszałka, kontrolując ich realizację, wykryli nieprawidłowości przy przetargach. Efektem kontroli była wydana przez władze województwa decyzja nakazująca zwrot części środków. Poprzednia wójt gminy Wilków część pieniędzy oddała. Ale nie wszystkie. Skierowała sprawę na drogę sądową. Ostatecznie gmina ją przegrała. Nie pomogła jej też kasacja złożona do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

(ac)

Kalendarze czekają na mieszkańców

- Pragniemy, aby egzemplarz kalendarza znalazł się w każdym gospodarstwie domowym – mówi Tatiana Łabęcka-Jaroszuk, zastępca wójta gminy Karczmiska.

Samorząd z myślą o swoich mieszkańcach wydrukował 1700 sztuk kalendarzy ściennych na 2021 rok. Zapłacił za to 16,5 tys. zł.

Gmina Karczmiska jako pierwsza w powiecie rozpoczęła druk i kolportaż kalendarzy, w których zamieszczane były zasady segregacji odpadów, informacje o prawidłowym ich zagospodarowaniu oraz harmonogram odbioru.

Przez trzy minione lata publikacje były dofinansowane przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Aktualny został sfinansowany ze środków gminnych zaplanowanych na prowadzenie profilaktycznej działalności informacyjnej i edukacyjnej w zakresie rozwiązywania problemów alkoholowych i przeciwdziałania narkomanii.

Wójt z uwagi na panującą pandemię zrezygnował z angażowania sołtysów w dystrybucję i zachęca mieszkańców do osobistego odbioru w Urzędzie Gminy (pokój nr 10).

JA

eprasa.pl 96ed27d302

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Gmina Józefów nad Wisłą

Gmina Chodel

Samorząd wchodzi w nowy rok z 36-milionowym budżetem

Józefów nad Wisłą przeznaczył siedem milionów na inwestycje

To więcej o prawie półtora miliona niż w roku 2020. Lista zadań inwestycyjnych liczy 42 pozycje. – Większość zadań przepisana jest z lat poprzednich – wytyka radna Zofia Siudym.

Józefów nad Wisłą tak jak i inne gminy miejsko-wiejskie w naszym powiecie wchodzi w nowy rok z deficytowym budżetem. Z tym wyjątkiem, że niedobór pieniędzy w gminnej kasie jest znacznie mniejszy niż w przypadku Opola Lubelskiego czy Poniatowej. Wynosi on ponad 3,3 mln zł. Dochody budżetowe gminy Józefów nad Wisłą w 2021 roku wyliczone zostały na poziomie 32,7 mln zł. Natomiast wydatki – 36,1 mln zł.

Za uchwaleniem budżetu głosowało 11 radnych, troje było przeciwko (Zofia Siudym, Stefan Socha, Tomasz Kotowski). Nieobecny na sesji był radny Konrad Dobrowolski.

Radna: Po co tyle zadań?

Przeciwko uchwaleniu budżetu w zaproponowanej przez burmistrz wersji była Zofia Siudym. Radna wnikliwie przejrzała projekt planu finansowego gminy na 2021 rok. Miała kilka uwag, którymi podzieliła się na sesji.

Uwagę radnej przykuł załącznik dotyczący wykazu wydatków inwestycyjnych.

- Jak porównałam ten plan to mamy przepisywanie kolejnych inwestycji z roku na rok – stwierdziła radna Zofia Siudym. – Po co aż 42 pozycje w tabeli planu wydatków, gdzie część to jest fundusz sołecki – pytała i wyliczała tylko nowe zadania ujęte w budżecie na 2021 rok. W sumie wymieniła ich dziesięć.

Zdaniem radnej inwestycji może być mniej. Ale jak coś zostaje już rozpoczęte, czy wykonana została dokumentacja, to powinno to zostać zrealizowane. Wytknęła również to, że radni nic nie wiedzą o kosztownym projekcie dotyczącym modernizacji świetlicy wiejskiej w Boiskach – Kolonii, który trafił do projektu budżetu.

- Reprezentuje małe miejscowości. I śledząc budżety, pytam, co mieszkańcy małych miejscowości Poczesła, Dębniaka, Mariampola, Prawna, Stasina otrzymają od nas jako od samorządu – dopytywała i wytykała, że cały plan wydatków gminy sprowadza się do dofinansowania świetlic, które w czasach pandemii nie funkcjonują tak, jak powinny.

Burmistrz wywołany do tablicy w polemikę z radną nie chciał się wdawać. Jak stwierdził, z uwagi na okres świąteczno-noworoczny. Wytknął nieznajomość zasad konstruowania budżetu i wyjaśnił, dlaczego część zadań dofinansowanych z funduszu sołeckiego musi znaleźć się w wykazie wydatków inwestycyjnych gminy zaplanowanych do realizacji w 2021 roku.

- O ile kwota w funduszu sołeckim jest niższa niż 10 tys.zł mamy takie wydatki wśród bieżących, to o tyle wszystkie powyżej 10 tys. zł muszą się znaleźć w tabeli zadań inwestycyjnych. I bardzo dobrze, bo to w znaczny sposób pomniejsza wydatki bieżące, które źle wpływają na subwencjonowanie naszego budżetu – objaśniał Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisła.

Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą

- Trudno się odnosić do pytania: jaki to będzie rok?, gdy ten dopiero się zaczyna. Pełen wielkich niewiadomych, jeśli chodzi o zdrowie, kondycje przedsiębiorstw, urodzaj i związany z nim los gospodarstw sadowniczych, bezpieczeństwo terenów powodziowych, a trzeba pamiętać, że jesteśmy jedyną gminą w powiecie opolskim, która nie ma zmodernizowanych wałów wiślanych. I wiele innych wątpliwości, które targają każdym z nas. Jeżeli natomiast chodzi o budżet, to po raz kolejny uchwalony został budżet bezpieczny, z zadaniami na miarę dochodów z uwzględnieniem środków zewnętrznych. Cieszę się z podjętej uchwały 11. głosami Radnych RM na 14 obecnych. Budżet 2021 na poziomie 36 mln zł stawia ambitne wyzwania i będziemy chcieli im sprostać, a inwestycje na poziomie przyjętym do realizacji ulegną zwiększeniu przy założeniu otrzymania dotacji na zadania, o które aplikujemy. Dziękuję wszystkim, którzy ciężko pracowali nad analizą dochodów i potrzeb przy konstruowaniu budżetu oraz podjęciu uchwały na 2021 rok

Więcej na inwestycje

Siedem mln złotych planują przeznaczyć władze gminy Józefów nad Wisłą na tegoroczne inwestycje. To o prawie półtora miliona złotych więcej niż rok wcześniej.

- Wśród wielu zadań zawartych w budżecie na 2021 znajdują się te, na które chcemy pozyskać lub pozyskaliśmy środki zewnętrzne – mówi Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą. A są to inwestycje na drogach gminnych w Chruślinie Kolonii, Basoni, Kaliszanach Kolonii, Mazanowie, Studnisku, Ugorach, Chruślankach Mazanowskich i Nietrzebie, modernizacja dachu na szkole w Chruślinie, jak również montaż instalacji fotowoltaicznych i kolektorów słonecznych, modernizacja oświetlenia ulicznego w całej gminie oraz rozbudowa świetlicy wiejskiej w Boiskach Kolonii i termomodernizacja budynków użyteczności publicznej.

Oczyszczalnia wybudowana

W nowym roku burmistrz może odetchnąć z ulgą, bo w końcu udało się doprowadzić do szczęśliwego zakończenia spędzającą mu sen z oczu inwestycję związaną z budową oczyszczalni ścieków w Kolczynie. Prace już zakończyły się i zostały odebrane 28 grudnia.

- Oczyszczalnia w pełni rozpoczęła działanie polegające na odbiorze ścieków z instalacji wpiętej oraz ścieków zrzucanych z wozów asenizacyjnych – zapewnia Kapica i czeka teraz cierpliwie na otrzymanie pieniędzy z Urzędu Marszałkowskiego. Wnioski o płatność zostały już złożone.

Inwestycje zaplanowane do wykonania w 2021 w gminie Józefów nad Wisłą

· Budowa sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej na terenie gminy – 30 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Basoni (działka nr 1699) – 50 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Chruślinie (działki nr 1062, 1016, 1423) – 20 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Chruślinie Kolonii (działka nr 121) – 150 tys.zł
· Przebudowa ul. Parkowej w Józefowie nad Wisłą (działka nr 35) – 10 tys.zł
· Przebudowa ul. Cichej w Józefowie nad Wisłą – 10 tys.zł
· Przebudowa dróg wewnętrznych w Kaliszanach Kolonii – 10 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Mazanowie (działka nr 16) – 20 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej Stare Boiska – Ugory – 100 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Spławach (działka nr 1075, 1181/1) – 10 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Studnisku – 10 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej Chruślina – Stare Boby – 50 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej Łopoczno-Stare Kaliszany – 150 tys.zł
· Przebudowa drogi wewnętrznej do ZSO w Józefowie nad Wisłą – 10 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Rybitwach (działka nr 294) – 10 tys.zł
· Przebudowa parkingu przy ul. Powstańców w Józefowie nad Wisłą – 10 tys.zł
· Przebudowa drogi gminnej w Kolczynie – 37.842 zł (w tym fundusz sołecki – 17.842 zł, budżet gminy – 20 tys.zł)
· Przebudowa drogi gminnej w Nietrzebie (FS) – 16.141 zł
· Przebudowa drogi gminnej w Chruślankach Mazanowskich – 14.268 zł
· Przebudowa utwardzenia przy pomniku Powstańców w Józefowie nad Wisłą – 10 tys.zł
· Przebudowa budynku Urzędu Miasta – dostosowanie do obowiązujących przepisów – 317.628 zł
· Zakup samochodu strażackiego dla OSP Chruślina (FS) – 30.362 zł
· Budowa monitoringu miejskiego w Józefowie nad Wisłą (FS) – 20 tys.zł
· Budowa boiska sportowego przy PSP w Chruślankach Józefowskich – 10 tys.zł
· Przebudowa dachu na budynku Szkoły Podstawowej w Chruślinie – 20 tys.zł
· Przebudowa miasteczka ruchu drogowego przy ZSO w Józefowie nad Wisłą – 10 tys.zł
· Przebudowa szamba przy budynku ŚDS w Prawnie – 10 tys.zł
· Modernizacja świetlicy wiejskiej w Wólce Kolczyńskiej – 63.104 zł (w tym fundusz sołecki – 18.104 zł, budżet gminy – 45 tys.zł)
· Rozbudowa budynku GCK w Józefowie nad Wisłą – 10 tys.zł
· Termomodernizacja i wyposażenie świetlicy w Mazanowie – 55 tys.zł (w tym fundusz sołecki – 15 tys.zł, budżet gminy – 40 tys.zł)
· Termomodernizacja świetlicy wiejskiej w Borze – 20 tys.zł
· Termomodernizacja budynku świetlicy wiejskiej w Spławach – 21.403 zł (w tym fundusz sołecki – 11.403 zł, budżet gminy – 10 tys.zł)
· Rozbudowa świetlicy wiejskiej w Boiskach Kolonii (FS) – 18.017 zł
· Modernizacja oświetlenia świetlicy w Niesiołowicach (FS) – 12 tys.zł
· Przebudowa świetlicy wiejskiej w Studnisku – 10 tys.zł
· Budowa siłowni zewnętrznej w Chruślinie Kolonii – 10 tys. zł (w tym fundusz sołecki – 6,5 tys.zł, budżet gminy – 3,5 tys.zł)
· Budowa placu zabaw w Miłoszówce (FS) – 10 tys.zł
· Budowa altany w Nieszawie (FS) – 11.866 zł
· Budowa altany w Owczarni (FS) – 11.268 zł
· Budowa placu zabaw z siłownią w Rybitwach – 21.245 zł
· Zagospodarowanie terenu dwóch punktów widokowych w Józefowie nad Wisłą – 20 tys.zł
· Zakup działki na potrzeby sołectwa Wałowice Kolonia – 10.648 zł (w tym fundusz sołecki – 9648 zł, budżet gminy – 1 tys.zł)
· Projekt Ekoenergia w gminie Józefów nad Wisłą, etap II – 1.293.697 zł
· Projekt Termomodernizacja budynków użyteczności publicznej w gminie Józefów nad Wisłą – 598.500 zł
· Projekt Rozbudowa, przebudowa świetlicy wiejskiej w Boiskach – Kolonii – 599.147 zł
· Przebudowa konstrukcji dachu wraz z pokryciem GCK – 250 tys.zł

Agnieszka Ciekot

Niepełnosprawni mają czym jeździć

Środowiskowy Dom Samopomocy w Prawnie ma nowy samochód Renault Trafic.

To mikrobus, który zakupiła gmina. Samochód przystosowany jest do przewożenia osób niepełnosprawnych i poruszających się na wózkach inwalidzkich. Pomieści dziewięć osób. Oferty przetargowe złożyło siedem firm. Najkorzystniejszą cenę zaproponowała spółka Carrara z Lublina – 113 tys. zł. I to ona dostarczyła w końcówce roku do Prawna nowy samochód. Gmina na to zadanie otrzymała dofinansowanie ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, ponad 79 tys. zł.

Do tej pory podopiecznych do ŚDS w Prawnie i dzieci do szkoły dowoził bus marki Mercedes. Jak zapowiada burmistrz, bus ten nadal będzie dowoził dzieci i młodzieży do szkół. Będzie również wykorzystywany na potrzeby wyjazdów grupowych organizowanych przez jednostki organizacyjne gminy.

(ac)

Za darmo zbadasz piersi

NZOZ MarMed zaprasza mieszkanki gminy Chodel na bezpłatne badania piersi. Z propozycji tej mogą skorzystać panie w wieku 50 – 69 lat, które w ciągu dwóch ostatnich lat nie miały wykonywanej mammografii lub jeśli są obciążone rodzinnie, to wówczas mogą wykonywać badanie co rok.

Badania wykonywane będą w Chodlu, 18 stycznia, w mammobusie, który zaparkuje przy Urzędzie Gminy. Wymagana jest wcześniejsza rejestracja, pod numerem kom. 723 351 003. Badania potrwają od godz. 9 do 16.

(ja)

eprasa.pl 96ed27d302

Rozmowa z Danielem Kusiem, wójtem gminy Wilków

12 mln złotych pozyskanych na inwestycje w porównaniu do poprzednich kadencji mówi samo za siebie

Przyznaje, że jest w komfortowej sytuacji, bo swoim wyborcom nie obiecywał nic. A mimo to cieszy się z tego, co już udało się w gminie Wilków zrobić za jego kadencji. Planów na przyszłość ma wiele. Z wójtem gminy Wilków podsumowujemy ostatnie dwa lata rządów i rozmawiamy o wpływie pandemii na funkcjonowanie samorządu.

Daniel Kuś, wójt gminy Wilków

W Jak ocenia Pan miniony rok z perspektywy zarządzania gminą?

- Mijający rok był trudny dla nas wszystkich, musieliśmy zmierzyć się z zupełnie nową rzeczywistością. Sytuacja wymusiła na mnie nowe podejście do zarządzania w taki sposób, aby zapewnić ciągłość obsługi mieszkańców, jednocześnie dbając o bezpieczeństwo nas wszystkich. Dziś myślę, że wyszedłem z tej próby zwycięsko, a dzięki wytężonej pracy i poświęceniu pracowników Urząd Gminy w Wilkowie pracował nieprzerwanie, a także zrealizowaliśmy wszystkie planowane inwestycje oraz pozyskaliśmy dofinansowanie na kolejne.

W Pańska kadencja powoli zbliża się do półmetka. Zadowolony jest Pan z tych dwóch minionych lat i tego, co udało się zrobić, aby poprawić komfort życia mieszkańców?

- Przyznam, że te dwa lata minęły niepostrzeżenie, ale mając na względzie, że prawie połowa tego okresu to czas pandemii, jestem zadowolony z tego, co udało mi się zrobić. Suma 12 mln złotych pozyskanych na inwestycje w porównaniu do poprzednich kadencji mówi sama za siebie. Oczywiście zawsze pozostaje niedosyt, ale mam nadzieję, że kolejne lata pokażą, ile inwestycji uda się jeszcze zrealizować. Z tych najważniejszych zrealizowanych wymienię chociażby: głęboką termomodernizację budynku Szkoły Podstawowej w Rogowie, montaż kolektorów słonecznych u mieszkańców naszej gminy, przebudowa drogi w Rogowie, Szczekarkowie Kolonii, Zagłobie, Machowie, Dobrem i Zastowie Polanowskim oraz utwardzenie wąwozu lessowego Rogów - Polanówka, dokończenie budowy hali sportowej. Ponadto zaadaptowane zostały pomieszczenia w Szkole Podstawowej w Wilkowie na stołówkę dla dzieci. Z inicjatywy śp. sołtysa Tomasza Statecznego, który powątpiewał w budowę oczekiwanego od przeszło 20 lat chodnika, udało się zrealizować również i tę potrzebę.

Ponadto udało nam się pozyskać środki zewnętrzne na kolejne oczekiwane projekty, takie jak termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Wilkowie - bardzo duży projekt przeszło 2 mln zł, montaż odnawialnych źródeł energii u mieszkańców (kolektory słoneczne, panele fotowoltaiczne, pompy ciepła) jest to dodatkowy projekt, modernizację oświetlenia ulicznego na kwotę 1,2 mln zł, termomodernizację świetlicy wiejskiej w Kłodnicy.

A w planach pozostaje jeszcze wiele innych inwestycji, między innymi oczyszczalnia ścieków około 10 mln zł, remonty remiz strażackich wpisanych do rejestru zabytków oraz kolejne drogi wymagające remontu.

Bardzo ważni są dla mnie uczniowie szkół. Będę próbował razem z pracownikami urzędu gminu i nauczycielami inicjować wydarzenia kulturalne rozwijające umiejętności i zainteresowania najmłodszych. Z drugiej strony brak możliwości tradycyjnego sposobu nauczania, szczególnie w klasach najmłodszych, spędza sen z moich powiek. Jest bardzo wiele do nadrobienia, trzeba tylko znaleźć sposób, jak to zrobić.

W Które obietnice wyborcze już Pan zrealizował?

- Jestem w tej komfortowej sytuacji, że nie składałem żadnych obietnic wyborczych. Podczas obejmowania urzędu wójta złożyłem ślubowanie, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców gminy. I tym się kieruję w codziennej pracy, stawiając dobro mieszkańców gminy na pierwszym miejscu.

W To jest Pan ewenementem wśród samorządowców...

- Moim zdaniem, żeby składać jakiekolwiek obietnice ludziom, to trzeba być w środku, w gminie już, poznać jej sytuację finansową, żeby cokolwiek móc obiecywać. Bo będąc na zewnątrz, przypomina to wróżenie z fusów. Także to jest bez sensu. Jeśli ktoś obiecuje, a potem nie dotrzymuje danego słowa, to jest niepoważny i niepoważnie traktuje mieszkańców.

W Porozmawiajmy teraz o pandemii i jej wpływie na samorząd, którym Pan kieruje. W jaki sposób pandemia koronawirusa wpłynęła na finanse i realizowane przez gminę Wilków zadania, w szczególności inwestycyjne?

- Sukcesywnie realizujemy zaplanowane inwestycje, a także staramy się o środki zewnętrzne. Mam to szczęście, że na wiele inwestycji udało nam się pozyskać dofinansowanie zewnętrzne z budżetu państwa oraz Unii Europejskiej. Ale panująca pandemia sprawia, że ostrożnie podchodzę do nowych inwestycji. Planuję tylko takie, które są niezbędne lub mamy szansę pozyskać duże dofinansowanie. Praktycznie nie realizujemy projektów bez zewnętrznego finansowego wsparcia.

W okresie pandemii Rząd Polski dwukrotnie wspomógł finanse gminy Wilków na łączną kwotę 1,8 mln zł. Dla tak małego samorządu jest to bardzo duża pomoc. Jednocześnie wsparcie finansowe otrzymali przedsiębiorcy z terenu gminy.

Oczywiście mieliśmy zaplanowane projekty miękkie, jak chociażby organizacja „Nadwiślańskiego Święta Chmielu", odsłonięcie popiersia Generała Wacława Scaevoli Wieczorkiewicza, Bieg niepodległościowy czy ogólnopolska wystawa psów rasowych, ale zrezygnowaliśmy z ich realizacji, mając na względzie bezpieczeństwo uczestników, jak również obowiązujące wytyczne.

W O ile zmniejszyły się w gminie Wilków wpływy z podatków w okresie pandemii?

- Na dziś jeszcze nie widać negatywnego wpływu pandemii na budżet gminy. Jeżeli wpływ będzie negatywny, to nieco później zrealizujemy zaplanowane inwestycje. Bardziej martwi sytuacja na rynku rolnym, spowolnienie gospodarcze, groźba utrata miejsc pracy. To mogą być realne zagrożenia, które eksplodują jak bomba z opóźnionym zapłonem i dotkną samorząd. Dobrze byłoby zaciągać kredyty i realizować inwestycje z różnych dziedzin. I takie zadanie w najbliższych latach czeka w mojej ocenie kolegów samorządowców.

Obserwuję również z niepokojem sytuację na rynku chmielarskim, brak popytu na szyszkę chmielową może skutkować trudnościami ze zbytem, a tym samym znacznie pogorszyć byt plantatorów. Ceny w roku 2020 uległy spadkowi. Mogą to być długofalowe skutki pandemii, z którymi przyjdzie nam się zmierzyć w najbliższej przyszłości.

W Obawia się Pan, że przyszłoroczne inwestycje mogą być zagrożone w związku z ujemnymi skutkami, jakie pandemia niesie samorządom? Czy rozważa Pan konieczność rezygnacji z niektórych inwestycji?

- Uważam, że dzięki pomocy rządowej nie będziemy musieli rezygnować z żadnej z zaplanowanych inwestycji, otrzymane środki stanowią duży zastrzyk finansowy, który zagwarantuje nam środki na wkład własny do zaplanowanych projektów. Dużo projektów jest już zagwarantowanych poprzez podpisanie umów na dofinansowanie.

W trosce o gospodarkę wiele samorządów będzie zaciągało kredyt na inwestycje.

W Gmina Wilków ma już uchwalony budżet na 2021 rok. Gdzie szukał Pan oszczędności?

- Panująca na całym świecie sytuacja zmieniła na pewno podejście do inwestycji, a z tyłu głowy pozostaje myśl, żeby tak planować budżet, aby mieć zaplecze finansowe w razie sytuacji kryzysowych takich jak w tym roku np. pandemia. Nie tylko podczas pandemii, ale odkąd rozpocząłem kadencję, staram się szukać oszczędności tam, gdzie to możliwe, bez takiego podejścia nie mielibyśmy szansy na realizację wielu inwestycji. Jesteśmy małą gminą, która nie dysponuje dużymi środkami, więc każda zaplanowana inwestycja musi być dobrze przemyślana i na jej realizację musimy pozyskać środki z zewnątrz.

W Czego mieszkańcy mogą spodziewać się w nowym roku ze strony gminy?

- W nowym roku planujemy szereg inwestycji, które mają polepszyć życie mieszkańców naszej gminy, w szczególności będzie to głęboka termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Wilkowie oraz świetlicy wiejskiej w Kłodnicy, kolejna edycja projektu montażu odnawialnych źródeł energii, a także modernizacja oświetlenia ulicznego. Co ważne planowane inwestycje mają za zadanie przynieść nam oprócz komfortu również znaczne oszczędności.

Ponadto jak co roku będziemy, mam nadzieję z powodzeniem, aplikować o środki zewnętrzne na poprawę stanu technicznego dróg gminnych takich jak: Machów, Podgórz, Dobre, Zagłoba, jak również dróg powiatowych, na które w budżecie gminy Wilków zostały zabezpieczone środki.

Rozmawiała Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 96ed27d302